

Orędzia papieskie

na Wielki Post

1994 – 2018

Orędzie na Wielki Post 1994 <i>Rodzina służy miłości, miłość służy rodzinie</i>	3
Orędzie na Wielki Post 1995 <i>Nieśmy ubogim dobrą nowinę, a niewidomym przejrzenie</i>	6
Orędzie na Wielki Post 1996 <i>„Wy... dajcie im jeść”</i>	9
Orędzie na Wielki Post 1997 <i>Wszyscy pielgrzymujemy do domu Ojca</i>	11
Orędzie na Wielki Post 1998 <i>„Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, bo byłem ubogi i opuszczony, a przyjęliście Mnie”</i>	14
Orędzie na Wielki Post 1999 <i>„Pan przygotowuje ucztę dla wszystkich ludów”</i>	18
Orędzie na Wielki Post 2000 <i>„Ja jestem z wami aż do skończenia świata”</i>	21
Orędzie na Wielki Post 2001 <i>„Miłość nie pamięta złego”</i>	25
Orędzie na Wielki Post 2002 <i>„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”</i>	29
Orędzie na Wielki Post 2003 <i>„Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”</i>	32
Orędzie na Wielki Post 2004 <i>„A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje”</i>	35
Orędzie na Wielki Post 2005 <i>„Bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi”</i>	38
Orędzie na Wielki Post 2006 <i>Jezus, widząc tłumy, litował się nad nimi</i>	41
Orędzie na Wielki Post 2007 <i>Będą patrzeć na Tego, którego przebili</i>	44
Orędzie na Wielki Post 2008 <i>„Chrystus dla was stał się ubogim”</i>	47
Orędzie na Wielki Post 2009 <i>Wartość i sens postu</i>	50
Orędzie na Wielki Post 2010 <i>„Jawną się stała sprawiedliwość Boża (...) przez wiarę w Jezusa Chrystusa”</i>	54
Orędzie na Wielki Post 2011 <i>„Z Chrystusem jesteście pogrzebani w chrzcie, z Nim jesteście także wskrzeszeni”</i>	58
Orędzie na Wielki Post 2012 <i>„Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków”</i>	62
Orędzie na Wielki Post 2013 <i>„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”</i>	67
Orędzie na Wielki Post 2014 <i>„Stał się ubogim, aby wzbogacić nas swoim ubóstwem”</i>	71
Orędzie na Wielki Post 2015 <i>„Umacniajcie serca wasze”</i>	75
Orędzie na Wielki Post 2016 <i>„Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”</i>	79
Orędzie na Wielki Post 2017 <i>„Słowo jest darem. Druga osoba jest darem”</i>	83
Orędzie na Wielki Post 2018 <i>„Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu”</i>	87

Oroędzie Jana Pawła II na Wielki Post 1994

Rodzina służy miłości, miłość służy rodzinie

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Wielki Post to szczególny czas darowany nam przez Pana, abyśmy mogli na nowo podjąć wysiłek nawrócenia, umocnić w sobie wiarę, nadzieję i miłość, aby zawrzeć przymierze, którego pragnie Bóg, oraz przeżyć doświadczenie łaski i pojednania.

„Rodzina służy miłości, miłość służy rodzinie”. Wybierając w tym roku taki temat, pragnę zachęcić wszystkich chrześcijan do odnowy życia i zmiany postępowania, by stali się zaczynem wzrostu, dzięki któremu dojrzewać będzie w łonie ludzkiej rodziny miłość i solidarność: podstawowe wartości życia społecznego i chrześcijańskiego.

2. Pragnę, aby rodziny uświadomiły sobie przede wszystkim, na czym polega ich misja w Kościele i w świecie. Przez modlitwę osobistą i wspólnotową otrzymują one Ducha Świętego, który przychodzi, aby w nich i przez nie wszystko odnowić, i który otwiera serca wiernych na wymiar uniwersalny. Czerpiąc z tego źródła miłości, każdy może zyskać zdolność przekazywania owej miłości swoim życiem i czynami. Modlitwa jednoczy nas z Chrystusem i tym samym czyni wszystkich ludzi braćmi.

Rodzina jest pierwszym i uprzywilejowanym środowiskiem wychowania, praktyki życia braterskiego i różnorodnych form miłości i solidarności. Życie w rodzinie uczy otwartości, życzliwości i szacunku wobec bliźniego, który powinien zawsze znaleźć w naszym sercu należne sobie miejsce. Życie we wspólnocie skłania także do dzielenia się dobrami, co pozwala człowiekowi wyjść poza własny egoizm. Gdy uczymy się dzielić i dawać, odkrywamy ogromną radość, jakiej pozwala zaznać wspólnota dóbr. Oddziałując słowem i przykładem, rodzice winni stopniowo kształtować w swoich dzieciach postawę solidarności. Pozwoli to każdemu już w dzieciństwie przeżyć doświadczenie wyrzeczenia i postu, które hartuje charakter i uczy panowania nad instynktami, zwłaszcza nad egoistycznym instynktem posiadania. To, czego uczymy się dzięki życiu w rodzinie, utrwala się w nas na całe życie.

3. W tym szczególnie trudnym okresie, jaki przeżywa nasz świat, niech rodziny – za przykładem Maryi spieszącej z pomocą swej krewnej Elżbiecie – otworzą się na potrzeby ubogich braci i udzielą im pomocy, zarówno materialnej, jak i duchowej! Jak Bóg, który otacza opieką swój lud, tak i my, pod wpływem Jego słów: „wejrzałem (...) na mój lud, gdyż do mnie dotarło jego wołanie” (1 Sm 9, 16), nie może-

my pozostać głusi na Jego wezwanie dopóty, dopóki ubóstwo coraz większej liczby naszych braci poniża ich ludzką godność i zniekształca oblicze całej ludzkości. Ta jawna i rozdzierająca krzywda woła o solidarność i sprawiedliwość.

4. W tym okresie powinniśmy poświęcić szczególną uwagę cierpieniom i przejawom ubóstwa w życiu rodziny. Wiele rodzin bowiem żyje poniżej poziomu ubóstwa, nie posiada minimum środków, aby wyżywić siebie i swoje dzieci, aby stworzyć im warunki normalnego wzrostu fizycznego i psychicznego oraz zapewnić systematyczne wykształcenie, do jakiego mają prawo. Niektórych nie stać na godziwe mieszkanie. Szerzące się bezrobocie w istotny sposób pogłębia proces ubożenia całych grup społecznych. Kobiety muszą same zdobywać środki na utrzymanie swych dzieci i ich wykształcenie. W rezultacie niejednokrotnie młodzi błąkają się po ulicach bez opieki, szukając ucieczki w narkotykach, w alkoholu lub w przemoc. Obserwuje się wzrost liczby par małżeńskich i rodzin, w których występują problemy psychologiczne i kryzys współżycia. Trudności społeczne przyczyniają się nieraz do rozpadu komórki rodzinnej. Zbyt często dziecko mające się narodzić nie jest akceptowane. W niektórych krajach najmłodszy żyją w nieludzkich warunkach i są haniebnie wyzyskiwani. Ludzie starsi i niepełnosprawni spychani są w skrajną samotność i czują się bezużyteczni, ponieważ ich życie uważane jest za bezwartościowe z ekonomicznego punktu widzenia. Rodziny wyrzucane są z krajów, w których się osiedliły, ponieważ należą do innej rasy, kultury czy religii.

5. Wobec tych plag, które nękają całą planetę, nie możemy milczeć ani pozostać bezczynni, niszcząc one bowiem rodzinę – podstawową komórkę społeczeństwa i Kościoła. Musimy zmobilizować się do działania. Chrześcijanie i ludzie dobrej woli mają obowiązek wspomagać rodziny zmagające się z trudnościami, udzielając im wsparcia duchowego i materialnego, aby mogły wyjść z tragicznych często sytuacji.

Tak więc w obecnym czasie Wielkiego Postu zachęcam przede wszystkim do dzielenia się dobrami z rodzinami najuboższymi, aby mogły one spełniać swoje funkcje, zwłaszcza zaś wywiązywać się ze swych obowiązków wobec dzieci. Nikt nie może zostać odrzucony z powodu swej odmienności, słabości lub ubóstwa. Przeciwnie – różnorodność jest bogactwem, które pozwala wspólnie budować. Gdy dajemy ubogim, dajemy samemu Chrystusowi, ponieważ ubodzy „przyoblekli się w postać naszego Zbawiciela” i „są wybrańcami Boga” (św. Grzegorz z Nyssy, *O miłości ubogich*). Wiara nakazuje dzielić się z bliźnimi. Konkretna solidarność jest pierwszym i najistotniejszym wyrazem braterskiej miłości: każdemu zapewnia ona środki, pozwalające się utrzymać i normalnie żyć.

Ziemia i jej bogactwa należą do wszystkich. „Płodność całej ziemi powinna służyć wszystkim” (św. Ambroży, *De Nabuthe*, VII, 33). W trudnym okresie, jaki obecnie przeżywamy, nie możemy się już ograniczać do dawania z tego, co nam zbywa: trzeba zmienić wzory postępowania i konsumpcji, aby udostępnić innym również rzeczy nam potrzebne i zachowywać dla siebie tylko to, co niezbędne, ażeby wszystkim zapewnić godziwe warunki życia. Umartwiajmy nasze pragnienie posiadania, często nieumiar-

kowe, aby dać bliźniemu to, czego pilnie potrzebuje. Post bogatych niech się stanie pokarmem ubogich (por. św. Leon Wielki, Homilia 20 o poście).

6. Pragnę zwrócić uwagę zwłaszcza wspólnot diecezjalnych i parafialnych na potrzebę znalezienia praktycznych sposobów dopomożenia ubogim rodzinom. Wiem, że liczne synody diecezjalne podjęły już działania w tym kierunku. Także duszpasterstwo powinno odgrywać w tej dziedzinie pierwszoplanową rolę. Ponadto chrześcijanie pracujący w instytucjach państwowych i społecznych powinni również na ich forum przypominać o pilnej konieczności dopomożenia rodzinom najbardziej potrzebującym.

Zwracam się również do rządzących państwami, aby działając na szczeblu krajowym i ogólnosiwiatowym dążyli do powstrzymania procesów, które pogłębiają ubóstwo i zadłużenie rodzin. Kościół pragnie, aby politycy i przedsiębiorcy, podejmujący decyzje gospodarcze, byli świadomi swojej odpowiedzialności oraz potrzeby przeprowadzenia reform, dzięki którym rodziny nie będą uzależnione wyłącznie od udzielanej im pomocy, lecz będą się mogły utrzymać dzięki własnej pracy.

7. Społeczność chrześcijańska z radością przyjęła inicjatywę Narodów Zjednoczonych ogłoszenia roku 1994 Międzynarodowym Rokiem Rodziny i pragnie z wielkodusznością uczestniczyć w jego obchodach wszędzie, gdzie to możliwe.

Nie zamykajmy dziś naszych serc, lecz słuchajmy głosu Chrystusa i głosu ludzi – naszych braci! Niech czyny miłosierdzia, spełnione w okresie Wielkiego Postu przez rodziny i dla rodzin, staną się dla wszystkich źródłem głębokiej radości i otworzą serca na przyjęcie zmartwychwstałego Pana, „pierworodnego między wielu braćmi” (por. Rz 8, 29)!

Wszystkim, którzy odpowiedzą na to wezwanie Pana, z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 3 września 1993 r.

Oroędzie Jana Pawła II na Wielki Post 1995

Nieśmy ubogim dobrą nowinę, a niewidomym przejrzenie

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

1. W czasie Wielkiego Postu pragnę zastanowić się wraz z wami wszystkimi nad ukrytą plagą, która bardzo wielu ludziom ubogim zamyka drogę do postępu, przewyciężenia społecznej dyskryminacji i prawdziwego wyzwolenia. Mam na myśli analfabetyzm. Już papież Paweł VI przypominał, że „ten rodzaj głodu, jakim jest pożądanie wiedzy, dolega nie mniej niż głód fizyczny; analfabeta to umysł jak gdyby głód cierpiący” (*Populorum progressio*, 35).

Ta straszliwa plaga jest jedną z przyczyn, dla których ogromne rzesze ludzkie trwają w zacofaniu i doświadczają wszystkich tego konsekwencji w postaci różnych gorszących form nędzy. Liczne świadectwa docierające z różnych kontynentów, a także spotkania, jakie odbyłem podczas podróży apostolskich, utwierdzają mnie w przekonaniu, że tam, gdzie występuje analfabetyzm, panuje też głód i choroby, utrzymuje się wysoka śmiertelność niemowląt, a towarzyszy temu poniżenie człowieka, wyzysk i wszelkiego rodzaju cierpienia.

Człowiek, który nie umie czytać ani pisać, doświadcza wielkich trudności w stosowaniu nowoczesnych metod pracy; jest jakby skazany na nieznaną własnych praw i obowiązków; jest naprawdę ubogi. Musimy zdawać sobie sprawę, że setki milionów dorosłych ludzi to analfabeci, że dziesiątki milionów dzieci nie mogą uczęszczać do szkoły, ponieważ nie ma szkół w pobliżu ich domów albo też ubóstwo zamyka im dostęp do oświaty. Napotykają przeszkody na drodze swego rozwoju i trudności w korzystaniu ze swych fundamentalnych praw. Wielkie rzesze ludzi wyciągają do nas ręce, domagając się gestu braterstwa.

2. Wiemy, że gdy osoby, rodziny i społeczności mają dostęp do oświaty, do wykształcenia i różnych poziomów formacji, mogą się lepiej rozwijać na wszystkich płaszczyznach. Alfabetyzacja pozwala człowiekowi rozwinąć swoje możliwości, wykorzystać uzdolnienia, wzbogacić więzi z innymi. Sobór Watykański II stwierdza: „Jest właściwością osoby ludzkiej, że do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi ona nie inaczej, jak przez kulturę” (*Gaudium et spes*, 53). Formacja intelektualna jest elementem kluczowym dla rozwoju kultury człowieka, która pomaga mu uzyskać większą autonomię i wolność. Pozwala mu także lepiej ukształtować swoje sumienie i wyraźniej uświadomić sobie swoje powinności na płaszczyźnie moralnej i duchowej. Prawdziwe wychowanie jest bowiem zarazem duchowe, intelektualne i

moralne.

Pośród problemów, które budzą w naszej epoce wiele niepokoju, zwraca się często uwagę na przemiany demograficzne w świecie. W tej dziedzinie trzeba pomagać rodzinom, aby uświadomiły sobie własną odpowiedzialność. Kardynałowie zgromadzeni na konsystorzu w czerwcu 1994 r. stwierdzili jednomyślnie, że „oświata i rozwój to sposób rozwiązywania problemów demograficznych znacznie skuteczniejszy niż przymus i wszelkie formy sztucznej kontroli zaludnienia”. Sama instytucja rodziny zostaje umocniona, gdy jej członkowie umieją pisać i czytać; nie poddają się już biernie programom, które bywają im narzucane ze szkodą dla ich wolności i wbrew zasadzie odpowiedzialnego kierowania własną płodnością; stają się twórcami swojego rozwoju.

3. Świadomi, w jak trudnych warunkach żyją nasi bracia i siostry pozbawieni dostępu do współczesnej kultury, mamy obowiązek okazać im całą naszą solidarność. Działania umożliwiające naukę czytania i pisania to podstawowa pomoc okazywana ubogiemu bratu, aby mógł rozwijać swą inteligencję i kierować swoim życiem w sposób bardziej samodzielny. Alfabetyzacja i oświata szkolna to ważny obowiązek i inwestycja służąca przyszłości rodzaju ludzkiego, „integralnemu rozwojowi całego człowieka i wszystkich ludzi”, jak napisał Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* (nr 42).

Im więcej członków danego narodu zdobyło odpowiednie wykształcenie, tym lepiej może on kierować własnym losem. Alfabetyzacja sprzyja zatem współpracy między narodami i umacnia pokój na świecie. Równa godność wszystkich ludzi i narodów wymaga, aby społeczność międzynarodowa podjęła wysiłek przezwyciężenia nierówności, jakie nadal istnieją na skutek analfabetyzmu milionów ludzi.

4. Wyrażam uznanie wszystkim osobom i organizacjom prowadzącym dzieło solidarności, jakim jest walka z analfabetyzmem. Zwracam się zwłaszcza do ruchów społecznych i religijnych, do nauczycieli, uczniów i studentów, do wszystkich ludzi dobrej woli, i wzywam ich, aby w jeszcze większej mierze dzielili się swymi dobrami materialnymi i kulturowymi: niech działają w tym kierunku w swoich środowiskach, niech wspierają działalność organizacji bezpośrednio zajmujących się alfabetyzacją w różnych częściach świata.

5. Postęp alfabetyzacji będzie też sprzyjał głębszej ewangelizacji, jako że pomoże każdemu z naszych braci i sióstr w bardziej osobisty sposób przyswoić sobie chrześcijańskie orędzie i kontynuować kontakt ze słowem Bożym przez lekturę. Otworzenie jak największej liczbie ludzi bezpośredniego dostępu do Pisma Świętego, zwłaszcza gdy będą mogli je czytać we własnym języku, z pewnością wzbogaci refleksję i medytację wszystkich, którzy szukają sensu i kierunku własnego życia.

Gorąco zachęcam pasterzy Kościoła, aby wzięli sobie do serca to wielkie dzieło, służące dobru ludzkości, i popierali je. Trzeba bowiem łączyć głoszenie Dobrej Nowiny z przekazywaniem wiedzy, która pozwoli naszym braciom i siostram samodzielnie przekonać się o wielkości ewangelicznego orędzia, za-

smakować w jego bogactwie i uczynić je integralną częścią swego kulturowego dziedzictwa. Nie ulega wątpliwości, że w naszej epoce praca na rzecz alfabetyzacji jest wkładem w budowę komunii w duchu autentycznej i czynnej miłości braterskiej.

6. Za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Matki Jezusa i naszej Matki, proszę Boga, aby usłyszał nasz głos i poruszył serca, aby okres Wielkiego Postu 1995 r. wyznaczył nowy etap na drodze do nawrócenia, które nasz Pan Jezus głosił od początku swej mesjańskiej misji, zwracając się do wszystkich narodów (por. Mt 4, 17).

Z tą nadzieją udzielam wam z całego serca Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 7 września 1994 r.

Oroędzie Jana Pawła II na Wielki Post 1996

„Wy... dajcie im jeść”

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Po raz kolejny Chrystus wzywa nas, byśmy szli za Nim drogą Wielkiego Postu. Tę drogę wskazuje co roku wszystkim wiernym, aby w życiu osobistym i wspólnotowym na nowo podejmowali swoje powołanie chrzcielne i przynosili owoce nawrócenia. Wielki Post jest drogą dynamicznej i twórczej refleksji, która skłania do pokuty, aby ożywić wolę ewangelicznej służby; jest drogą miłości, która otwiera dusze wiernych na braci i zwraca się ku Bogu. Jezus żąda od uczniów, aby żyli miłością i ją szerzyli, posłuszni nowemu przykazaniu, które w niedościgły sposób streszcza w sobie Boży Dekalog, powierzony Mojżeszowi na Synaju. W naszym życiu każdego dnia spotykamy głodnych, spragnionych, chorych, odrzuconych, migrantów. W czasie Wielkiego Postu musimy uważniej przyjrzeć się ich zboląłym twarzom: te twarze są świadectwem wyzwania, jakim jest w naszej epoce ludzka nędza.

2. Ewangelia podkreśla, że Zbawiciel lituje się szczególnie nad tymi, którym jest ciężko: mówi im o królestwie Bożym, uzdrawia na ciele i duszy ludzi potrzebujących uleczenia. Potem mówi do uczniów: „Wy dajcie im jeść” (Mt 14, 16). Oni jednak odkrywają, że mają tylko pięć chlebów i dwie ryby. Także my dzisiaj, jak wtedy Apostołowie w Betsaidzie, nie mamy zapewne wystarczających środków, aby w pełni zaspokoić potrzeby około ośmiuset milionów ludzi głodnych lub niedożywionych, którzy u progu roku 2000 wciąż jeszcze muszą walczyć o przeżycie. Cóż zatem należy czynić? Nie zmieniać tej sytuacji i pogodzić się z własną bezsilnością? Pragnę, aby to pytanie zadał sobie u progu Wielkiego Postu każdy wierzący i cała kościelna wspólnota. Rzesze głodujących – dzieci, kobiet, starców, migrantów, uchodźców, bezrobotnych – zwracają się do nas z wołaniem pełnym bólu. Błagając nas o pomoc, ufają, że ich usłyszymy. Czyż nie powinniśmy wsłuchać się uważnie w ich głos i otworzyć im naszych serc, oddając im najpierw te pięć chlebów i dwie ryby, które Bóg złożył w naszych rękach? Każdy z nas może coś dla nich uczynić, jeśli zechce wnieść swój wkład. Wymaga to oczywiście wyrzeczeń, które są owocem wewnętrznego i głębszego nawrócenia. Z pewnością trzeba zmienić konsumpcjonistyczne nawyki, zwalczać hedonizm, przeciwstawić się zubożeniu i spychaniu odpowiedzialności na innych.

3. Głód jest ogromnym dramatem, nękającym ludzkość: trzeba to sobie jeszcze wyraźniej uświadomić, trzeba konsekwentnie i hojnie wspomagać różne organizacje i ruchy niosące ulgę w cierpieniu ludziom zagrożonym przez śmierć głodową, zwłaszcza tym, do których nie dociera pomoc rządowa lub

międzynarodowa. Trzeba wspierać walkę z głodem zarówno w krajach mniej rozwiniętych, jak i w społeczeństwach wysoko uprzemysłowionych, gdzie pogłębia się niestety przepaść między bogatymi a ubogimi. Ziemia ma dość zasobów, aby wyżywić całą ludzkość. Trzeba umieć rozumnie je wykorzystywać, szanując środowisko i rytmy natury, dbając o równouprawnienie i sprawiedliwość w wymianie handlowej, o podział bogactw zgodny z nakazem solidarności. Ktoś mógłby powiedzieć, że ta wizja to wielka utopia. Jednakże nauczanie i działalność społeczna Kościoła dowodzą, że przeciwnie: tam, gdzie ludzie nawracają się na Ewangelię, ta wizja podziału dóbr i solidarności staje się niezwykle rzeczywistością.

4. W rzeczywistości bowiem, podczas gdy z jednej strony jesteśmy świadkami niszczenia wielkich ilości produktów niezbędnych ludziom do życia, z drugiej przyglądamy się ze smutkiem długim kolejkom, gromadzącym się przed jadłodajniami dla ubogich lub wokół konwojów organizacji humanitarnych, które dostarczają różnego rodzaju pomoc. Także w nowoczesnych metropoliach w godzinie zamknięcia targowisk nierzadko można spotkać tam ludzi, którzy zbierają z ziemi odpadki porzucone przez sprzedających. Czyż takie obrazy – symptomy głębokich sprzeczności – nie wywołują w nas wewnętrznego sprzeciwu? Czyż nie budzą one w naszych sercach chrześcijańskiego miłosierdzia? Jednakże prawdziwa solidarność nie rodzi się z dnia na dzień: tylko dzięki cierplivej i odpowiedzialnej pracy wychowawczej, podjętej już w dzieciństwie, może się ona stać trwałym myślowym nawykiem, kształtującym różne dziedziny działalności i odpowiedzialności. Potrzebny jest powszechny wysiłek budzenia wrażliwości, zdolny ogarnąć całe społeczeństwo. Kościół katolicki, w braterskiej współpracy z innymi wspólnotami religijnymi, pragnie się do tego przyczynić we właściwy sobie kompetentny sposób. W ten powszechny proces postępu człowieka i braterskiego podziału dóbr muszą też być zaangażowani sami ubodzy na miarę swoich możliwości.

5. Drodzy bracia i siostry! Powierając wam te wielkopostne refleksje, abyście je rozważyli indywidualnie i we wspólnocie waszych pasterzy, wzywam was do uczynienia konkretnych i znaczących gestów, które rozmnożą tych kilka chlebów i ryb, jakie mamy do dyspozycji. W ten sposób włączymy się skutecznie w walkę z różnymi formami głodu, co pozwoli nam właściwie przeżyć opatrnościowy czas Wielkiego Postu, czas nawrócenia i pojednania.

W realizacji tego trudnego zadania niech was wspiera Apostolskie Błogosławieństwo, którego z serca udzielam każdemu z was, prosząc Boga, by swoją łaską pomógł nam przygotować się w pełni, poprzez modlitwę i pokutę, na święta Paschy.

Castel Gandolfo, 8 września 1995 r.

Oroędzie Jana Pawła II na Wielki Post 1997

Wszyscy pielgrzymujemy do domu Ojca

Bracia i Siostry!

1. Czas Wielkiego Postu przypomina nam 40 lat wędrówki Izraela przez pustynię do ziemi obiecanej. W tym czasie lud doświadczył, co znaczy żyć pod namiotem, bez stałego mieszkania i w poczuciu całkowitego braku bezpieczeństwa. Ileż razy doznawał pokusy, aby powrócić do Egiptu, gdzie miał przynajmniej zapewniony chleb, chociaż był to pokarm niewolników. Pośród zagrożeń pustyni sam Bóg dostarczał wody i pożywienia swojemu ludowi, broniąc go od niebezpieczeństw. Tak oto doświadczenie całkowitej zależności od Boga stało się dla Żydów drogą wyzwolenia z niewoli i uwolnienia od bałwochwalczego kultu rzeczy materialnych.

Okres Wielkiego Postu ma dopomóc wierzącym w ponownym przebyciu – poprzez wysiłek osobistego oczyszczenia – tej samej drogi duchowej, w uświadomieniu sobie ubóstwa i nietrwałości naszego życia oraz w odkryciu opatrnościowego działania Boga, który wzywa nas, byśmy dostrzegli potrzeby uboższych braci. Wielki Post staje się w ten sposób także czasem solidarności z ludźmi i narodami żyjącymi w różnych częściach świata w sytuacji niepewności i zagrożenia.

2. Podczas Wielkiego Postu 1997 r., gdy przeżywamy pierwszy etap bezpośrednich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, chciałbym zastanowić się nad dramatyczną sytuacją ludzi pozbawionych domu. Jako temat rozważania proponuję następujące słowa zaczerpnięte z Ewangelii wg św. Mateusza: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, bo byłem bezdomny, a przyjęliście Mnie” (por. Mt 25, 34-35). Dom jest siedzibą rodzinnej wspólnoty, jest środowiskiem, w którym z wzajemnej miłości męża i żony rodzą się dzieci i gdzie uczą się zasad życia oraz poznają podstawowe wartości moralne i duchowe, które w przyszłości uczynią z nich członków społeczeństwa i chrześcijan. W domu ludzie starzy i chorzy doświadczają tej atmosfery troski i serdeczności, która pomaga im przeżyć także czas cierpienia i zaniku sił fizycznych.

Jak wielu jednak jest ludzi pozbawionych tego klimatu ludzkiego ciepła i akceptacji, jaki daje dom! Myślę tu o uchodźcach, o wypędzonych, o ofiarach wojen i klęsk żywiołowych, a także o ludziach zmuszonych do tak zwanej emigracji ekonomicznej. A cóż powiedzieć o rodzinach wyrzuconych z domów lub o tych, którym nie udaje się znaleźć dachu nad głową, o wielkiej rzeszy ludzi starych, utrzymujących się z zasiłków społecznych, którzy nie mogą sobie zapewnić godziwego mieszkania za dostępną cenę? Te problemy są niekiedy przyczyną prawdziwych dramatów, takich jak alkoholizm, przemoc, prostytutka czy

narkomania. W czerwcu ubiegłego roku, podczas gdy w Stambule odbywała się Światowa Konferencja ONZ na temat Osiedli Ludzkich „Habitat II”, w rozważaniach poprzedzających niedzielą modlitwę „Anioł Pański” zwróciłem uwagę wszystkich na te poważne problemy i podkreśliłem potrzebę ich pilnego rozwiązania, przypominając, że należy uznać prawo do mieszkania nie tylko pojedynczych osób, ale rodzin jako wspólnoty osób. Rodzina, będąc podstawową komórką społeczną, ma pełne prawo do odpowiedniego mieszkania jako środowiska życia, które pozwala jej tworzyć autentyczną wspólnotę domową. Kościół uznaje to podstawowe prawo i wie, że musi przyczynić się do jego rzeczywistej realizacji.

3. Biblia w wielu miejscach zwraca uwagę na obowiązek zaspokojenia potrzeb tych, którzy są pozbawieni mieszkania.

Już w Starym Testamencie czytamy w Księgach Tory, że cudzoziemiec i w ogóle każdy człowiek bezdomny, a więc pozbawiony wszelkiej ochrony przed niebezpieczeństwami, zasługuje na szczególne traktowanie ze strony wierzących. Bóg wielokrotnie zaleca wręcz gościnność i wielkoduszność wobec cudzoziemców (por. Pwt 24, 17-18; 10, 18-19; Lb 15, 15 itp.), przypominając Izraelowi czasy, w których on sam doświadczył niepewności losu. Później także Jezus utożsamił się z ludźmi pozbawionymi domu: „byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25, 35), nauczając, że miłosierdzie wobec tych, którzy znajdują się w podobnej sytuacji, zostanie wynagrodzone w niebie. Apostołowie zalecają założonym przez siebie wspólnotom wzajemną gościnność jako znak komunii i nowego życia w Chrystusie.

Naśladując miłość Bożą chrześcijanin uczy się nieść pomoc potrzebującemu, dzieli się z nim własnymi dobrami materialnymi i duchowymi. W ten sposób nie tylko zapewnia pomoc człowiekowi w potrzebie, ale sam zyskuje sposobność do duchowego wzrostu, bo troska o bliźniego skłania go do oderwania się od ziemskich dóbr. Kryje się w tym także pewien wyższy wymiar, na który Chrystus wskazuje swoim przykładem: „Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8, 20). Te słowa mają wyrażać Jego całkowite oddanie się Ojcu niebieskiemu, którego wolę Jezus pragnął pełnić, nie przywiązując się do dóbr ziemskich; zawsze bowiem istnieje niebezpieczeństwo, że rzeczy ziemskie zajmą miejsce Boga w sercu człowieka.

Tak więc Wielki Post stanowi opatrnościową sposobność do takiego duchowego oderwania się od bogactw materialnych i otwarcia się na Boga, ku któremu chrześcijanin powinien skierować całe swoje życie, świadom, że nie posiada trwałego mieszkania na tym świecie, „nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” (Flp 3, 20). Obchody tajemnicy paschalnej na zakończenie Wielkiego Postu wskazują, że szczytem wielkopostnej drogi oczyszczenia jest ofiara z samego siebie, złożona Ojcu dobrowolnie i z miłości. Właśnie na tej drodze uczeń Chrystusa uczy się przekraczać siebie i swoje egoistyczne interesy, aby spotykać się z braćmi w miłości.

4. Ewangeliczne wezwanie do przyjęcia Chrystusa „bezdomnego” jest zaproszeniem skierowanym do każdego ochrzczonego, by uznał, kim jest, i umiał okazać braciom autentyczną solidarność, biorąc

na swoje barki brzemień ich problemów. Okazując taką otwartość i wielkoduszność chrześcijanie mogą służyć – we wspólnocie i indywidualnie – Chrystusowi obecnemu w ubogich i dawać świadectwo o miłości Ojca. Na jej drodze Chrystus nas poprzedza. Jego obecność dodaje nam siłę i odwagi. On nas wyzwala i czyni świadkami miłości.

Drodzy bracia i siostry! Nie bójmy się iść razem z Nim aż do Jerozolimy (por. Łk 18, 31), przyjmując Jego wezwanie do nawrócenia, abyśmy mogli bardziej przylgnąć do Boga, świętego i miłosiernego, zwłaszcza w tym czasie łaski, jakim jest Wielki Post. Ufam, że wszystkim pozwoli on usłyszeć Chrystusowe wezwanie do otwarcia serca każdemu człowiekowi będącemu w potrzebie. Prosząc Maryję, by otoczyła swą niebiańską opieką zwłaszcza tych, którzy nie mają domu, z całego serca udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 25 października 1996 r.

Oroędzie Jana Pawła II na Wielki Post 1998

„Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, bo byłem ubogi i opuszczony, a przyjęliście Mnie”

1. Drodzy Bracia i Siostry! Wielki Post przypomina nam każdego roku tajemnicę Chrystusa, który „przebywał w Duchu [Świętym] na pustyni” (Łk 4, 1): przez to szczególne doświadczenie Jezus dał świadectwo swego całkowitego zawierzenia woli Ojca. Kościół proponuje wiernym przeżycie tego okresu liturgicznego, aby odnowili się wewnętrznie przez obcowanie ze słowem Bożym i mogli wyrazić w swoim życiu miłość, którą Chrystus rozlewa w sercach wierzących w Niego.

W bieżącym roku Kościół, przygotowując się do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, rozważa tajemnicę Ducha Świętego. Pozwala Mu się wyprowadzić „na pustynię”, aby wraz z Jezusem doświadczyć kruchości istoty stworzonej, ale zarazem bliskości Boga, który zbawia. Prorok Ozeasz pisze: „chcę ją przyjąć, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca” (Oz 2, 16). Wielki Post jest zatem drogą nawrócenia w Duchu Świętym, które pozwala nam spotkać Boga w naszym życiu. Pustynia bowiem to miejsce posuchy i śmierci, synonim samotności, ale zarazem miejsce zależności od Boga, skupienia, ograniczenia się do rzeczy najistotniejszych. Dla chrześcijanina przejście przez pustynię oznacza bezpośrednie doświadczenie własnej małości wobec Boga, a tym samym głębsze uwrażliwienie siebie na obecność ubogich braci.

2. W tym roku pragnę poddać refleksji wszystkich wiernych słowa zaczerpnięte z Ewangelii św. Mateusza: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, bo byłem ubogi i opuszczony, a przyjęliście Mnie!” (por. Mt 25, 34-36).

Ubóstwo ma wiele znaczeń. Najczęściej oznacza brak wystarczających środków materialnych. Takie ubóstwo, które w życiu wielu naszych braci graniczy z nędzą, jest skandalem. Przybiera ono różnorakie formy, a jego przejawem jest wiele bolesnych zjawisk: niedostatek środków utrzymania i niezbędnej opieki zdrowotnej; brak domu lub nieodpowiednie warunki mieszkaniowe, czego konsekwencją jest zepsucie moralne; zepchnięcie najsłabszych na margines społeczeństwa i pozbawienie bezrobotnych udziału w systemie produkcji; samotność ludzi, którzy nie mogą liczyć na nikogo; sytuacja tych, którzy muszą uchodzić z własnych krajów, którzy cierpią na skutek wojny lub jej bolesnych konsekwencji; nierówności w systemie rozdziału wynagrodzeń; brak rodziny i jego groźne konsekwencje, takie jak narkomania i przemoc. Brak niezbędnych środków do życia poniżej człowieka: wobec tego dramatu nie może pozostać obojętne sumienie tych, którzy są w stanie mu przeciwdziałać.

Istnieje także inne ubóstwo, równie groźne: polega ono na braku nie środków materialnych, ale pokarmu duchowego, odpowiedzi na najważniejsze pytania, nadziei na przyszłość. To ubóstwo ducha jest przyczyną bardzo dotkliwych cierpień. Na własne oczy oglądamy konsekwencje, często tragiczne, życia pozbawionego sensu. Ta forma nędzy występuje zwłaszcza w środowiskach, gdzie człowiek żyje w dobrobycie, gdyż może zaspokoić swoje potrzeby materialne, lecz pozbawiony jest drogowskazów duchowych. Potwierdzają się słowa Chrystusa wypowiedziane na pustyni: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4). W głębi serca człowiek poszukuje sensu, potrzebuje miłości.

Na tę formę ubóstwa trzeba odpowiedzieć głoszeniem – poświadczonym czynami – Ewangelii, która zbawia, która rozjaśnia nawet mroki cierpienia, ponieważ przynosi miłość i miłosierdzie Boże. Głód, który trawi człowieka, to w istocie rzeczy głód Boga: bez pociechy, którą On daje, człowiek jest pozostawiony samemu sobie, cierpi ubóstwo, ponieważ pozbawiony jest źródła autentycznego życia.

Kościół nieustannie walczy z wszelkimi formami ubóstwa, ponieważ jest Matką i troszczy się o to, aby każdy człowiek mógł żyć w sposób w pełni odpowiadający godności dziecka Bożego. Czas Wielkiego Postu to szczególnie sprzyjająca sposobność, aby przypomnieć członkom Kościoła o tej służbie na rzecz braci.

3. Pismo Święte wielokrotnie wzywa do troski o ubogich, bo w nich jest obecny sam Bóg: „Pożycz [samemu] Panu – kto dla biednych życzliwy, za dobrodziejstwo On mu nagrodi” (Prz 19, 17). Objawienie nowotestamentowe uczy nas, byśmy nie gardzili ubogim, bo Chrystus się z nim utożsamia. W różnych społeczeństwach coraz bardziej przenikniętych materializmem praktycznym, który oddziałuje na wszystkie dziedziny życia, nie możemy zapominać dobitnych słów ostrzeżenia, które Chrystus kieruje do bogatych (por. Mt 19, 23-24; Łk 6, 24-25; 16, 19-31). Nie możemy zwłaszcza zapomnieć, że On sam „stał się ubogim”, aby nas „ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9). Syn Boży „ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, (...) uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 7-8). Przyjęcie przez Chrystusa ludzkiej kondycji we wszystkich jej aspektach, w tym także ubóstwa, cierpienia i śmierci, sprawia, że może się w Nim odnaleźć każdy człowiek.

Stając się ubogim, Chrystus pragnął utożsamić się z każdym ubogim. Dlatego także w opisie Sądu Ostatecznego, z którego pochodzą słowa inspirujące temat niniejszego orędzia, czytamy, że Chrystus będzie błogosławił tych, którzy umieli dostrzec Jego oblicze w potrzebujących: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Kto zatem naprawdę miłuje Boga, pomaga ubogim. Wie bowiem, że sam Bóg stał się ubogim i że uczynił to, aby być do końca solidarnym z ludźmi. Troska o ubogiego jest znakiem prawdziwej miłości do Chrystusa, co poświadcza św. Franciszek, który całuje trędownego, ponieważ rozpoznaje w nim cierpiącego Chrystusa.

4. Każdy chrześcijanin czuje się powołany, aby dzielić trudy i cierpienia bliźniego, w którym

ukrywa się sam Bóg. Jednakże otwarcie się na potrzeby brata wymaga okazania mu szczerzej akceptacji, co jest możliwe tylko dzięki przyjęciu osobistej postawy ubóstwa w duchu. Nie istnieje bowiem tylko ubóstwo w sensie negatywnym. Jest także ubóstwo miłe Bogu, które Ewangelia nazywa „błogosławionym” (por. Mt 5, 3). Dzięki niemu chrześcijanin potrafi dostrzec, że jego zbawienie pochodzi wyłącznie od Boga, gotów jest przyjąć brata i służyć mu, uznając go „za wyżej stojącego od siebie” (por. Flp 2, 3). Stan duchowego ubóstwa jest owocem nowego serca, które daje nam Bóg, zaś w okresie Wielkiego Postu owoc ten powinien dojrzewać dzięki konkretnym postawom, takim jak duch służby, otwartość na potrzeby drugiego człowieka, pragnienie jedności z bratem, konsekwentna walka z pychą, która niszczy szacunek należny bliźniemu.

Ten klimat akceptacji bliźniego staje się tym bardziej konieczny, że w naszej epoce stykamy się z wieloma różnymi formami odrzucenia innych. Bardzo groźnym tego przejawem jest problem milionów uchodźców i skazanych na wygnanie, zjawisko nietolerancji rasowej, wymierzonej nawet przeciw ludziom, których jedyną „winą” jest to, że szukają pracy i lepszych warunków życia poza swoją ojczyzną, wreszcie lęk przed wszystkim, co jest inne i co tym samym postrzega się jako zagrożenie. Słowo Chrystusa zyskuje zatem nową aktualność w obliczu pilnych potrzeb wielu ludzi, którzy szukają domu, walczą o miejsce pracy i domagają się wykształcenia dla swoich dzieci. Gościnnosc wobec nich jest nieustannym wyzwaniem dla chrześcijańskiej wspólnoty, która musi się czuć zobowiązana do działania, aby każdy człowiek mógł znaleźć warunki życia odpowiadające jego godności dziecka Bożego!

Wzywam każdego chrześcijanina, aby w okresie Wielkiego Postu dał widzialne świadectwo swego osobistego nawrócenia przez konkretny gest miłości okazanej człowiekowi w potrzebie, dostrzegając w nim oblicze Chrystusa, który jakby specjalnie do niego kieruje słowa: „Byłem ubogi, byłem opuszczony, a ty Mnie przyjąłeś”.

5. Również dzięki takim działaniom dla wielu ludzi zajaśnieje na nowo światło nadziei. Kiedy Kościół razem z Chrystusem służy człowiekowi w potrzebie, otwiera serca i pozwala im dostrzec – poza złem i cierpieniem, poza grzechem i śmiercią – nową nadzieję. Zło bowiem, które nas nęka, ogrom trudności, niezliczona rzesza cierpiących – wszystko to stanowi barierę, której ludzkimi siłami nie sposób pokonać. Kościół spieszy z pomocą, także materialną, aby pomóc rozwiązać te trudności, wie jednak, że może i powinien dawać wiele więcej: tym, czego ludzie nade wszystko od niego oczekują, jest słowo nadziei. Tam, gdzie środki materialne nie są w stanie ulżyć cierpieniu, na przykład w przypadku choroby ciała lub ducha, Kościół głosi ubogiemu nadzieję, która pochodzi od Chrystusa. W obecnym okresie przygotowania do Paschy pragnę raz jeszcze ogłosić to orędzie. W czasie, który Kościół, przygotowując się do Jubileuszu Roku 2000, poświęca cncie nadziei, powtarzam wszystkim, ale zwłaszcza tym, którzy czują się ubodzy, samotni, cierpiący, odepchnięci, słowa Sekwencji paschalnej: „Chrystus, moja nadzieja, zmartwychwstał”. Zwyciężył zło, które oszpeca człowieka, grzech, który zasklepia jego serce w egoizmie, lęk przed śmiercią, która mu zagraża.

W tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa dostrzegamy ukryte światło dla każdego człowieka. To wielkopostne orędzie jest wezwaniem do otwarcia oczu na ubóstwo wielu. Ma też wskazywać drogę wiodącą do Paschy, na spotkanie z Chrystusem, który stając się pokarmem napędza nasze serca ufnością i nadzieją. Życzę zatem, aby ten czas Wielkiego Postu 1998 r. pomógł każdemu chrześcijaninowi stać się ubogim razem z Synem Bożym i jako narzędzie Jego miłości służyć bratu w potrzebie.

Watykan, 9 września 1997 r.

Oroędzie Jana Pawła II na Wielki Post 1999

„Pan przygotowuje ucztę dla wszystkich ludów”

Bracia i Siostry w Chrystusie!

Wielki Post, który wkrótce będziemy przeżywać, jest kolejnym darem Boga. On chce nam pomóc, abyśmy odkryli naszą godność synów, stworzonych i odnowionych za pośrednictwem Chrystusa przez miłość Ojca w Duchu Świętym.

1. „Pan przygotowuje ucztę dla wszystkich ludów”. Te słowa, stanowiące inspirację dla niniejszego orędzia wielkopostnego, skłaniają nas przede wszystkim do refleksji nad opatrnościową opieką, jaką Ojciec niebieski otacza wszystkich ludzi. Objawiła się ona już w akcie stworzenia, kiedy Bóg „widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Jej potwierdzeniem staje się potem szczególna więź Boga z ludem Izraela, który Bóg wybrał sobie na własność, aby rozpocząć dzieło zbawienia. Na koniec ta opatrnościowa troska osiąga swą pełnię w Jezusie Chrystusie: w Nim błogosławieństwo Abrahama ogarnia wszystkie ludy, my zaś otrzymujemy przez wiarę obietnicę Ducha (por. Ga 3, 14).

Wielki Post jest właściwym czasem, aby okazać Bogu szczerą wdzięczność za wielkie dzieła, jakich dokonał dla dobra człowieka we wszystkich epokach dziejów, zwłaszcza przez odkupienie, dla którego nie oszczędził nawet własnego Syna (por. Rz 8, 32).

Odkrycie zbawczej obecności Boga w ludzkiej historii pobudza nas do nawrócenia. Sprawia, że wszyscy czujemy się wybrani przez miłość Boga, i każe nam wielbić Go i chwalić. Powtarzamy za św. Pawłem: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa; On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1, 3-4). Bóg sam wzywa nas, byśmy wchodząc na drogę pokuty i wewnętrznego oczyszczenia odnowili naszą wiarę. Nieustrudzenie przyciąga nas do siebie, a ilekroć zaznamy porażki grzechu, wskazuje nam drogę powrotu do Jego domu, gdzie znów doświadczyć możemy owej szczególnej troski, jaką otoczył nas w Chrystusie. Tak więc z doświadczenia miłości Ojca rodzi się w naszym sercu dziękczynienie.

2. Okres Wielkiego Postu przygotowuje nas do świętowania Paschy Chrystusa, tajemnicy naszego zbawienia. Zadatkim tego misterium jest wieczerza, którą Chrystus spożywa wraz ze swymi uczniami w Wielki Czwartek, składając w ofierze samego siebie pod postacią chleba i wina. Jak napisałem w liście apostołskim *Dies Domini*, liturgia eucharystyczna „urzeczywistnia realną, substancjalną i trwałą obecność

zmartwychwstałego Pana (...), składając w ofierze Chleb życia, który jest zadatkiem przyszłej chwały” (nr 39).

Uczta jest znakiem radości, ponieważ wyraża się w niej głęboka wspólnota wszystkich uczestników. Eucharystia stanowi zatem urzeczywistnienie tej uczty, którą prorok Izajasz zapowiedział wszystkim ludom (por. Iz 25, 6). Jest w nią wpisany niezatarty wymiar eschatologiczny. Przez wiarę wiemy, że tajemnica paschalna dokonała się już w Chrystusie, jednakże musi się jeszcze w pełni urzeczywistnić w każdym z nas. Przez swoją śmierć i zmartwychwstanie Syn Boży darował nam życie wieczne, które zaczyna się już tutaj, ale jego ostatecznym spełnieniem będzie wiekuista Pascha w niebie. Wielu naszych braci i siostr jest w stanie znosić swoją nędzę, utrapienia i choroby tylko dlatego, że mają pewność, iż zostaną kiedyś zaproszeni na wiekuistą ucztę w niebie. Tak więc Wielki Post każe nam sięgnąć spojrzeniem poza teraźniejszość, poza historię, poza horyzont tego świata – ku doskonałej i wiecznej komunii Trójcy Świętej.

Błogosławieństwo, jakie otrzymujemy w Chrystusie, obala przed nami mur doczesności i otwiera nam bramę do ostatecznego udziału w życiu Boga. „Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka!” (Ap 19, 9): nie wolno nam zapominać, że w tej uczcie – zapowiadanej przez sakrament Eucharystii – nasze życie znajduje ostateczny cel. Chrystus nabył dla nas nie tylko nową godność w naszym życiu ziemskim, ale nade wszystko nową godność synów Bożych, powołanych, aby wraz z Nim mieć udział w życiu wiecznym. Wielki Post wzywa nas do odrzucenia pokusy, jaką jest traktowanie tego świata jako rzeczywistości ostatecznej, i do uznania, że „nasza ojczyzna jest w niebie” (por. Flp 3, 20).

3. Gdy rozważamy to przedziwne wezwanie, które Ojciec kieruje do nas w Chrystusie, głęboko odczuwamy miłość, jaką nas obdarzył. Obecny rok przygotowania do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 ma nam pomóc w odnowieniu świadomości, że Bóg jest Ojcem, który w swoim umiłowanym Synu udziela nam własnego życia. Historia zbawienia, którą On urzeczywistnia z nami i dla nas, uczy nas przeżywać z nową mocą teologiczną cnotę miłości (por. 1 J 4, 10 n): do jej pogłębienia w roku 1999 wezwałem w liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*.

Doświadczenie miłości Ojca każe chrześcijaninowi stawać się żywym darem i otwierać się na przyjęcie braci zgodnie z logiką służby i wspólnoty dóbr. Ogromne są obszary, na których Kościół w ciągu stuleci dawał słowem i czynem świadectwo miłości Ojca. Także dzisiaj otwierają się przed nami rozległe dziedziny, w których miłość Boża powinna być obecna poprzez działanie chrześcijan. Nowe rodzaje ubóstwa i wielkie problemy, które nękają wielu ludzi, czekają na konkretne i trafne rozwiązania. Należy zadbać, aby dzięki trosce Kościoła człowiek samotny, zepchnięty na margines społeczeństwa, cierpiący głód i przemoc, pozbawiony nadziei, mógł zaznać dobroci niebieskiego Ojca, który od początku świata pamięta o każdym człowieku, aby napełnić go swoim błogosławieństwem.

4. Tak więc Wielki Post, jeśli przeżywamy go wpatrzeni w Ojca, staje się szczególnym czasem

miłości, która wyraża się przez konkretne uczynki miłosierdzia co do ciała i co do duszy. Myślę tu przede wszystkim o tych, którzy nie są dopuszczeni do udziału w uczcie, jaka każdego dnia odbywa się w społeczeństwach konsumpcyjnych. Wielu „łazarzy” puka do drzwi tych społeczeństw: są nimi ci wszyscy, którzy nie mogą korzystać z materialnych owoców postępu. Na świecie nadal istnieją przejawy nędzy, które muszą wstrząsać sumieniami chrześcijan i przypominać im o pilnym obowiązku przeciwdziałania, zarówno indywidualnego, jak i społecznego.

Nie tylko poszczególni ludzie mają możliwość dzielić się z ubogimi swoim dobrobytem. Także instytucje międzynarodowe, rządy krajów i kierownicze ośrodki gospodarki światowej powinny odważnie planować i podejmować działania zmierzające do bardziej sprawiedliwego podziału dóbr ziemi zarówno w obrębie poszczególnych krajów, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej.

5. Bracia i siostry, na początku Wielkiego Postu kieruję do was to Orędzie, aby zachęcić was do nawrócenia, które prowadzi do coraz pełniejszego poznania tajemnicy miłości, jaką darzy nas Bóg. Maryja, Matka Miłosierdzia, niech wspiera nasze kroki. Ona jako pierwsza poznała i przyjęła zamysł miłości Ojca, uwierzyła i jest „błogosławiona (...) między niewiastami” (Łk 1, 42). Dochowała posłuszeństwa w cierpieniu i dzięki temu jako pierwsza otrzymała udział w chwale dzieci Bożych.

Niech Maryja umacnia nas swoją obecnością; niech będzie „znakiem pewnej nadziei” (*Lumen gentium*, 68) i oręduje przed obliczem Boga, aby znów obdarzył nas obficie swoim miłosierdziem.

Watykan, 15 października 1998 r.

Oroędzie Jana Pawła II na Wielki Post 2000

„Ja jestem z wami aż do skończenia świata”

Bracia i Siostry!

1. Obchody Wielkiego Postu – czasu nawrócenia i pojednania, zyskują w tym roku bardzo szczególny charakter, ponieważ wpisane są w Wielki Jubileusz Roku 2000. Okres wielkopostny stanowi bowiem szczytowy etap drogi nawrócenia i pojednania, którą Jubileusz – rok łaski od Pana – wskazuje wszystkim wierzącym, aby mogli odnowić swą więź z Chrystusem i z nowym zapałem głosić Jego tajemnicę zbawienia w kolejnym tysiącleciu. Wielki Post pomaga chrześcijanom wnikać głębiej w ten „tajemniczy plan, ukryty przed wiekami” (por. Ef 3, 9): skłania ich do zmierzenia się ze Słowem Boga żywego i każe im się wyrzec własnego egoizmu, aby otworzyć się na zbawcze działanie Ducha Świętego.

2. Byliśmy umarli na skutek grzechu (por. Ef 2, 5) – tak św. Paweł opisuje sytuację człowieka bez Chrystusa. Oto dlaczego Syn Boży zechciał przyjąć ludzką naturę, wyzwalać ją z niewoli grzechu i śmierci.

Człowiek codziennie doświadcza tej niewoli, odczuwając, że jej najgłębsze korzenie tkwią w jego własnym sercu (por. Mt 7, 11). Czasem przejawia się ona w formach dramatycznych i niezwykłych, na przykład poprzez wielkie tragedie XX w., które tak głębokie piętno wycisnęły na losach wielu społeczności i osób, ofiarach okrutnej przemocy. Przymusowe wysiedlenia, systematyczna zagłada narodów, deptanie podstawowych praw człowieka – to tragedie, które także dzisiaj niestety znieważają ludzkość. Także w życiu codziennym występują wielorakie postaci przemocy, nienawiści, unicestwiania bliźniego, kłamstwa, których człowiek jest ofiarą i sprawcą. Ludzkość jest naznaczona grzechem. Jej dramatyczne położenie uświadamia nam pełen niepokoju okrzyk Apostoła Narodów: „Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego” (Rz 3, 10; por. Ps 13, 3).

3. Na mrocznym tle grzechu i ludzkiej niezdolności do wyzwolenia się o własnych siłach jaśnieje pełnym blaskiem zbawcze dzieło Chrystusa: „Jego to ustanowił Bóg narzędziem przebłagania przez wiarę mocą Jego krwi. Chciał przez to okazać swoją sprawiedliwość” (por. Rz 3, 25). Chrystus jest Barankiem, który wziął na siebie grzech świata (por. J 1, 29). Dzielił ludzki los „aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8), aby wyzwolić człowieka z niewoli zła i przywrócić mu pierwotną godność dziecka Bożego. Oto paschalna tajemnica, w której zostajemy odrodzeni! Tutaj właśnie, jak przypomina Sekwencja wielkanocna, „śmierć zwarła się z życiem w przedziwnym boju”. Ojcowie Kościoła głoszą, że w Jezusie Chrystusie

szatan atakuje całą ludzkość i grozi jej śmiercią, od której jednak zostaje ona wyzwolona dzięki zwycięskiej mocy zmartwychwstania. W zmartwychwstałym Panu złamana zostaje moc śmierci, a człowiek zyskuje możliwość dostąpienia przez wiarę komunii z Bogiem. Temu, kto wierzy, zostaje udzielone życie samego Boga poprzez działanie Ducha Świętego, który jest „pierwszym darem dla wierzących” (por. IV Modlitwa Eucharystyczna). Tak więc odkupienie dokonane na krzyżu odnawia wszechświat i urzeczywistnia pojednanie między Bogiem a człowiekiem oraz ludzi między sobą nawzajem.

4. Jubileusz to czas łaski: zostajemy w nim wezwani, aby w szczególny sposób otworzyć się na miłosierdzie Ojca, który w Synu pochylił się nad człowiekiem, i na pojednanie, wielki dar Chrystusa.

Rok ten winien zatem stać się dla chrześcijan, ale także dla wszystkich ludzi dobrej woli, cenną sposobnością do doświadczenia odnawiającej mocy Boga, który obdarza przebaczeniem i pojednaniem. Bóg ofiarowuje swoje miłosierdzie każdemu, kto chce je przyjąć, nawet jeśli jest daleki i pogrążony w zwątpieniu. Dzisiejszemu człowiekowi, zmęczonemu miernością i złudzeniami, zostaje zatem dana możliwość wejścia na drogę ku pełni życia. W takim kontekście Wielki Post Roku Świętego 2000 jest w najwyższym stopniu „czasem upragnionym, dniem zbawienia” (por. 2 Kor 6, 2), sposobnością szczególnie sprzyjającą „pojednaniu się z Bogiem” (2 Kor 5, 20). W ciągu Roku Świętego Kościół proponuje wielorakie możliwości pojednania osobistego wspólnotowego. Każda diecezja wskazała pewne specjalnie wybrane miejsca, do których wierzący mogą się udawać, aby zaznać szczególnej obecności Boga, dostrzegając w Jego świetle własny grzech, oraz by dzięki sakramentowi pojednania wejść na nową drogę życia. Niezwykłego znaczenia nabiera pielgrzymka do Ziemi Świętej i do Rzymu, uprzywilejowanych miejsc spotkania z Bogiem ze względu na ich udział w dziejach zbawienia. Jakże moglibyśmy nie wyruszyć, przynajmniej w duchu, ku Ziemi, która dwa tysiące lat temu widziała przyjście Chrystusa? Tam „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14) i „wzrastało” w „mądrości, w latach i w łasce” (Łk 2, 52); tam „Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski (...), głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości” (Mt 9, 35); tam wypełnił do końca misję powierzoną Mu przez Ojca (por. J 19, 30) i wylał Ducha Świętego na rodzący się Kościół (por. J 20, 22).

Ja także zamierzam – właśnie w okresie Wielkiego Postu Roku 2000 – udać się z pielgrzymką do ziemi Chrystusa, do źródeł naszej wiary, aby świętować tam Jubileusz 2000-lecia Wcielenia. Wzywam wszystkich chrześcijan, aby towarzyszyli mi modlitwą, kiedy na kolejnych etapach pielgrzymki będę modlił się o przebaczenie i pojednanie dla synów Kościoła i dla całej ludzkości.

5. Szlak nawrócenia wiedzie do pojednania z Bogiem i do pełni nowego życia w Chrystusie. Życia wiary, nadziei i miłości.

Te trzy cnoty – zwane „teologalnymi”, ponieważ odnoszą się bezpośrednio do Boga w Jego tajemnicy – były przedmiotem szczególnie głębokiej refleksji w ciągu trzyletnich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu. Obchody Roku Świętego nakazują teraz każdemu chrześcijaninowi praktykować te cnoty i da-

wać im świadectwo w sposób pełniejszy i bardziej świadomy.

Łaska Jubileuszu przynagla przede wszystkim do odnowienia wiary osobistej. Polega ona na przyjęciu orędzia o tajemnicy paschalnej, przez co chrześcijanin uznaje, że w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym zostaje mu dane zbawienie; codziennie oddaje Mu własne życie; przyjmuje wszystko, co Pan mu zsyła, przekonany, że Bóg go kocha. Wiara jest „tak” człowieka powiedzianym Bogu, jest jego „Amen”.

Wzorem wierzącego jest dla żydów, chrześcijan i muzułmanów Abraham: ufając otrzymanej obietnicy, idzie za głosem Boga, który wprowadza go na nieznanne ścieżki. Wiara pomaga odkrywać znaki miłującej obecności Boga w świecie stworzonym, w osobach, w wydarzeniach dziejowych, a nade wszystko w dziele i w orędziu Chrystusa, skłaniając człowieka, by sięgnął wzrokiem poza samego siebie i ponad pozorami ku owej transcendentnej rzeczywistości, w której objawia się tajemnica miłości Boga do każdego stworzenia.

Przez łaskę Jubileuszu Pan wzywa nas też do ożywienia naszej nadziei. W Chrystusie bowiem sam czas zostaje odkupiony i otwiera się na perspektywę radości bez końca i pełnej komunii z Bogiem. Czas chrześcijanina naznaczony jest oczekiwaniem na wiekiwie gody, których codzienną zapowiedzią jest Uczta eucharystyczna. Wpatrując się w nie, „Duch i Oblubienica mówią: «Przyjdź!»” (Ap 22, 17), podsycając nadzieję, która uwalnia czas od jałowej powtarzalności i nadaje mu autentyczny sens. Przez cnotę nadziei chrześcijanin daje świadectwo, że niezależnie od wszelkiego zła i wszelkich ograniczeń historia kryje w sobie załączek dobra, któremu Bóg pozwoli w pełni się rozwinąć. Dlatego patrząc na nowe tysiąclecie nie odczuwa lęku, ale podejmuje wyzwania i oczekiwania przyszłości z ufną pewnością, jaka rodzi się z wiary w Bożą obietnicę.

Na koniec, przez Jubileusz Bóg nakazuje nam na nowo rozpalić naszą miłość. Królestwo, które Chrystus objawi w pełnym blasku na końcu czasów, jest już teraz obecne tam, gdzie ludzie żyją zgodnie z wolą Boga. Kościół jest powołany, aby dawać świadectwo komunii, pokoju i miłości, które go wyróżniają. Wspólnota chrześcijańska pełni tę misję ze świadomością, że wiara bez uczynków jest martwa (por. Jk 2, 17). Przez miłość zatem chrześcijanin sprawia, że widzialna staje się miłość Boga do ludzi objawiona w Chrystusie, i ukazuje w pełni Jego obecność w świecie „aż do końca czasów”. Miłość dla chrześcijanina nie jest jedynie gestem albo ideałem, ale – by tak rzec – przedłużeniem obecności Chrystusa, który składa w darze samego siebie.

W czasie Wielkiego Postu wszyscy – bogaci i biedni – są powołani, aby uobecnić miłość Chrystusa przez wielkoduszne dzieła miłości. W Roku Jubileuszowym nasza miłość bliźniego musi wyrażać się w sposób szczególny poprzez okazywanie Chrystusowej miłości braciom, którym brak niezbędnych środków do życia, cierpiącym głód, przemoc i niesprawiedliwość. To jest droga realizacji dążeń do wyzwolenia i braterstwa, wyrażonych już w Piśmie Świętym, a dziś ponownie przypomnianych przez Rok Święty. Dawny jubileusz żydowski nakazywał bowiem wyzwolenie niewolników, umorzenie długów, wspomóżenie ubogich. Dzisiaj nowe formy niewoli i jeszcze dramatyczniejsze postaci ubóstwa nękają wielkie rzesze ludzi,

zwłaszcza w krajach tak zwanego Trzeciego Świata. Ich krzyk bólu i rozpacz musi zwrócić uwagę i pobudzić wrażliwość wszystkich, którzy wchodzi na jubileuszową drogę. Jakże moglibyśmy prosić o łaskę jubileuszu, jeśli jesteśmy nieczuli na potrzeby ubogich, jeśli nie staramy się zapewnić wszystkim środków niezbędnych do godziwego życia?

Niech rozpoczynające się tysiąclecie będzie epoką, w której wołanie tak wielu ludzi, naszych braci, nie posiadających nawet tego, co niezbędne do przetrwania, zostanie nareszcie usłyszane i spotka się z braterską odpowiedzią. Ufam, że chrześcijanie staną się na różnych płaszczyznach inicjatorami konkretnych działań, które zapewnią sprawiedliwy podział dóbr i umożliwią integralny rozwój każdemu człowiekowi.

6. „Ja jestem z wami aż do skończenia świata...”

Te słowa Jezusa upewniają nas, że nie jesteśmy osamotnieni, gdy głosimy i wprowadzamy w życie Ewangelię miłości. Także w czasie Wielkiego Postu Roku 2000 Chrystus wzywa nas do powrotu do Ojca, który oczekuje nas z otwartymi ramionami, aby uczynić nas żywymi i przekonującymi znakami Jego miłosiernej miłości.

Maryi, Matce każdego człowieka cierpiącego i Matce Bożego Miłosierdzia, powierzajmy nasze zamierzenia i postanowienia. Niech Ona będzie gwiazdą oświecającą naszą drogę w nowe tysiąclecie.

Wypowiadając te życzenia, w modlitwie upraszam dla wszystkich o błogosławieństwo Boga w Trójcy Jedynej, który jest początkiem i kresem wszystkich rzeczy i ku któremu „aż do skończenia świata” wznosi się hymn dziękczynienia i uwielbienia: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże Ojczy wszechmogący, w Jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

Castel Gandolfo, 21 września 1999 r.

Oroędzie Jana Pawła II na Wielki Post 2001

„Miłość nie pamięta złego”

1. „Oto idziemy do Jerozolimy” (Mk 10, 33). Pan Jezus zaprasza tymi słowami uczniów do przejścia z Nim drogi, która z Galilei prowadzi do miejsca, gdzie ma się spełnić Jego zbawcza misja. Droga do Jerozolimy, którą Ewangeliści przedstawiają jako ukoronowanie ziemskiego życia Jezusa, stanowi model życia chrześcijanina, naśladującego Mistrza na Drodze Krzyżowej. Również dzisiaj Chrystus zaprasza mężczyzn i kobiety do „pójścia do Jerozolimy”. Zaprasza ze szczególną mocą w Wielkim Poście, w czasie stosownym do nawrócenia się i do odnalezienia pełnej komunii z Nim, aby głęboko uczestniczyć w tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania.

Wielki Post stanowi dla wierzących sprzyjającą okazję do dokonania głębokiej rewizji życia. We współczesnym świecie, obok wielkodusznych świadków Ewangelii, nie brakuje ochrzczonych, którzy wobec wymagającego wezwania, aby podjąć drogę „pójścia do Jerozolimy”, przyjmują postawę ukrytego sprzeciwu, a niekiedy także otwartego buntu. Są sytuacje, w których doświadczenie modlitwy jest przeżywane w sposób raczej powierzchowny, tak, że słowo Boże nie wpływa na życie. Sam Sakrament pokuty uważany jest przez wielu za nic nie znaczący, a niedzielna celebracja Eucharystii jako tylko obowiązek do spełnienia.

Jak przyjąć wezwanie do nawrócenia, które Jezus kieruje także w tym Wielkim Poście? Jak dokonać głębokiej przemiany życia? Trzeba przede wszystkim otworzyć serce na przemawiające przesłania liturgii.

Okres przygotowujący do Paschy stanowi opatrnościowy dar Pana Jezusa i drogocenną możliwość zbliżenia się do Niego, poprzez zastanowienie się nad sobą i słuchanie Jego inspiracji.

2. Są chrześcijanie, którzy uważają za rzecz zbyteczną podejmowanie ciągłego wysiłku duchowego, gdyż nie odczuwają potrzeby konfrontowania się z prawdą Ewangelii. Takie słowa jak: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą” (Łk 6, 27), usiłują oni pozbawić znaczenia i uczynić nieszkodliwymi, aby nie zakłócać sobie nimi swojego sposobu życia. Słowa te są dla niektórych trudne do przyjęcia i do przetłumaczenia na odpowiednie postawy życiowe. Są to bowiem słowa prawdy, które wzięte na serio, zobowiązują do radykalnego nawrócenia. Człowiek natomiast, obrażony i zraniony, skłonny jest do ulegania psychologicznym mechanizmom współczucia sobie samemu i do rekompensaty, ignorując wezwanie Jezusa do miłości własnego nieprzyjaciela. Ludzkie natomiast wydarzenia z codziennego życia ukazują bardzo wyraźnie, że przebaczenie i pojednanie są rzeczą nieodzowną do wprowadzenia w życie autentycznej odnowy osobistej i społecznej. Odnosi się to tak do relacji międzyoso-

bowych, jak również do stosunków między wspólnotami i między narodami.

3. Liczne i tragiczne konflikty dręczące ludzkość, powstałe niekiedy również z powodu źle zrozumianych motywów religijnych, utworzyły obszary nienawiści i przemocy między ludźmi i narodami. Niekiedy dzieje się to także między grupami i stronnictwami wewnątrz tego samego narodu. Niestety, obserwuje się czasem, z bolesnym poczuciem bezsilności, nasilenie walk, które wydawały się definitywnie zakończone. Ma się wrażenie, że niektóre narody są uwikłane w proces niekończącej się przemocy, która sieje nieustanne ofiary, bez konkretnej perspektywy rozwiązania. Życzenia zaś pokoju płynące ze wszystkich stron świata wydają się bezskuteczne: konieczny wysiłek zdążający do upragnionej zgody nie przynosi spodziewanych owoców.

Chrześcijanie nie mogą pozostawać obojętni wobec tak niepokojącej sytuacji. Z tego też powodu, w niedawno zakończonym Roku Jubileuszowym, prosiłem Boga o przebaczenie grzechów dla synów Kościoła. Jesteśmy świadomi, że winy chrześcijan przyciemniły niestety jasność Jego niepokalanego oblicza, ale z nadzieją możemy nieustannie rozpoczynać naszą drogę życiową, ufni w miłosierną miłość Boga, który nie pamięta złego widząc skrucę człowieka.

Miłość Boga znajduje swój najwyższy wyraz właśnie wtedy, gdy człowiek, grzeszny i niewdzięczny, zostaje ponownie przyjęty do pełnej komunii z Nim. W tej perspektywie „oczyszczenie pamięci” stanowi przede wszystkim ponowne uznanie Bożego miłosierdzia, które Kościół w różnych aspektach swego życia i działania jest wezwany głosić z odnowionym przekonaniem.

4. Jedyną drogą pokoju jest przebaczenie. Przyjąć i obdarzyć przebaczeniem umożliwia nowe co do jakości relacje między ludźmi, przerywa spiralę nienawiści i odwetu, zrywając więzy zła krępujące serca przeciwników. Dla narodów w poszukiwaniu pojednania i dla tych, którzy pragną pokojowego współżycia między osobami i narodami, nie ma innej drogi jak właśnie ta: przebaczenie otrzymane i ofiarowane. Jakże bogato w zbawienne pouczenia brzmią słowa Pana Jezusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was przesiadują, abyście się stali synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi” (Mt 5, 44-45)! Okazanie miłości temu, kto obraził, rozbraja przeciwnika i może przekształcić nawet pole walki na solidarną współpracę.

Wyzwanie to skierowane jest nie tylko do poszczególnych osób, ale także do wspólnot, narodów i całej ludzkości. Dotyczy to w sposób szczególny rodzin. Nie jest rzeczą łatwą nawrócić się do przebaczenia i pojednania. Pojednanie może okazać się już sprawą problematyczną, jeśli spowodowane jest własną winą. Jeśli natomiast wina jest po stronie drugiego, pojednanie może być widziane nawet jako niezrozumiałe upokorzenie. W celu poczynienia kroku ku pojednaniu, konieczna jest droga wewnętrznego nawrócenia; potrzebna jest odwaga pokornego posłuszeństwa przykazaniu Jezusa. Jego słowa nie pozostawiają wątpliwości: nie tylko ten, kto wprowadza nieprzyjaźń, ale także ten, kto jej doświadcza, powinien szukać pojednania (por. Mt 5, 23-24). Chrześcijanin wezwany jest do dążenia do pokoju nawet wtedy, gdy czuje

się ofiarą tego, kto go niesprawiedliwie obrazi czy znieważył. Sam Pan Jezus tak postępował. Oczekuje On od ucznia, aby Go naśladował, współpracując w ten sposób w zbawieniu bliźniego.

W naszych czasach pojednanie ukazuje się coraz bardziej jako konieczny wymiar dla autentycznej odnowy społecznej i umocnienia pokoju na świecie. Kościół, głosząc przebaczenie i miłość nieprzyjaciół, jest świadomy, że wnosi do dziedzictwa duchowego całej ludzkości nowy sposób relacji do innych; sposób z pewnością trudny, ale bogaty w nadzieję. W tym wysiłku Kościół wie, że może liczyć na pomoc Pana, który nigdy nie opuszcza uciekających się do Niego w trudnościach.

5. „Miłość nie pamięta złego” (1 Kor 13, 5). W tym sformułowaniu z pierwszego Listu do Koryntian, Apostoł Paweł przypomina, że przebaczenie jest jedną z najbardziej wzniosłych gestów miłości. Okres wielkopostny jest stosownym czasem do lepszego pogłębienia znaczenia tej prawdy. Poprzez Sakrament pojednania, miłosierny Ojciec udziela w Chrystusie swego przebaczenia, a to przynagla nas do życia w miłości, uważając drugiego nie jako nieprzyjaciela, lecz jako brata.

Oby ten czas pokuty i pojednania pobudził wierzących do myślenia i do działania w znaku autentycznej miłości, otwartej na wszystkie wymiary człowieka. Taka postawa wewnętrzna doprowadzi ich do przyjęcia owoców Ducha (por. Ga 5, 22) i do ofiarowania z nowym sercem pomocy materialnej potrzebującym.

Serce pojednane z Bogiem i z bliźnim jest sercem wielkodusznym. W świętych dniach Wielkiego Postu „kolekta” ma szczególne znaczenie, gdyż nie chodzi w niej o danie czegoś, co jest zbyteczne dla uspokojenia własnego sumienia, lecz jest wyrazem spełnionego zadania w duchu solidarnej troski o wyjście naprzeciw nędzy istniejącej w świecie. Obraz bolesnego oblicza i cierpienia tak wielu braci i siostr nie może nie przynaglić do podzielenia się przynajmniej częścią swoich dóbr z tym, kto przeżywa trudności. Ofiara zaś wielkopostna będzie miała jeszcze większe znaczenie, jeśli ten, kto ją złoży, uwolni się od niechęci i obojętności, to znaczy od przeszkód, które oddalają od komunii z Bogiem i z braćmi.

Świat oczekuje od chrześcijan wiarygodnego świadectwa komunii i solidarności. Pełne znaczenia są w tym względzie słowa św. Jana Apostoła: „Jeśliby ktoś posiadał na świecie majątek i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swoje serce, jak może trwać w nim miłość Boga?” (J 3, 17).

Bracia i Siostry! Św. Jan Chryzostom, komentując nauczanie Pana Jezusa w drodze do Jerozolimy, przypomina, że Chrystus nie pozostawia swoich uczniów w nieświadomości co do walki i cierpień, które ich oczekują. Podkreśla on, że rezygnacja z własnego „ja” jest rzeczą trudną, ale nie jest niemożliwą, jeśli można liczyć na pomoc Boga udzielaną nam „poprzez komunie z osobą Chrystusa” (PG 58, 619 n).

Oto dlaczego w tym Wielkim Poście pragnę zaprosić wszystkich wierzących do gorącej i ufnej modlitwy zanoszonej do Pana, aby wszystkim udzielił daru ponownego przeżycia Jego miłosierdzia. Tylko ten dar pomoże przyjąć i przeżyć na sposób bardziej radosny i wielkoduszny miłość Chrystusa, „która nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą”

(1 Kor 13, 5-6).

Kierując się tymi uczuciami przywołuję opieki Matki Miłosierdzia na drogę wielkopostną dla całej Wspólnoty wierzących i z serca wszystkim udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 7 stycznia 2001 r.

Orędzie Jana Pawła II na Wielki Post 2002

„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”

Kochani Bracia i Siostry,

1. Przygotowujemy się do przebycia drogi Wielkiego Postu, która doprowadzi nas do uroczystego świętowania głównej tajemnicy wiary, tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Przygotowujemy się, by przeżyć ten bliski już czas ofiarowany przez Kościół wierzącym, który sprzyja rozważaniu dzieła zbawienia dokonanego przez Pana na Krzyżu. Zbawczy zamysł Ojca niebieskiego wypełnił się przez to, że Jego Jednorodzony Syn dobrowolnie i całkowicie darował siebie ludziom. „Nikt nie zabiera Mi życia, lecz Ja od siebie je oddaję” (por. J 10, 18), mówi Jezus, ukazując jasno, że On sam z własnej woli poświęca swoje życie dla zbawienia świata. Na potwierdzenie, jak wielki jest ten dar miłości, Odkupiciel dodaje: „Nikt nie ma miłości większej od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Wielki Post, opatrnościowa okazja do nawrócenia, pomaga nam podziwiać tę zdumiewającą tajemnicę miłości. Jest to czas powracania do korzeni wiary, ponieważ zastanawiając się nad niezmiernym darem łaski, jakim jest Odkupienie, uświadamiamy sobie, że wszystko to otrzymaliśmy dzięki pełnej troski i miłości inicjatywie Boga. Aby zachęcić do refleksji nad tym właśnie wymiarem tajemnicy zbawienia, jako temat tegorocznego wielkopostnego Orędzia wybrałem słowa Pana: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10, 8).

2. Bóg dał nam dobrowolnie swojego Syna – któż mógłby, albo jest w stanie, zasłużyć sobie na taki przywilej? Św. Paweł mówi: „Wszyscy (...) zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski” (Rz 3, 23-24). Bóg umiłował nas miłosierdziem nieskończonym, nie zważając na stan głębokiego rozdarcia, w które grzech wprowadził człowieka. Pochylił się wyrozumiale nad naszą słabością, czyniąc ją okazją do nowego i jeszcze cudowniejszego wylania swej miłości. Kościół nie przestaje głosić tej tajemnicy nieskończonej dobroci, wysławiając ów dobrowolny wybór Boga i Jego pragnienie, by nie potępić człowieka, lecz przywrócić mu komunie ze Sobą.

“Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” Niech te ewangeliczne słowa zabrzmiały w sercu każdej chrześcijańskiej wspólnoty, w pokutnej pielgrzymce ku Wielkanocy. Niech Wielki Post, przypominając tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Pana, sprawi, by każdy chrześcijanin zdumiał się wielkością takiego daru! Tak. Darmo otrzymaliśmy! Czyż całe nasze życie nie jest naznaczone Bożą dobrocią? Darem jest powstanie życia i jego cudowny rozwój. I właśnie dlatego, że to życie jest darem, nie można uważać, iż się je posiada, czy traktować je jak prywatną własność, chociaż możliwości poprawienia jego jakości, ja-

kimi dziś dysponujemy, mogłyby sugerować, że człowiek jest „panem” życia. Rzeczywiście, zdobycze medycyny i biotechnologii mogą prowadzić człowieka do przekonania, że jest stwórcą samego siebie i do tego, że ulegnie pokusie manipulowania „drzewem życia” (Rdz 3, 24).

Także tutaj trzeba z naciskiem podkreślić, że nie wszystko, co możliwe technicznie, jest też godziwe moralnie. Jeśli podziwu godne są wysiłki nauki, by zapewnić jakość życia bardziej odpowiadającą godności człowieka, to nie wolno zapominać, że życie ludzkie jest darem i nie przestaje być wartością, nawet jeśli naznaczone jest cierpieniem i ograniczeniami. Życie darmo otrzymane jest darem, który zawsze trzeba przyjmować i kochać, i darmo oddawać na służbę innym.

3. Wielki Post, ukazując nam jeszcze raz przykład Chrystusa, który za nas stał się ofiarą na Kalwarii, pomaga nam w sposób szczególny zrozumieć, że w Nim odkupione zostało nasze życie. On przez Ducha Świętego odnawia je i czyni nas uczestnikami życia Bożego, które nas wprowadza w głębię Boga i pozwala zakosztować Jego miłości do nas. Chodzi tu o wzniosły dar, którego chrześcijanin nie może nie głosić z radością. Św. Jan pisze w swej Ewangelii: „To jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3). To właśnie życie, przekazane nam przez Chrystusa, musimy nieustannie podtrzymywać przez wierną odpowiedź osobistą i wspólnotową, poprzez modlitwę, udział w sakramentach oraz ewangeliczne świadectwo.

Skoro bowiem darmo otrzymaliśmy dar życia, my sami powinniśmy je darmo dawać braciom. Tego Jezus wymaga od uczniów, wysyłając ich w świat jako swych świadków: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” Pierwszym zaś darem, który winniśmy ofiarować, jest dar życia świętego, będącego świadectwem bezinteresownej miłości Boga. Niech to wielkopostne itinerarium będzie dla wszystkich wierzących nieustannym wezwaniem do pogłębienia tego naszego szczególnego powołania. Nasze życie, życie ludzi wierzących, winno nosić znamię tej „darmowości”, dzięki której bez zastrzeżeń poświęcamy siebie samym Bogu i bliźniemu.

4. „Cóż masz – upomina św. Paweł – czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4, 7). Kochać braci, poświęcać się im – to wymaganie, które wypływa z tej świadomości. Im większe są ich potrzeby, tym bardziej naglący dla wierzącego jest obowiązek służenia im. Czyż Bóg nie dopuszcza do zaistnienia takich potrzeb, abyśmy, wychodząc naprzeciw innym, nauczyli się uwalniać od naszego egoizmu i żyć prawdziwą miłością ewangeliczną? Przykazanie Jezusa jest jasne: „Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią?” (Mt 5, 46). Świat ocenia kontakty z innymi na podstawie interesu i własnych korzyści, propagując egocentryczną wizję życia, w której zbyt często nie ma miejsca dla biednych i słabych. A przecież każdą osobę, także mniej uzdolnioną, trzeba akceptować i kochać ze względu na nią samą, niezależnie od jej zalet i ograniczeń. Przeciwnie, im większe są jej trudności, tym bardziej winna być przedmiotem naszej konkretnej miłości. Kościół przez swoje niezliczone instytucje daje świadectwo tej właśnie miłości, biorąc na swe barki cierpienia chorych, odsuniętych na margi-

nes, biednych i wykorzystywanych. W ten sposób chrześcijanie stają się apostołami nadziei i budowniczymi cywilizacji miłości.

Bardzo znaczący jest fakt, że Jezus wypowiada słowa: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!”, właśnie wtedy, gdy wysłał Apostołów, by rozgłaszali Ewangelię o zbawieniu, o tym pierwszym i najważniejszym darze, jaki On przyniósł ludzkości. Pragnie, by Jego bliskie już Królestwo (por. Mt 10, 5 nn) szerzyło się dzięki gestom bezinteresownej miłości Jego apostołów. Tak czynili Apostołowie w początkach chrześcijaństwa, a wszyscy, którzy się z nimi spotykali, rozpoznawali w nich osoby przynoszące orędzie przewyższające ich samych. Tak jak kiedyś, podobnie i dzisiaj dobro spełnione przez wierzących staje się znakiem, a często zaproszeniem do wiary. Także wtedy, gdy – jak w przypadku dobrego Samarytanina – chrześcijanin wychodzi naprzeciw potrzebom bliźniego, jego czyn nigdy nie jest zwyczajną pomocą materialną. Zawsze jest on także głoszeniem Królestwa, znakiem życia pełnego sensu, nadziei, miłości.

5. Umiłowani Bracia i Siostry! Niech stylem przygotowań do przeżycia Wielkiego Postu będzie czynna wielkoduszność w stosunku do naszych najbiedniejszych braci! Otwierając im nasze serce, uświadamiamy sobie coraz bardziej, że nasz dar dla bliźnich jest odpowiedzią na liczne dary, jakimi Pan Bóg nie przestaje obdarzać nas. Darmo otrzymaliśmy, darmo dawajmy. Czy może być czas bardziej odpowiedni, niż okres Wielkiego Postu, aby dać świadectwo bezinteresowności, której świat tak bardzo potrzebuje? W miłości, którą sam Bóg nas obdarza, zawiera się wezwanie, abyśmy także my dawali się bezinteresownie innym. Dziękuję wszystkim – świeckim, osobom konsekrowanym, kapłanom – którzy we wszystkich zakątkach świata dają świadectwo tego miłosierdzia. Niech podobnie czyni każdy chrześcijanin w różnych sytuacjach, w jakich się znajdzie.

Maryja, Dziewica i Matka pięknej Miłości oraz Nadziei, niech przewodzi i wspiera was na tej wielkopostnej drodze. Wszystkich zapewniam o mojej serdecznej modlitwie, udzielając każdemu – zwłaszcza tym, którzy codziennie pracują na różnych polach dzieł miłosierdzia – szczególnego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 4 października 2001 r.

Oroędzie Jana Pawła II na Wielki Post 2003

„Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Wielki Post, szczególny czas modlitwy, postu i zaangażowania na rzecz tych, którzy znajdują się w potrzebie, daje chrześcijaninowi możliwość przygotowania się do Świąt Wielkanocnych poprzez autentyczną konfrontację własnego życia ze Słowem Bożym oświecającym codzienność wierzących.

Jako myśl przewodnią tegorocznej refleksji wielkopostnej chciałbym zaproponować werset z Dziejów Apostolskich: „Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). Nie chodzi tu o zwyczajne pouczenie moralne, ani o nakaz narzucany człowiekowi z zewnątrz. Skłonność do dawania jest niejako wpisana w naturę ludzką: każdy człowiek odczuwa potrzebę kontaktu z innymi i realizuje się w pełni, gdy w wolności serca czyni dar z siebie.

2. Nasze czasy naznaczone są niestety wpływami mentalności ulegającej wpływom drzemiącej w duszy ludzkiej skłonności do egoizmu. W środowisku społecznym, jak i w środkach masowego przekazu, człowiek często poddawany jest naciskom ze strony treści, które w sposób natarcywy i bezpośredni, albo zakamuflowany propagują kulturę doczesności i hedonizmu. Chociaż poświęca się wiele uwagi ofiarom klęsk żywiołowych, wojen i tym, którzy znajdują się w obliczu innych zagrożeń, niełatwo jest jednak budować kulturę solidarności. Duch tego świata wypacza wewnętrzną zdolność człowieka do bezinteresownego daru z siebie i kieruje ku zaspakajaniu własnych egoistycznych interesów. Rozpala się w nim pragnienie gromadzenia dóbr. Bez wątpienia jest rzeczą naturalną i sprawiedliwą, aby każdy, wykorzystując własne talenty, dążył do osiągnięcia tego, co jest mu do życia potrzebne. Jednak przesadna żądza posiadania przeszkadza człowiekowi otworzyć się na Stwórcę i na bliźnich. Jakże bardzo są aktualne w każdym czasie słowa św. Pawła do Tymoteusza: „(...) korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zbłądzili z dala od wiary i sobie samym zadali wiele cierpień” (1 Tm 6, 10)!

Wyzysk człowieka, obojętność na cierpienie innych, pogwałcenie norm moralnych, to tylko niektóre z konsekwencji żądzy wzbogacenia się. Jak nie uznać, w obliczu smutnej rzeczywistości trwałego ubóstwa, które dotyka znaczną część populacji świata, że poszukiwanie zysku za wszelką cenę oraz brak aktywnego i odpowiedzialnego zainteresowania dobrem wspólnym powoduje zgromadzenie wielkiej ilości zasobów w rękach niewielu, podczas gdy reszta ludzkości cierpi głód i opuszczenie?

Apelując do wierzących i wszystkich ludzi dobrej woli, pragnę potwierdzić zasadę oczywistą, chociaż często nie przestrzeganą: trzeba szukać dobra nie tylko wąskiego kręgu uprzywilejowanych, ale dążyć

do poprawienia warunków życia wszystkich. Tylko na takim fundamencie możliwe będzie budowanie porządku międzynarodowego prawdziwie odznaczającego się sprawiedliwością solidarnością, który jest pragnieniem wszystkich.

3. „Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu”. Idąc za wewnętrznym przynagleniem, by czynić dar z siebie niczego w zamian nie oczekując, wierzący doświadczą głębokiej duchowej satysfakcji.

Wysiłek chrześcijanina w celu promowania sprawiedliwości, jego zaangażowanie w obronie słabszych, jego humanitarne działanie płynące z troski o chleb dla tych, którzy są go pozbawieni, o opiekę nad chorymi oraz z pragnienia, by wychodzić naprzeciw każdej potrzebie, czerpie energię z tego szczególnego i niewyczerpanego skarbu miłości, jakim jest całkowite oddanie się Jezusa Ojcu. Wierzący wezwany jest do naśladowania Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka, który w doskonałym posłuszeństwie woli Ojca uniżył samego siebie (por. Flp 2, 6 nn), oddając się nam w bezinteresownej i niczym nieograniczonej miłości, aż do śmierci na krzyżu. Z Kalwarii rozlega się w sposób wymowny przesłanie miłości Trójjedynego Boga skierowane do ludzi wszystkich narodów i czasów.

Św. Augustyn zauważa, że tylko Bóg, Najwyższe Dobro, może zwyciężyć nędze świata. Miłosierdzie i miłość względem bliźniego powinny przeto wypływać z żywego kontaktu z Bogiem i do Niego ciągle się odnosić, ponieważ w trwaniu przy Chrystusie jest nasza radość (por. *De civitate Dei*, X, 6; CCL 39, 1351 ss.).

4. Syn Boży pierwszy nas umiłował, „gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8), nie żądając niczego w zamian, nie narzucając żadnych warunków a priori. W tym kontekście jakże nie uznać Wielkiego Postu jako okazji sprzyjającej odważnym, altruistycznym wyborom i praktykowaniu wielkoduszności? Czas ten umożliwi nam podjęcie walki z przesadnym przywiązaniem do pieniądza i podsuwa skuteczny oręż w postaci postu i jałmużny. Odmawianie sobie nie tylko tego, co zbyt cenne, ale też czegoś więcej, aby podzielić się z potrzebującymi, prowadzi do zaparcia się siebie, bez którego nie ma autentycznego życia chrześcijańskiego. Karmiąc się nieustającą modlitwą, chrześcijanin daje świadectwo, że Bóg zajmuje pierwsze miejsce w jego życiu.

Właśnie miłość Boga rozlana w naszych sercach winna inspirować i przemieniać nasze istnienie i nasze działanie. Niech się nie łudzi chrześcijanin, że będzie mógł poszukiwać prawdziwego dobra braci, jeśli nie żyje w miłości Chrystusa. Nawet wówczas, gdy byłby w stanie zmienić negatywne zjawiska w kwestiach socjalnych i politycznych, każdy wynik okazałby się krótkotrwały bez miłości. Sama zdolność dawania siebie innym jest darem Bożej łaski. Jak naucza św. Paweł: „(...) to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą” (Flp 2, 13).

5. Współczesnemu człowiekowi, który często przeżywa rozczarowanie egzystencjalną pustką, i który poszukuje autentycznej radości i miłości, Chrystus proponuje przykład własnego życia i zaprasza do

naśladowania Go. Tych, którzy Go słuchają prosi, by ofiarowali życie dla braci. Takie poświęcenie prowadzi do pełnej realizacji siebie i do radości. Dowodzi tego przykład tych mężczyzn i kobiet, którzy, rezygnując z bezpieczeństwa, nie wahali się zaryzykować własnego życia jako misjonarze w różnych częściach świata. Świadectwem tego są również decyzje młodych ludzi, którzy ożywieni duchem wiary poszli za głosem powołania kapłańskiego lub zakonnego, oddając się na służbę „zbawczych planów Boga”. Potwierdza to również wzrastająca liczba wolontariuszy, którzy z natychmiastową gotowością poświęcają się ubogim, ludziom w podeszłym wieku, chorym i wszystkim, którzy są w potrzebie.

Ostatnio byliśmy świadkami godnej pochwały solidarności z ofiarami powodzi w Europie, trzęsień ziemi w Ameryce Łacińskiej i we Włoszech, epidemii w Afryce oraz z ofiarami wybuchów wulkanów na Filipinach, nie zapominając o dotkniętych nienawiścią i wojną w innych częściach świata.

W tych okolicznościach środki masowego przekazu spełniają ważną rolę, umożliwiając bardziej bezpośredni udział w wydarzeniach i ożywiając gotowość pomocy tym, którzy doznają cierpienia i trudności. Niekiedy motywem działań na rzecz innych jest nie tyle imperatyw chrześcijańskiej miłości, co naturalne współczucie. Ten jednak, kto wspomaga bliźniego, cieszy się zawsze przychylnością Boga. W Dziejach Apostolskich czytamy, że Tabita zostaje ocalona, ponieważ czyniła dobro innym (por. Dz 9, 36 nn). Centurion Korneliusz otrzymał życie wieczne za swoją wielkoduszność (por. Mt 25, 40).

Służba potrzebującym może być dla „oddalonych” opatrnościową drogą ku spotkaniu z Chrystusem, ponieważ Pan ponad miarę wynagradza dobro czynione bliźniemu (por. Mt 25, 40).

Życzę z całego serca, aby okres Wielkiego Postu był dla wierzących czasem dawania świadectwa Ewangelii miłości na każdym miejscu, ponieważ powołanie do miłości miłosiernej stanowi centrum autentycznej ewangelizacji. Przyzywam wstawiennictwa Maryi, Matki Kościoła. Niech Ona towarzyszy nam na wielkopostnych drogach. Z serca wszystkim błogosławię.

Watykan, 7 stycznia 2003 r.

Oędzie Jana Pawła II na Wielki Post 2004

„A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje”

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Wymowny obrzęd posypania popiołem rozpoczyna święty czas Wielkiego Postu, podczas którego liturgia ponownie wzywa wierzących do gruntownego nawrócenia i zaufania Bożemu miłosierdziu.

Temat wybrany w tym roku – „A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18, 5) – skłania do refleksji nad sytuacją dzieci, które również dziś Jezus przywołuje do siebie i ukazuje jako przykład tym, którzy chcą stać się Jego uczniami. Słowa Jezusa każą zastanowić się, w jaki sposób traktowane są dzieci w naszych rodzinach, w społeczeństwie i w Kościele. Są także bodźcem do odkrywania prostoty i ufności, jakimi powinien odznaczać się wierzący, naśladując Syna Bożego, który dzielił swój los z maluczkimi i ubogimi. To miała na myśli Święta Klara z Asyżu, gdy mawiała, że On „położony w żłobie, ubogi żył na ziemi i nagi pozostał na krzyżu” (Testament, Źródła Franciszkańskie nr 2841).

Jezus kochał dzieci i patrzył na nie z upodobaniem, cenił bowiem ich prostotę i radość życia, ich spontaniczność i pełną zachwyty wiarę (por. Anioł Pański, 18.12.1994). Dlatego chce, aby wspólnota otwierała przed nimi ramiona i serce jak przed Nim samym: „A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18, 5). Obok dzieci Pan Jezus wymienia „braci najmniejszych”, czyli biednych, potrzebujących, głodnych i spragnionych, cudzoziemców, nagich, chorych, uwięzionych. Jeżeli ktoś przyjmuje ich i kocha bądź traktuje ich z obojętnością i odrzuca, to tak samo postępuje wobec Jezusa, gdyż On jest w nich szczególnie obecny.

2. Ewangelia opowiada o dzieciństwie Jezusa w ubogim domu w Nazarecie, gdzie poddany swoim rodzicom „czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 51). Stając się dzieckiem, zechciał mieć udział w doświadczeniu ludzkim. „Ogołocił samego siebie – pisze Apostoł Paweł – przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 7-8). Kiedy jako dwunastoletni chłopiec pozostał w świątyni jerozolimskiej, szukającym Go strapionym rodzicom powiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2, 49). Prawdziwie całe Jego istnienie było nacechowane ufnym i synowskim poddaniem Ojcu niebieskiemu. „Moim pokarmem – mówił On – jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4, 34).

W latach swego życia publicznego powtarzał wiele razy, że tylko ci, którzy potrafią stać się jak dzieci, wejdą do Królestwa Niebieskiego (por. Mt 18, 3; Mk 10, 15; Łk 18, 17; J 3, 3). W Jego nauczaniu dziecko stanowi wymowny obraz ucznia, wezwanego, by z dziecięcą uległością szedł za Boskim Mistrzem: „Kto się więc unży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18, 4).

„Stawanie się” maluczkimi i „przyjmowanie” maluczkich: to dwa wymiary tego samego nauczania, które Pan również w naszych czasach kieruje do swoich uczniów. Tylko ten, kto czyni siebie „maluczkiem”, potrafi przyjąć z miłością „najmniejszych” braci.

3. Liczni wierzący próbują wiernie podążać za tym nauczaniem Pana. Chciałbym tutaj wspomnieć o rodzicach, którzy bez wahania biorą na siebie odpowiedzialność za rodzinę wielodzietną; o matkach i ojcach, którzy nie uznają za najważniejsze poszukiwania sukcesu zawodowego i kariery, lecz troszczą się o przekazanie dzieciom tych wartości ludzkich i religijnych, które nadają prawdziwy sens istnieniu.

Z pełnym wdzięczności podziwem myślę o tych, którzy podejmują się wychowania dzieci przeżywających trudności i starają się ulżyć im i ich krewnym w cierpieniach spowodowanych przez wojny i przemoc, przez brak jedzenia i wody, przez wymuszoną emigrację i tyle innych form niesprawiedliwości istniejących na świecie.

Obok takiej wielkoduszności trzeba jednak dostrzec również egoizm tych, którzy nie „przyjmują” dzieci. Nie brak nieletnich głęboko zranieni przez przemoc dorosłych: nadużycia seksualne, przymuszanie do prostytucji, wciąganie w sprzedaż i zażywanie narkotyków; dzieci zmuszane są do pracy lub rekrutowane do wojska; na całe życie pozostają urazy niewinnym z rodzin rozbitych; nie oszczędza maluczkich haniebnny handel organami i ludźmi. A co powiedzieć o tragedii AIDS i jego dewastujących następstwach w Afryce? Mówi się, że plaga ta obejmuje miliony ludzi, z których wielu to zarażeni od urodzenia. Ludzkość nie może zamykać oczu na tak zatrważający dramat!

4. Cóż złego uczyniły te dzieci, że zasłużyły na takie cierpienia? Z ludzkiego punktu widzenia niełatwo, a może nawet nie sposób odpowiedzieć na to niepokojące pytanie. Tylko wiara pomaga nam wnikać w tak głęboką otchłań cierpienia. Stając się „posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8), Jezus przyjął na siebie ludzkie cierpienie i oświecił je jaśniejącym światłem zmartwychwstania. Swoją śmiercią na zawsze zwyciężył śmierć.

Podczas Wielkiego Postu przygotowujemy się do ponownego przeżywania Tajemnicy Paschalnej, która oświeca nadzieją całe nasze istnienie, nawet jego najbardziej złożone i bolesne wymiary. Wielki Tydzień, poprzez wymowne obrzędy Triduum Paschalnego, na nowo przybliży nam tę tajemnicę zbawienia.

Drodzy Bracia i Siostry, z ufnością rozpocznijmy wielkopostną drogę, ożywiani wzmożoną modlitwą, pokutą i wrażliwością na potrzebujących. Wielki Post niech będzie szczególnie sposobną okazją, aby poświęcić więcej troski dzieciom w środowisku rodzinnym i społecznym: one są przyszłością ludzkości.

Z charakterystyczną dla dzieci prostotą w modlitwie Ojcie nasz zwracamy się do Boga, nazywając Go tak, jak nas nauczył Jezus: „Abba”, Ojcie.

Ojcie nasz! Powtarzajmy często tę modlitwę podczas Wielkiego Postu, powtarzajmy ją z wewnętrznym uniesieniem. Przyzywając Boga, „Ojca naszego”, uświadomimy sobie, że jesteśmy Jego dziećmi i wspólnie poczuje się braćmi. W ten sposób będzie nam łatwiej otworzyć serce dla maluczkich zgodnie z wezwaniem Pana Jezusa: „A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18, 5).

Z tą zachętą, za wstawiennictwem Maryi, Matki Wcielonego Słowa Bożego i Matki całej ludzkości, proszę Boga o błogosławieństwo dla każdego i każdej z Was.

Watykan, 8 grudnia 2003 r.

Oroędzie Jana Pawła II na Wielki Post 2005

„Bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi”

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Wielki Post każdego roku jawi się nam jako czas sprzyjający wzmożeniu modlitwy i pokuty, otwierając serce na pokorne przyjęcie woli Bożej. W tym okresie wskazywana jest nam duchowa droga, będąca przygotowaniem do ponownego przeżywania wielkiej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, przede wszystkim poprzez pilniejsze słuchanie słowa Bożego oraz bardziej wielkoduszne praktykowanie umartwienia, dzięki czemu możemy hojniej przyjść z pomocą bliźniemu w potrzebie.

W tym roku pragnę wam zaproponować do rozważenia, drodzy bracia i siostry, bardzo aktualny temat, który trafnie ilustrują następujące wersety z Księgi Powtórzonego Prawa: „Bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi” (Pwt 30, 20). Te słowa Mojżesz kieruje do ludu, aby go zachęcić do zacieśnienia przymierza z Jahwe w krainie Moab, „abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego” (Pwt 30, 19-20). Wierność temu Bożemu przymierzu jest dla Izraela gwarancją przyszłości, że będzie mógł zamieszkiwać „na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi” (Pwt 30, 20). Zgodnie z wizją biblijną, dożycie wieku dojrzałego jest znakiem błogosławieństwa i przychylności Najwyższego. Długowieczność jawi się zatem jako specjalny dar Boży.

Chciałbym zachęcić do refleksji nad tym tematem w czasie Wielkiego Postu, w celu pogłębienia świadomości roli, jaką mają odgrywać w społeczeństwie i w Kościele osoby w podeszłym wieku, a tym samym, by usposabiać ducha do serdecznego przyjęcia, jakie zawsze należy im okazywać. W dzisiejszym społeczeństwie – m.in. dzięki zasługom nauki i medycyny – mamy do czynienia z wydłużaniem się życia ludzkiego i w konsekwencji ze wzrostem liczby osób starszych. Stwarza to konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na świat tzw. „trzeciego” wieku, aby pomóc jego członkom przeżywać w sposób pełny swe możliwości, służąc całej wspólnotcie. Troska o osoby starsze, zwłaszcza wtedy, gdy przeżywają chwile trudne, winna leżeć na sercu wiernym szczególnie we wspólnotach kościelnych społeczeństwach zachodnich, gdzie problem ten jest nadzwyczaj aktualny.

2. Życie człowieka jest cennym darem, który należy kochać i którego trzeba bronić w każdej fazie. Przykazanie: „Nie zabijaj!” domaga się poszanowania go i promowania zawsze, od początku po naturalny kres. To przykazanie obowiązuje także w obliczu choroby i wówczas, kiedy spadek sił ogranicza

zdolność człowieka do autonomii. Jeżeli proces starzenia się z jego nieuchronnymi uwarunkowaniami zostaje przyjęty z pogodą ducha w świetle wiary, może stać się cenną okazją do lepszego zrozumienia tajemnicy krzyża, która nadaje pełny sens życiu ludzkiemu.

W tej perspektywie osoba w podeszłym wieku potrzebuje zrozumienia i pomocy. Pragnę w tym miejscu wyrazić uznanie wszystkim, którzy dokładają starań, by odpowiedzieć na te potrzeby, i zachęcam również innych ludzi dobrej woli, aby korzystając ze sposobności, jaką stwarza okres Wielkiego Postu, zechcieli wnieść także swój osobisty wkład. Pozwoli to bardzo wielu osobom starszym uniknąć poczucia, że są ciężarem dla wspólnoty, a niekiedy nawet dla własnych rodzin, w sytuacji samotności, która wystawia ich na pokusę zamknięcia się i zniechęcenia.

Trzeba dbać o rozwijanie w opinii publicznej świadomości, że ludzie starsi zawsze stanowią wartość, którą należy docenić. Konieczne jest w związku z tym zwiększenie pomocy ekonomicznej oraz inicjatyw ustawodawczych, dzięki którym nie będą oni wyłączeni z życia społecznego. Gwoli prawdy, w ostatnich dziesięcioleciach społeczeństwo stało się bardziej wrażliwe na ich potrzeby, a medycyna rozwinęła metody leczenia paliatywnego, które dzięki integralnemu podejściu do chorego okazują się szczególnie korzystne w przypadku osób obłożnie chorych przez długi czas.

3. Większa ilość czasu wolnego, jakim ludzie starsi dysponują w tej fazie życia, daje im możliwość podjęcia refleksji nad zasadniczymi pytaniami, które wcześniej zostały być może zaniebane z powodu naglących spraw bądź takich, które przez nich uważane były za pierwszorzędne. Świadomość, że bliski jest ostateczny kres, skłania człowieka starszego do skoncentrowania się na tym, co istotne, i nadania znaczenia temu, czego nie niszczy upływ lat.

Właśnie ze względu na tę sytuację osoba starsza może wypełniać swą rolę w społeczeństwie. Jeżeli prawdą jest, że człowiek żyje z dorobku tych, którzy go poprzedzili, a jego przyszłość w decydującej mierze zależy od tego, w jaki sposób zostały mu przekazane wartości kultury narodu, do którego należy, to mądrość i doświadczenie osób starszych mogą oświecać jego kroki na drodze postępu ku coraz pełniejszej formie cywilizacji.

Jakże ważne jest, by odkryć na nowo to wzajemne wzbogacanie się różnych pokoleń! Wielki Post poprzez swoje mocne wezwanie do nawrócenia i solidarności prowadzi nas w tym roku do skupienia uwagi na tych ważnych zagadnieniach, które dotyczą wszystkich. Co stałoby się, gdyby Lud Boży uległ swoistej rozpowszechnionej obecnie mentalności, która uznaje za niemal bezużytecznych tych naszych braci i siostry, których możliwości zostają ograniczone przez przypadłości wieku czy przez choroby? Jakże inna natomiast będzie wspólnota, od rodziny poczynając, która będzie starała się być zawsze na nich otwarta i gotowa ich przyjąć!

4. Drodzy bracia i siostry, w czasie Wielkiego Postu, wspomagani przez słowo Boże, zastanawiamy się nad tym, jak ważne jest, by każda wspólnota z życzliwym zrozumieniem towarzyszyła tym,

którzy się starzeją. Trzeba ponadto przyzwyczać się do myślenia o tajemnicy śmierci z ufnością, aby ostateczne spotkanie z Bogiem odbyło się w klimacie wewnętrznego pokoju, przy świadomości, że przyjmuje nas Ten, „który nas utkał w łonie matki” (por. Ps 139, 13b) i który zechciał uczynić nas „na swój obraz i podobieństwo” (por. Rdz 1, 26).

Niech Maryja, nasza Przewodniczka na wielkopostnej drodze, prowadzi wszystkich wierzących, zwłaszcza osoby starsze, do coraz głębszego poznania Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, i który jest ostateczną racją naszego życia. Niech Ona, wierna Służebnica swego Boskiego Syna, wraz ze świętymi Anną i Joachimem oręduje za każdym z nas „teraz i w godzinie naszej śmierci”.

Wszystkim udzielam mego błogosławieństwa!

Watykan, 8 września 2004 r.

Oreǳie Benedykta XVI na Wielki Post 2006

Jezus, widząc tłumy, litował się nad nimi

Umiłowani Bracia i Siostry!

Wielki Post jest okresem najbardziej sprzyjającym wewnętrznej pielgrzymce do Tego, który jest źródłem miłosierdzia. Jest to pielgrzymka po pustyni naszego ubóstwa, w której On sam nam towarzyszy, wspierając nas w drodze ku radości Wielkiej Nocy. Nawet w „ciemnej dolinie”, o której mówi Psalmista (Ps 23, 4), kiedy kusiciel popycha nas ku desperacji albo namawia, by złożyć nadzieję w dziełach własnych rąk, Bóg czuwa nad nami i nas umacnia. Tak, również dziś Pan słyszy wołanie spragnionych radości, pokoju i miłości tłumów. Jak w każdej epoce czują się one opuszczone. A jednak, nawet w wielkim bólu, jaki niesie nędza, samotność, przemoc i głód, które gnębią bez wyjątku starych, dorosłych i dzieci, Bóg nie pozwala, by zapanowały ciemność i strach. Jak bowiem napisał mój umiłowany Poprzednik Jan Paweł II, istnieje „boska miara wyznaczona złu”, a jest nią miłosierdzie (Pamięć i tożsamość, s. 25). Dlatego właśnie na początku tego Przesłania umieściłem ewangeliczny zapis, który mówi, że Jezus, „widząc tłumy, litował się nad nimi” (Mt 9, 36). Chciałbym w tym świetle rozważyć kwestię często podnoszoną przez naszych współczesnych: kwestię rozwoju. Również dziś Chrystus swym pełnym wzruszenia „spojrzeniem” nieustannie ogarnia ludzi i narody. Spogląda na nich, wiedząc, że w „zamyśle” Bożym ich powołaniem jest zbawienie. Jezus zna zagrożenia, które przeciwstawiają się temu projektowi i lituje się nad tłumami: decyduje się bronić ich przed wilkami nawet za cenę własnego życia. Tym spojrzeniem Jezus obejmuje pojedyncze osoby i tłumy, i wszystkich przekazuje Ojcu, ofiarowując siebie samego w przebłagalnej ofierze.

Kościół, oświecony tym paschalnym światłem, wie, że sprzyjanie pełnemu rozwojowi wymaga, aby miarą naszego „spojrzenia” na człowieka było spojrzenie Chrystusa. Nie można bowiem w żaden sposób oddzielić wychodzenia naprzeciw potrzebom materialnym i socjalnym ludzi od zaspokajania głębokich potrzeb serca. Należy to tym bardziej podkreślić w naszej epoce wielkich przeobrażeń, w której w sposób coraz bardziej żywy i palący czujemy, że spoczywa na nas odpowiedzialność za ubogich na świecie. Już mój czcigodny Poprzednik Papież Paweł VI trafnie określał skutki niedorozwoju jako umniejszenie człowieczeństwa. W tym sensie w encyklice *Populorum progressio* mówił o „brakach materialnych tych, którzy pozbawieni są życiowego minimum egzystencji i znajdują się w moralnym niebezpieczeństwie, jakie stwarza egoizm (...) tych, którzy podlegają ustrojowi ucisku pochodzącego czy to z nadużycia własności i władzy, czy z podstępного wyzysku, czy też z niesprawiedliwych transakcji” (nr 21). Jako środek zaradczy na te przejawy zła Paweł VI zalecał nie tylko „wzrost poszanowania godności bliźniego, nastawienie na ducha ubóstwa, współpracę dla wspólnego dobra, wolę pokoju”, ale także „uznanie przez człowieka najwyższych

wartości i Boga jako ich źródła i kresu" (tamże). W związku z tym Papież bez wahania porównywał „przede wszystkim wiarę, dar Boga przyjęty przez ludzi dobrej woli i jedność w miłości Chrystusowej” (tamże). Tak więc Chrystusowe „spojrzenie” na tłumy nakazuje nam potwierdzić prawdziwe znaczenie owego „pełnego człowieczeństwa”, które – według Pawła VI – polega na „rozwoju całego człowieka i wszystkich ludzi” (*Populorum progressio*, nr 42). Dlatego pierwszym wkładem, jaki Kościół wnosi w rozwój człowieka i ludów, nie są środki materialne czy rozwiązania techniczne, ale głoszenie prawdy Chrystusa, która kształtuje sumienia i uczy autentycznej godności osoby i pracy, sprzyjając kształtowaniu się kultury, która prawdziwie odpowiada na wszystkie pytania człowieka.

Wobec straszego wyzwania, jakim jest ubóstwo wielkiej części ludzkości, obojętność i zamknięcie się we własnym egoizmie stanowią niedopuszczalne przeciwieństwo „spojrzenia” Chrystusa. Post i jałmużna, które wraz z modlitwą Kościół zaleca szczególnie w okresie Wielkiego Postu, są sprzyjającą okazją do wyrabiania w sobie tego Chrystusowego „spojrzenia”. Przykłady świętych i doświadczenia misyjne, w jakie obfituje historia Kościoła, dostarczają cennych wskazówek, jak w najlepszy sposób wspierać rozwój. Również dziś, w czasach wzajemnej globalnej zależności, można dojść do wniosku, że żaden ekonomiczny, socjalny czy polityczny plan działania nie zastąpi owego daru z siebie dla drugiego, w którym wyraża się miłosierna miłość. Kto działa według tej ewangelicznej logiki, przeżywa wiarę jako przyjaźń z Bogiem wcielonym i, jak On, bierze na siebie ciężar potrzeb materialnych i duchowych bliźniego. Patrzy na niego jako na niezmierzoną tajemnicę, godną nieskończonej troski i uwagi. Wie, że kto nie daje Boga, daje zbyt mało, jak mówiła błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty: „Pierwszym ubóstwem narodów jest nieznanostwo Chrystusa”. Dlatego trzeba pomagać w odnajdywaniu Boga w miłosiernym obliczu Chrystusa: bez tej perspektywy nie można stworzyć cywilizacji o solidnych fundamentach.

Dzięki kobietom i mężczyznom posłusznym Duchowi Świętemu powstały w Kościele liczne dzieła miłosierdzia, mające na celu wspomaganie rozwoju: szpitale, uniwersytety, szkoły doskonalenia zawodowego, drobne przedsiębiorstwa. Są to inicjatywy, które dużo wcześniej niż inne instytucje cywilne dały dowód szczerzej troski o człowieka, ze strony osób przejętych przesłaniem ewangelicznym. Te dzieła wskazują drogę, jaką trzeba jeszcze dzisiaj prowadzić świat do globalizacji, której głównym celem będzie prawdziwe dobro człowieka i w konsekwencji autentyczny pokój. Z takim samym współczuciem, jakie budziły w Jezusie tłumy, Kościół uważa także dzisiaj za swoje zadanie wzywać tych, którzy sprawują władzę polityczną i mają wpływ na władzę gospodarczą i finansową, by wspomagali rozwój oparty na poszanowaniu godności każdego człowieka. Ważnym sprawdzianem dla ich wysiłków będzie rzeczywista wolność religijna, pojmowana nie tylko jako zwykła możliwość głoszenia Chrystusa i oddawania Mu cwałę, ale także jako możliwość uczestniczenia w budowie świata ożywianego przez miłość. Te wysiłki obejmują także rzeczywiste uznanie także podstawowej roli, jaką odgrywają w życiu człowieka autentyczne wartości religijne jako odpowiedź na jego najgłębsze pytania i jako motywacja etyczna jego odpowiedzialności osobistej i społecznej. Na podstawie tych kryteriów chrześcijanie będą musieli nauczyć się także mądrze oceniać programy rządzących.

Nie możemy ukrywać, że w ciągu historii zostały popełnione błędy przez wielu ludzi, którzy nazywali siebie uczniami Jezusa. W obliczu trudnych problemów nierzadko myśleli, że najpierw trzeba ulepszyć ziemię, a potem myśleć o niebie. Pokusą była myśl, że wobec pilnych potrzeb powinno się przede wszystkim zmieniać zewnętrzne struktury. Następstwem tego był w niektórych przypadkach przemienianie chrześcijaństwa w moralizm, a wiary w działanie. Słusznie więc zauważał mój Poprzednik, świętej pamięci Jan Paweł II: „Dzisiejszą pokusą jest sprowadzanie chrześcijaństwa do mądrości czysto ludzkiej, jakby do wiedzy o tym, jak dobrze żyć. W świecie silnie zsekularyzowanym nastąpiło «stopniowe zeświecczenie zbawienia», dlatego walczy się, owszem, o człowieka, ale o człowieka pomniejszonego (...). My natomiast wiemy, że Jezus przyszedł, by przynieść zbawienie całkowite (...)” (Encyklika *Redemptoris missio*, nr 11).

Wielki Post chce nas prowadzić do tego właśnie zbawienia całkowitego, w oczekiwaniu bliskiego zwycięstwa Chrystusa nad wszelkim złem, które uciska człowieka. Gdy zwrócimy się do Boskiego Mistrza, nawrócimy się na Niego, zaznamy Jego miłosierdzia dzięki sakramentowi pojednania, odkryjemy przenikające nas do głębi „spojrzenie”, które może dać nowe życie tłumom i każdemu z nas. Tym, którzy nie zamykają się w sceptycyzmie, przywraca ono nadzieję, otwierając przed nimi perspektywę szczęśliwej wieczności. A zatem już w tym życiu Pan Bóg nie pozwala nigdy, by zabrakło świetlanego świadectwa Jego miłości, nawet kiedy wydaje się, że przeważa nienawiść. Maryi, która jest „obfitującą w nadzieję fontanną” (Dante Alighieri, *Raj*, XXXIII, 12) zawierzam naszą drogę wielkopostną, by nas prowadziła do swego Syna. Jej zawierzam w szczególności tłumy, które jeszcze dzisiaj, nękane przez ubóstwo wzywają pomocy, wsparcia, zrozumienia. W tym duchu z serca udzielam wszystkim specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 29 września 2005 r.

Oreǳie Benedykta XVI na Wielki Post 2007

Bęǳą patrzeć na Tego, którego przebili

Drodzy Bracia i Siostry!

„Bęǳą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19, 37). W bieżącym roku te słowa zaczerpnięte z Biblii wyznaczają temat naszej wielkopostnej refleksji. Wielki Post jest czasem sprzyjającym uczeniu się, jak wytrwać – wraz z Maryją i Janem, umiłowanym uczniem – przy Tym, który na krzyżu składa ofiarę ze swego życia za całą ludzkość (por. J 19, 25). Zatem z jak największym zaangażowaniem kierujemy w tym czasie pokuty i modlitwy wzrok na Chrystusa ukrzyżowanego, który umierając na Kalwarii, objawił nam w pełni miłość Boga. Temat miłości poruszyłem w encyklice *Deus caritas est*, uwydatniając jej dwie zasadnicze postaci – *agape* i *eros*.

Miłość Boga – *agape* i *eros*

Pojęcie *agape*, wielokrotnie występujące w Nowym Testamencie, odnosi się do ofiarnej miłości, która zabiega wyłącznie o dobro drugiego; natomiast słowo *eros* oznacza miłość osoby, która pragnie osiąść to, czego jej brakuje, i pragnie zjednoczenia z umiłowanym.

Miłość, jaką miłuje nas Bóg, to niewątpliwie *agape*. Czyż bowiem człowiek może dać Bogu jakieś dobro, którego On jeszcze nie posiada? Wszystko, czym człowiek – istota stworzona – jest i co posiada, to dar Boży; a zatem to stworzenie we wszystkim potrzebuje Boga.

Ale miłość Boga to także *eros*. W Starym Testamencie Stwórca wszechświata okazuje ludowi, który wybrał, miłość przewyższającą wszelkie ludzkie racje. Prorok Ozeasz wyraża tę żarliwą miłość Bożą w śmiałych obrazach, takich jak miłość mężczyzny do cudzołożnej kobiety (por. Oz 3, 1-3); Ezechiel z kolei, mówiąc o relacji między Bogiem i ludem Izraela, nie boi się sięgać po słowa pełne żaru i namiętności (por. Ez 6, 1-22). Te teksty biblijne pokazują, że *eros* znajduje się w sercu Boga: Wszchemogący czeka na „tak” swych stworzeń niczym młody oblubieniec na „tak” swej oblubienicy.

Niestety, od samego początku ludzkość, zwiedziona kłamstwami Złego, zamknęła się na Bożą miłość, w złudnym przekonaniu o samowystarczalności, która jest niemożliwa (por. Rdz 3, 1-7). Zamykając się w sobie, Adam oddalił się od tego źródła życia, którym jest sam Bóg, i stał się pierwszym z tych, „którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (Hbr 2, 15). Bóg jednak nie dał za wygraną, co więcej, „nie” człowieka stało się jakby decydującym bodźcem, by objawił swoją miłość z całą jej odkupieńczą siłą.

Krzyż objawia pełnię miłości Bożej

Właśnie w tajemnicy krzyża objawia się w pełni niepowstrzymana potęga miłosierdzia Ojca niebieskiego. Aby pozyskać na nowo miłość swojego stworzenia, zgodził się zapłacić najwyższą cenę krwi swojego Jednorodzonego Syna. Śmierć, która dla pierwszego Adama była znakiem skrajnej samotności i niemocy, przekształciła się w ten sposób w najwyższy akt miłości i wolności nowego Adama. Można zatem powiedzieć za Maksymem Wyznawcą, że Chrystus „umarł, jeśli można się tak wyrazić, w sposób Boski, ponieważ umarł dobrowolnie” (*Ambiguorum liber*, 91, 1956).

W krzyżu ujawnia się Boża miłość (*eros*) do nas. *Eros* jest bowiem – jak mówi Pseudo-Dionizy – tą siłą, „która nie pozwala kochającemu, by pozostał sam w sobie, lecz nakłania go do zjednoczenia z osobą kochaną” (*De divinis nominibus*, IV, 13: PG 3, 712). Czyż istnieje bardziej „szalony *eros*” (N. Kabasilas, *O życiu w Chrystusie*, 648) od tego, który sprawił, że Syn Boży zjednoczył się z nami tak dalece, że wziął na siebie następstwa naszych zbrodni i za nie cierpiał?

„Ten, którego przebili”

Drodzy bracia i siostry, patrzmy na Chrystusa przebitego na krzyżu! On jest najbardziej wstrząsającym objawieniem miłości Boga – tej miłości, w której *eros* i *agape* bynajmniej się sobie nie przeciwstawiają, lecz jedno rzuca światło na drugie. Na krzyżu sam Bóg żebrze o miłość swojego stworzenia – jest spragniony miłości każdego z nas. Apostoł Tomasz rozpoznał w Jezusie „Pana i Boga”, kiedy włożył rękę w ranę w Jego boku. Nic dziwnego, że wielu świętych widziało w Sercu Jezusa najbardziej poruszający wyraz tej tajemnicy miłości. Można by wręcz powiedzieć, że objawienie *erosa* Boga do człowieka jest w rzeczywistości najwyższym wyrazem Jego *agape*. Tak naprawdę jedynie taka miłość, w której bezinteresowny dar z siebie łączy się z gorącym pragnieniem wzajemności, daje owo upojenie, które sprawia, że najcięższe ofiary stają się lekkie.

Jezus powiedział: „Gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). Pan gorąco pragnie, abyśmy w odpowiedzi przede wszystkim przyjęli Jego miłość i pozwolili, by nas przyciągnął. Nie wystarcza jednak przyjąć Jego miłość. Trzeba tę miłość odwzajemnić, a następnie starać się przekazywać ją innym: Chrystus „przyciąga mnie do siebie”, aby się ze mną zjednoczyć, abym nauczył się kochać braci taką samą miłością, jaką On kocha.

Krew i woda

„Będą patrzeć na Tego, którego przebili”. Z ufnością patrzmy na przebity bok Jezusa, z którego

wypłynęły „krew i woda” (J 19, 34)! Ojcowie Kościoła uznali, że są to symbole sakramentów chrztu i Eucharystii. Za sprawą wody chrztu, dzięki działaniu Ducha Świętego, otwiera się przed nami niezgłębiona miłość trynitarna. Podczas Wielkiego Postu, pomni na nasz chrzest, jesteśmy wezwani, by wyjść z zamknięcia w sobie i w ufny zawierzeniu pozwolić, by Ojciec wziął nas w swe miłosierne ramiona (por. św. Jan Chryzostom, *Catechesi*, 3, 14 nn.). Krew, będąca symbolem miłości Dobrego Pasterza, spływa na nas szczególnie w tajemnicy eucharystycznej: „Eucharystia włącza nas w akt ofiarniczy Jezusa (...) zostajemy włączeni w dynamikę Jego ofiary” (encyklika *Deus caritas est*, 13).

Przeżywajmy zatem Wielki Post jako czas „eucharystyczny”, w którym, przyjmując miłość Jezusa, uczymy się szerzyć ją w otaczającym nas świecie każdym gestem i słowem. Kontemplowanie „Tego, którego przebili”, sprawi bowiem, że otworzymy serca na innych i rozpoznamy rany zadane godności istoty ludzkiej; każe nam w szczególności zwalczać wszelkie formy pogardy dla życia i wykorzystywania człowieka oraz wspierać tak liczne osoby, które przeżywają dramat samotności i opuszczenia. Niech w Wielkim Poście każdy chrześcijanin zazna na nowo miłości Bożej, danej nam w Chrystusie, miłości, którą my z kolei każdego dnia mamy „oddawać” bliźniemu, zwłaszcza temu, który najbardziej cierpi i jest w potrzebie. Tylko w ten sposób będziemy mogli w pełni uczestniczyć w radości paschalnej.

Maryja, Matka Pięknej Miłości, niech nas prowadzi na tej drodze wielkopostnej – drodze prawdziwego nawrócenia do miłości Chrystusa. Wam, drodzy bracia i siostry, serdecznie życzę, aby ta droga wielkopostna była owocna, i wszystkim przesyłam specjalne Błogosławieństwo Apostolskie.

Watykan, 21 listopada 2006 r.

Orędzie Benedykta XVI na Wielki Post 2008

Chrystus dla was stał się ubogim ***(por. 2 Kor 8, 9)***

1. Wielki Post każdego roku stwarza nam opatrnościową okazję do refleksji nad sensem i wartością naszego życia chrześcijańskiego i pobudza nas do odkrywania miłosierdzia Bożego, abyśmy sami z kolei stawali się bardziej miłosierni względem braci. W okresie Wielkiego Postu Kościół przypomina pewne szczególne zobowiązania, które w konkretny sposób mają pomagać wiernym w tym procesie wewnętrznej odnowy; są nimi modlitwa, post i jałmużna. W tym roku w tradycyjnym orędziu wielkopostnym pragnę wziąć pod rozważenie praktykę jałmużny, która jest konkretnym sposobem przyjscia z pomocą temu, kto jest w potrzebie, a zarazem praktyką ascetyczną, pozwalającą uwolnić się od przywiązania do dóbr ziemskich. O tym, jak wielka jest siła przyciągania bogactw materialnych i jak wyraźna musi być nasza decyzja nieczynienia z nich bóstwa, mówi w sposób kategoryczny Jezus: „Nie możecie służyć Bogu i Mamoni!” (Łk 16, 13).

Jałmużna pomaga nam przezwyciężyć tę nieustanną pokusę, ucząc nas wychodzenia naprzeciw potrzebom bliźniego i dzielenia się z innymi tym, co dzięki dobroci Bożej posiadamy. Taki jest cel specjalnych zbiórek na rzecz ubogich, organizowanych w okresie Wielkiego Postu w wielu częściach świata. I tak z wewnętrznym oczyszczeniem łączy się konkretny wyraz komunii kościelnej, tak jak było już w pierwotnym Kościele. Mówi o tym św. Paweł w swoich Listach odnośnie do zbiórki na rzecz wspólnoty w Jerozolimie (por. 2 Kor 8-9; Rz 15, 25-27).

2. Ewangelia naucza, że nie jesteśmy właścicielami, lecz zarządcami dóbr, które posiadamy; nie można zatem traktować ich jako wyłącznej własności, lecz trzeba uznać je za środki, którymi posługuje się Pan, wzywając każdego z nas, by stał się pośrednikiem Jego opatrności względem bliźniego. Jak przypomina Katechizm Kościoła Katolickiego, dobra materialne zyskują wartość społeczną zgodnie z zasadą ich powszechnego przeznaczenia (por. nr 2404).

W Ewangelii Jezus jasno napomina tych, którzy posiadają bogactwa ziemskie i je wykorzystują jedynie dla siebie. Wobec wielkiej rzeszy ludzi, którzy cierpią głód, pozbawieni wszystkiego, brzmiały niczym mocny wyrzut słowa św. Jana: „Jeśliby ktoś posiadał na świecie majątek i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość do Boga?” (1 J 3, 17). Tym mocniejsze jest wezwanie do dzielenia się w krajach, gdzie większość ludności stanowią chrześcijanie, albowiem ich odpowiedzialność za tłumy, które cierpią z powodu nędzy i opuszczenia, jest jeszcze większa. Przyjście im z pomocą, bardziej niż aktem miłosierdzia, jest wymogiem sprawiedliwości.

3. Ewangelia uwydatnia charakterystyczną cechę jałmużny chrześcijańskiej: ma być ona dawana w ukryciu. „Niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa – mówi Jezus – aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu” (Mt 6, 3-4). A nieco wcześniej powiedział, że nie należy chlubić się własnymi dobrymi czynami, aby nie ryzykować utraty nagrody w niebie (por. Mt 6, 1-2). Uczeń ma troszczyć się o to, aby wszystko służyło większej chwale Boga. Jezus napomina: „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Wszystko zatem należy czynić na chwałę Boga, a nie własną. Niech świadomość tego, drodzy bracia i siostry, towarzyszy każdemu gestowi pomocy bliźniemu, nie dopuszczając do tego, aby służył zwracaniu uwagi na samych siebie. Jeżeli wypełniając dobre uczynki nie mamy na względzie chwały Bożej i prawdziwego dobra braci, lecz zabiegamy o korzyści osobiste czy po prostu poklask, nie postępujemy zgodnie z optyką ewangeliczną. We współczesnym społeczeństwie ekspresji wizualnej trzeba zachować dużą czujność, gdyż ta pokusa pojawia się często. Ewangeliczna jałmużna nie jest zwykłą filantropią; jest raczej konkretnym wyrazem miłosiernej miłości, cnoty teologalnej, która wymaga wewnętrznego nawrócenia się na miłość Boga i braci, do naśladowania Jezusa Chrystusa, który umierając na krzyżu, oddał za nas całego siebie. Jak nie dziękować Bogu za tak liczne osoby, które po cichu, z dala od reflektorów medialnego społeczeństwa spełniają w tym duchu wielkoduszne uczynki, wspierając bliźniego w potrzebie? Na niewiele zdaje się dawanie własnych dóbr innym, jeżeli z tego powodu serce napęlnia się dumą; dlatego nie szuka u ludzi uznania za swe czyny miłosierdzia ten, kto wie, że Bóg „widzi w ukryciu” i w ukryciu wynagrodzi.

4. Pismo Święte zachęcając nas, abyśmy popatrzyli na jałmużnę w sposób głębszy, sięgając poza wymiar czysto materialny, poucza nas, że więcej radości jest w dawaniu aniżeli w braniu (por. Dz 20, 35). Kiedy naszym postępowaniem powoduje miłość, wyrażamy prawdę naszego istnienia: zostaliśmy bowiem stworzeni nie dla samych siebie, lecz dla Boga i dla braci (por. 2 Kor 5, 15). Ilekroć z miłości do Boga dzielimy się naszymi dobrami z potrzebującym bliźnim, zawsze doświadczamy, że pełnię życia rodzi miłość i że wszystko zwraca się jako błogosławieństwo w postaci pokoju, wewnętrznego zadowolenia i radości. Ojciec niebieski wynagradza nasze jałmużny swoją radością. I jest jeszcze coś więcej: św. Piotr wśród duchowych owoców jałmużny wymienia przebaczenie grzechów. Píše: „Miłość zakrywa wiele grzechów” (1 P 4, 8). Jak często przypomina liturgia Wielkiego Postu, Bóg daje nam grzesznikom możliwość uzyskania przebaczenia. Dzielenie się z ubogimi tym, co posiadamy, przygotowuje nas do przyjęcia tego daru. Mam na myśli w tej chwili tych, którym ciąży wyrządzone zło i właśnie z tego powodu czują się dalecy od Boga, pełni lęku i niemal niezdolni do Niego się uciec. Zbliżając nas do innych, jałmużna zbliża nas do Boga i może stać się narzędziem prawdziwego nawrócenia i pojednania z Nim i z braćmi.

5. Jałmużna uczy wielkodusznej miłości. Św. Józef Benedykt Cottolengo napominał niejednokrotnie: „Nie liczcie nigdy monet, które dajecie, bowiem ja zawsze powtarzam: jeśli przy dawaniu jałmużny lewa ręka nie ma wiedzieć o tym, co czyni prawa, także prawa nie powinna wiedzieć tego, co sama

czyni" (*Detti e pensieri*, Edilibri, n. 201). W związku z tym niezwykle wymowny jest ewangeliczny epizod, w którym uboga wdowa wrzuca do skarbca świątyni „wszystko, co miała na swe utrzymanie” (Mk 12, 44). Jej mała i niewiele znacząca moneta staje się wiele mówiącym symbolem: ta wdowa daje Bogu nie z tego, co jej zbywa, nie tyle coś, co posiada, lecz to, czym jest – całą siebie.

Ten poruszający epizod jest włączony w opis dni bezpośrednio poprzedzających mękę i śmierć Jezusa, który – jak pisze św. Paweł – stał się ubogi, aby nas swoim ubóstwem ubogacić (por. 2 Kor 8, 9); dał za nas całego siebie. Wielki Post, również poprzez praktykę jałmużny, nakłania nas do tego, abyśmy z Niego brali przykład. Od Niego możemy się nauczyć, jak czynić z naszego życia całkowity dar. Przez naśladowanie Go stajemy się zdolni i skłonni dać nie tyle trochę z tego, co posiadamy, lecz nas samych. Czyż cała Ewangelia nie streszcza się w jedynym przykazaniu miłości? Wielkopostna praktyka jałmużny ma być zatem środkiem służącym pogłębianiu naszego chrześcijańskiego powołania. Gdy chrześcijanin ofiaruje bezinteresownie samego siebie, daje świadectwo, że to nie bogactwo materialne dyktuje prawa istnienia, lecz miłość. A zatem tym, co nadaje wartość jałmużnie, jest miłość, która inspiruje różne formy daru, odpowiednio do możliwości i warunków każdego.

6. Drodzy bracia i siostry, Wielki Post zachęca nas, abyśmy „ćwiczyli ducha”, również przez praktykę jałmużny, co pozwoli nam wzrastać w miłości i rozpoznać w ubogich samego Chrystusa. Dzieje Apostolskie opowiadają, że do chromego, który u drzwi świątyni prosił o jałmużnę, apostoł Piotr rzekł: „Nie mam srebra ani złota (...) ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!” (Dz 3, 6). Jałmużna, którą dajemy, to rzecz, będąca znakiem większego daru, jaki możemy ofiarować innym, głosząc Chrystusa i dając o Nim świadectwo – o Tym, w którego imieniu jest prawdziwe życie. Starajmy się zatem w tym okresie indywidualnie i wspólnotowo bardziej przyłgnąć do Chrystusa, abyśmy byli świadkami Jego miłości. Niech Maryja, Matka i wierna Służebnica Pańska, pomaga wierzącym toczyć wielkopostną „duchową walkę” bronią modlitwy, postu i jałmużny, aby mogli obchodzić święta wielkanocne odnowieni w duchu. Życząc tego, z radością udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 30 października 2007 r.

Orędzie Benedykta XVI na Wielki Post 2009

Wartość i sens postu

Drodzy bracia i siostry!

Na początku Wielkiego Postu, który jest drogą intensywnego przygotowania duchowego, liturgia zachęca nas do trzech praktyk pokutnych, bardzo bliskich biblijnej i chrześcijańskiej tradycji – modlitwy, jałmużny i postu – abyśmy jak najlepiej mogli przygotować się do obchodów Świąt Wielkanocy i doświadczyć mocy Boga, który – jak będziemy służyć podczas Wigilii Paschalnej – „oddala zbrodnie, z przewin obmywa, przywraca niewinność upadłym, a radość smutnym, rozprasza nienawiść, usposabia do zgody i ugina potęgę” (Exultet).

W tradycyjnym orędziu na Wielki Post chciałbym w tym roku w szczególny sposób rozważyć wartość i sens postu. Wielki Post bowiem przywodzi na myśl 40-dniowy post, jaki Pan odbył na pustyni przed rozpoczęciem swojej publicznej działalności. W Ewangelii czytamy: „Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód” (Mt 4, 1-2). Podobnie jak Mojżesz przed otrzymaniem Tablic Dekalogu (por. Wj 34, 28), podobnie jak Eliaz, zanim spotkał Boga na górze Horeb (por. 1 Krl 19, 8), tak i Jezus, modląc się i poszcząc, przygotowywał się do swojej misji, której początkiem było trudne starcie z kusicielem.

Możemy sobie zadać pytanie, jaką wartość i jaki sens ma dla nas, chrześcijan, rezygnacja z czegoś, co samo w sobie jest dobre i pozwala nam żyć. Pismo Święte i cała chrześcijańska tradycja uczą, że post pomaga unikać grzechu i tego wszystkiego, co do niego prowadzi. Dlatego też w historii zbawienia wielokrotnie odnajdujemy zachętę, by pościć. Już na pierwszych stronicach Pisma Świętego Bóg nakazuje człowiekowi, by nie jadł owocu zakazanego: „Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i złego nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2, 16-17). Komentując Boży nakaz, św. Bazyli zauważa, że „post został nakazany w Raju”, a „pierwsze takie polecenie zostało wydane Adamowi”. I kończy tak: „zakaz «nie wolno ci jeść» jest zatem prawem postu i wstrzemięźliwości” (por. *Sermo de jejunio*: PG 31, 163, 98). Zważywszy na to, że wszyscy jesteśmy obciążeni grzechem i jego konsekwencjami, post jest nam dany jako środek pozwalający odnowić przyjaźń z Bogiem.

Tak uczynił Ezdrasz przed powrotem do Ziemi Obiecanej z wygnania, zachęcając zgromadzony lud do postu, „byśmy się umartwili – mówi – przed Bogiem naszym” (Ezd 8, 21). Wszechmocny wysłuchał ich modlitwy oraz zapewnił swoją przychylność i opiekę. Podobnie zachowali się mieszkańcy Niniwy, którzy

posłuchali Jonaszowego wezwania do pokuty i na znak szczerości ogłosili post, mówiąc: „Kto wie, może się odwróci i ulituje Bóg, odstąpi od zapalczywości swego gniewu, a nie zginiemy?” (Jon 3, 9). Również wtedy Bóg wejrzał na ich czyny i ich oszczędził.

W Nowym Testamencie Jezus ukazuje głęboką przyczynę postu, piętnując zachowanie faryzeuzy, którzy skrupulatnie przestrzegali nakazów prawa, choć ich serca były od Boga daleko. Prawdziwy post, powtarza w innym jeszcze momencie Boski Nauczyciel, to wypełnianie woli Ojca Niebieskiego, który „widzi w ukryciu i odda tobie” (Mt 6, 18). On sam daje tego przykład, odpowiadając szatanowi, po 40 dniach spędzonych na pustyni, że „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4). Celem prawdziwego postu jest zatem spożywanie „prawdziwego pokarmu”, którym jest pełnienie woli Ojca (por. J 4, 34). Skoro więc Adam nie posłuchał nakazu Boga, by „nie spożywać owocu z drzewa poznania dobra i złego”, człowiek wierzący poprzez post pragnie z pokorą zawieść się Bogu, ufając w Jego dobroć i miłosierdzie.

Praktyka postu była bardzo rozpowszechniona we wspólnocie pierwszych chrześcijan (por. Dz 13, 3; 14, 22; 27, 21; 2 Kor 6, 5). Również Ojcowie Kościoła mówią o mocy postu, która chroni przed grzechem, tłumi pragnienia „starego Adama” i przeciera w sercach ludzi wierzących drogę ku Bogu. Post jest także częstą praktyką świętych wszystkich epok i przez nich zalecaną. Św. Piotr Chryzolog napisał: „Duszą modlitwy jest post, a życiem postu miłosierdzie. Kto się więc modli, niech pości, a kto pości, niech spełnia uczynki miłosierdzia, niech wysłucha proszącego, który chce być słyszany. W ten sposób otwiera dla siebie uszy Boga, który nigdy się nie zamyka na głos błagającego” (Kazanie 43: PL 52, 320.332).

Wydaje się, że w obecnych czasach zmniejszyło się nieco znaczenie duchowe praktyki postu, a stała się ona raczej – w kulturze zdominowanej przez poszukiwanie dobrobytu materialnego – środkiem terapeutycznym wspomagającym pielęgnację własnego ciała. Poszczenie służy oczywiście dobrej kondycji fizycznej, ale dla ludzi wierzących stanowi w pierwszej kolejności „terapię” pomagającą leczyć to wszystko, co uniemożliwia wypełnianie woli Boga. W Konstytucji Apostolskiej *Paenitemini* z 1966 r., Sługa Boży Paweł VI stwierdził, że należy postrzegać post w kontekście powołania każdego chrześcijanina, który „nie dla siebie (...) żyć winien, ale dla Boga, który go umiłował i za niego wydał samego siebie, żyć też winien dla braci” (por. rozdz. I). Wielki Post mógłby być dobrą okazją do przypomnienia sobie zasad zawartych w cytowanej Konstytucji Apostolskiej, podnosząc tym samym wartość autentycznego i niezmiennego znaczenia tej pradawnej praktyki pokutnej, która może nam pomóc zadać śmierć naszemu egoizmowi i otworzyć serce na miłość Boga i bliźniego, co stanowi pierwsze i najważniejsze przykazanie nowego Prawa, a zarazem kompendium całej Ewangelii (por. Mt 22, 34-40).

Skrupulatne przestrzeganie postu przyczynia się ponadto do nadania osobie – jej ciału i duszy – spójności, co pomaga jej unikać grzechu i wzrastać w zażyłości z Bogiem. Św. Augustyn, który dobrze znał własne złe skłonności i nazywał je „węzłem zawikłanym i splątanym” (*Wyznania*, II, 10.18), w traktacie o

„Użyteczności postu” pisał: „Zadaję sobie wielkie udręki, aby On mi przebaczył, sam siebie karzę, aby On mi pomógł, by znalazł we mnie upodobanie, by zaznać Jego słodczy” (*Sermo 400*, 3, 3: PL 40, 708). Odmawianie sobie pokarmu materialnego, który żywi ciało, umacnia wewnętrzną gotowość do słuchania Chrystusa i żywienia się Jego zbawczym słowem. Przez post i modlitwę pozwalamy, by On przychodził i by zaspokajał największy głód, jakiego doświadczamy w naszym wnętrzu: głód i pragnienie Boga.

Jednocześnie post pomaga nam uświadomić sobie, w jakiej sytuacji żyje wielu naszych braci. W Pierwszym Liście św. Jan napomina: „Jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?” (1 J 3, 17). Dobrowolny post pomaga nam naśladować styl Miłosiernego Samarytanina, który pochyła się nad cierpiącym bratem i śpieszy mu z pomocą (por. encyklika *Deus caritas est*, nr 15). Nasz wolny wybór, jakim jest rezygnacja z czegoś, aby pomóc innym, w konkretny sposób pokazuje, że bliźni przeżywający trudności nie jest nam obcy. Właśnie po to, by pobudzić do zachowania takiej nacechowanej otwartością i wrażliwością postawy wobec braci, zachęcam parafie i wszystkie inne wspólnoty, żeby w okresie Wielkiego Postu wierni częściej praktykowali post, indywidualnie i wspólnotowo, oddając się ponadto słuchaniu Słowa Bożego, modlitwie i uczynom miłosierdzia. Taki właśnie był, od początku, styl życia chrześcijańskiej wspólnoty, w której organizowano specjalne zbiórki (por. 2 Kor 8-9; Rz 15, 25-27), a wierni byli zachęceni do oddawania biednym tego, co dzięki postowi udało się odłożyć (por. *Didascalia Ap.*, V, 20,18). Także dziś należy na nowo odkrywać tę praktykę i do niej zachęcać, przede wszystkim podczas liturgicznego okresu Wielkiego Postu.

Z tego, co powiedziałem, jasno wynika, że post jest wartościową praktyką ascetyczną, duchową bronią w walce z wszelkim możliwym, nieuporządkowanym przywiązaniem do nas samych. Dobrowolna rezygnacja z przyjemności, jaką jest jedzenie, i z innych dóbr materialnych pomaga uczniowi Chrystusa panować nad innymi rodzajami głodu osłabionej grzechem pierwotnym natury, którego negatywne skutki odbijają się na całej osobowości człowieka. Do tego też zachęca starożytny liturgiczny hymn wielkopostny: „*Utamur ergo parcius, / verbis, cibis et potibus, / somno, iocis et arctius / perstemus in custodia* – Ten czas przeżyjmy w skupieniu, krótsze niech będą rozmowy, skromniejsze nasze posiłki, więcej czuwania”.

Drodzy bracia i siostry, jak widzimy, post ostatecznie pomaga każdemu z nas – jak pisał Sługa Boży Papież Jan Paweł II – w czynieniu z siebie całkowitego daru dla Boga (por. encyklika *Veritatis splendor*, 21). Niech zatem Wielki Post posłuży każdej rodzinie i każdej chrześcijańskiej wspólnotie do oddalenia wszystkiego, co rozprasza ducha, i pogłębienia tego, co karmi duszę, otwierając ją na miłość Boga i bliźniego. Myślę szczególnie o intensywniejszej modlitwie, *lectio divina*, częstszym przystępowaniu do sakramentu pojednania oraz aktywnym uczestniczeniu w Eucharystii, a przede wszystkim w niedzielnej Mszy św. Z takim wewnętrznym nastawieniem wejdzmy w pokutny klimat Wielkiego Postu. Niech nam

towarzyszy Błogosławiona Dziewica Maryja, *Causa nostrae laetitiae*, i niech nas wspiera w trudzie wyzwania serc naszych z niewoli grzechu, by coraz bardziej stawały się „żywym tabernakulum Boga”. Z tymi życzeniami zapewniam o modlitwie, aby każdy wierzący i każda kościelna wspólnota z pożytkiem szli wielkopostną drogą, i z serca udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 11 grudnia 2008

Oreǳie Benedykta XVI na Wielki Post 2010

„Jawną się stała sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (Rz 3, 21-22)

Drodzy bracia i siostry!

Kaǳdego roku przy okazji Wielkiego Postu Kościół zachęca nas do szczerego przeanalizowania własnego życia w świetle wskazań Ewangelii. W tym roku pragnę wam przedstawić parę refleksji, dotyczących rozległego zagadnienia sprawiedliwości, obierając za punkt wyjścia słowa św. Pawła: „Jawną się stała sprawiedliwość Boża (...) przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (Rz 3, 21-22).

Sprawiedliwość: *dare cuique suum*

Najpierw poświęcę trochę miejsca znaczeniu pojęcia „sprawiedliwość”, które w języku ogółu jest tożsamy z wymogiem, by „dać kaǳdemu to, co mu się należy – *dare cuique suum*, zgodnie ze słynną formułą Ulpiana, rzymskiego prawnika z III w. W rzeczywistości jednak ta klasyczna definicja nie precyzuje, czym jest owo *suum*, które należy kaǳdemu zapewnić. To, czego człowiek najbardziej potrzebuje, nie może być zagwarantowane przez prawo. By mógł on cieszyć się pełnią życia, potrzebuje czegoś głębszego, co może mu być dane tylko darmo; moglibyśmy powiedzieć, że człowiek żyje miłością, którą może mu dać jedynie Bóg, bo stworzył go na swój obraz i podobieństwo. Z pewnością przydatne są i konieczne dobra materialne – Jezus sam zresztą uzdrawiał chorych, karmił tłumy, które za Nim chodziły, i niewątpliwie potępia obojętność, która również dziś skazuje setki milionów istot ludzkich na śmierć z powodu braku żywności, wody i lekarstw – jednak sprawiedliwość „w rozdzielaniu” nie daje człowiekowi całego należnego mu *suum*. Tak jak chleba i bardziej niż chleba potrzebuje on bowiem Boga. Św. Augustyn pisze: Skoro „sprawiedliwość jest cnotą, która kaǳdemu przyznaje to, co mu się należy (...) nie jest sprawiedliwością ludzką ta, która odbiera człowieka prawdziwemu Bogu” (*De civitate Dei*, XIX, 21).

Skąd bierze się niesprawiedliwość?

Ewangelista Marek przytacza następujące słowa Jezusa, które się odnoszą do toczącej się wówczas dysputy na temat tego, co jest czyste, a co nieczyste: „Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz to, co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym (...). Co

wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli” (Mk 7, 15. 20-21). Abstrahując od kwestii ściśle związanej z żywnością, możemy dostrzec w reakcji faryzeuszy stałą pokusę człowieka, żeby upatrywać źródła zła w przyczynach zewnętrznych. W wielu współczesnych ideologiach, jak dobrze popatrzeć, występuje ta przesłanka: skoro niesprawiedliwość pochodzi „z zewnątrz”, to aby zapanowała sprawiedliwość, wystarczy usunąć zewnętrzne przyczyny, które uniemożliwiają jej urzeczywistnienie. Ten sposób myślenia – napomina Jezus – jest naiwny i krótkowzroczny. Niesprawiedliwość, owoc zła, nie ma jedynie zewnętrznych korzeni; rodzi się ona w sercu człowieka, w którym tkwią załączki tajemniczej zмовy ze złem. Psalmista z goryczą uznaje: „Oto zrodzony jestem w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka” (Ps 51, 7). Tak, człowieka osłabia wewnętrzna siła, która ogranicza jego zdolność do komunii z drugim człowiekiem. Z natury swojej otwarty na swobodną wymianę z innymi, czuje, że dziwna siła ciężenia popycha go do zamknięcia się w sobie, do wybicia się „ponad” innych i „przeciw” innym: jest to egoizm, konsekwencja grzechu pierworodnego. Adam i Ewa, zwiedzeni kłamstwem szatana, gdy wbrew Bożemu przykazaniu sięgnęli po tajemniczy owoc, zastąpili logikę ufności w Miłość logiką opartą na podejrzliwości i rywalizacji; logikę tego, kto przyjmuje, ufnie oczekuje na coś od Drugiego – logikę tego, kto niecierpliwie zagarnia i postępuje według własnego uznania (por. Rdz 3, 1-6), co w rezultacie napełniło ich niepokojem i niepewnością. W jaki sposób człowiek może uwolnić się od tej egoistycznej skłonności i otworzyć na miłość?

Sprawiedliwość i *sedaqah*

Mądrość Izraela oparta jest na głębokim związku między wiarą w Boga, który „podnosi nędzarza z prochu” (Ps 113, 7) a sprawiedliwością względem bliźniego. Wyraża to dobrze *sedaqah* – słowo, którym w języku hebrajskim określa się cnotę sprawiedliwości. *Sedaqah* oznacza bowiem, z jednej strony, pełną akceptację woli Boga Izraela; z drugiej – sprawiedliwość względem bliźniego (por. Wj 20, 12-17), zwłaszcza ubogiego, przybysza, sieroty i wdowy (por. Pwt 10, 18-19). Obydwa te znaczenia są jednakże ze sobą powiązane, bowiem dla Izraelity dawanie ubogiemu to nic innego jak należne odwzajemnienie się Bogu, który ulitował się nad nędzą swojego ludu. Nie przypadkiem Mojżesz otrzymuje tablice z Prawem na górze Synaj po przejściu przez Morze Czerwone. Oznacza to, że przestrzeganie Prawa opiera się na wierze w Boga, który pierwszy „wysłuchał skargi” swego ludu i „zstąpił, aby go wyrwać z rąk Egiptu” (por. Wj 3, 8). Bóg słucha głosu nędzarza, a w zamian chce, by Go słuchano: domaga się sprawiedliwości względem ubogiego (por. Syr 4, 4-5. 8-9), przybysza (por. Wj 22, 20), niewolnika (por. Pwt 15, 12-18). Toteż aby żyć w sprawiedliwości, trzeba wyzbyć się złudzenia, że jest się samowystarczalnym, wyjść z głębokiego stanu zamknięcia, który jest źródłem niesprawiedliwości. Innymi słowy, konieczne jest „wyjście” w sensie głębszym niż to, którego Bóg dokonał przez Mojżesza – wyzwolenie serca, którego sama litera Prawa nie jest w stanie urzeczywistnić. Czy zatem człowiek może mieć nadzieję na sprawiedliwość?

Chrystus, sprawiedliwość Boga

Orędzie chrześcijańskie jest pozytywną odpowiedzią na ludzkie pragnienie sprawiedliwości, jak stwierdza apostoł Paweł w Liście do Rzymian: „Teraz jawną się stała sprawiedliwość Boża niezależna od Prawa (...) przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą. Bo nie ma tu różnicy: wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia za darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego to ustanowił Bóg narzędziem przebłagania dzięki wierze mocą Jego krwi” (Rz 3, 21-25).

Jaka jest zatem sprawiedliwość Chrystusa? Jest to przede wszystkim sprawiedliwość pochodząca od łaski, według której to nie człowiek naprawia, uzdrowia samego siebie i innych. Fakt, że „prebłaganie” dokonuje się „mocą krwi” Jezusa, oznacza, że to nie ofiary składane przez człowieka uwalniają go od ciężaru win, ale gest miłości Boga, który otwiera się aż do końca, tak dalece, że bierze na siebie „przekleństwo” należne człowiekowi, aby w zamian obdarzyć go „błogosławieństwem”, które należy się Bogu (por. Ga 3, 13-14). Natychmiast rodzi to jednak obiekcję: co to za sprawiedliwość, gdy sprawiedliwy umiera za winnego, a winowajca otrzymuje w zamian błogosławieństwo, które należy się sprawiedliwemu? Czyż nie jest zatem tak, że każdy otrzymuje przeciwieństwo tego, co „mu się należy”? W rzeczywistości to pokazuje Bożą sprawiedliwość, głęboko różniącą się od sprawiedliwości ludzkiej. Bóg w swoim Synu zapłacił cenę naszego wykupu, cenę naprawdę ogromną. W obliczu sprawiedliwości krzyża człowiek może się buntować, gdyż uwidacznia ona jasno, że człowiek nie jest istotą samowystarczalną, ale potrzebuje Drugiego, aby być w pełni sobą. Nawrócić się do Chrystusa, wierzyć w Ewangelię oznacza w gruncie rzeczy właśnie to: wyzbyć się złudzenia samowystarczalności, aby uświadomić sobie i zaakceptować własny brak – brak innych i Boga, potrzebę Jego przebaczenia i Jego przyjaźni.

Staje się zatem zrozumiałe, że wiara bynajmniej nie jest czymś naturalnym, wygodnym, oczywistym: potrzeba pokory, by uznać, że potrzebuję Drugiego, który uwolni mnie od tego, co moje, by dać mi darmo, „co mi się należy”. Dokonuje się to zwłaszcza w sakramentach pokuty i Eucharystii. Dzięki działaniu Chrystusa możemy dostąpić „większej” sprawiedliwości, jaką jest sprawiedliwość miłości (por. Rz 13, 8-10), sprawiedliwość tego, kto w każdym przypadku zawsze czuje się bardziej dłużnikiem niż wierzyicielem, otrzymał bowiem więcej, niż można się spodziewać.

Właśnie dzięki temu doświadczeniu chrześcijanin stara się przyczynić do kształtowania sprawiedliwych społeczności, w których wszyscy otrzymują to, co konieczne, aby żyć na miarę własnej godności ludzkiej, i w których sprawiedliwość jest ożywiana przez miłość.

Drodzy bracia i siostry, uwieńczeniem Wielkiego Postu jest Triduum Paschalne, podczas którego również w tym roku będziemy wysławiać sprawiedliwość Bożą, która jest pełnią miłości, daru i zbawienia. Oby ten czas pokuty był dla każdego chrześcijanina czasem prawdziwego nawrócenia i intensywnego zgłębiania tajemnicy Chrystusa, który przyszedł, by stało się zadość wszelkiej sprawiedliwości. Z tymi uczuciami wszystkim udzielam z serca apostołskiego błogosławieństwa.

Watykan, 30 października 2009

Oreǳie Benedykta XVI na Wielki Post 2011

„Z Chrystusem jesteście pogrzebani w chrzcie, z Nim jesteście także wskrzeszeni” (Kol 2, 12)

Drodzy bracia i siostry!

Wielki Post, który prowadzi nas do świętowania Wielkiej Nocy, jest dla Kościoła drogocennym i ważnym okresem liturgicznym, dlatego z radością kieruję do was słowo, aby był on przeżywany z należnym zaangażowaniem. Wspólnota Kościoła, gorliwie trwająca w modlitwie i w czynnej miłości, wypatruje ostatecznego spotkania ze swym Oblubieńcem, gdy nadejdzie czas wiekuistej Paschy, intensyfikuje swoją drogę oczyszczenia w Duchu, aby z większą obfitością dostąpić w tajemnicy odkupienia nowego życia w Chrystusie Panu (por. I Prefacja Wielkopostna).

1. To właśnie życie zostało nam już przekazane w dniu naszego chrztu, gdy „stając się uczestnikami śmierci i zmartwychwstania Chrystusa”, zaczęła się dla nas „radosna i zdumiewająca przygoda ucznia” (homilia z dnia Chrztu Pańskiego, 10 stycznia 2010 r.). Święty Paweł w swoich listach wielokrotnie kładzie nacisk na wyjątkową wspólnotę z Synem Bożym, która realizuje się w tym obmyciu. Fakt, że w większości przypadków chrzest otrzymuje się w dzieciństwie, ukazuje, że chodzi o dar Boga: nikt poprzez własne siły nie zasługuje na życie wieczne. Miłosierdzie Boga, które gładzi grzech i pozwala przeżywać we własnej egzystencji „te same dążenia Chrystusa Jezusa” (Flp 2, 5), darowane jest człowiekowi z czystej łaski.

Apostoł Narodów wyraża w Liście do Filipian sens transformacji, która dokonuje się wraz z udziałem w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, wskazując na jej cel: „abym mógł poznać Jego, moc Jego zmartwychwstania, udział w Jego cierpieniach, upodabniając się do Jego śmierci, w nadziei na osiągnięcie zmartwychwstania umarłych” (Flp 3, 10-11). Chrzest nie jest więc rytym z przeszłości, ale spotkaniem z Chrystusem, które kształtuje całe istnienie ochrzczonego, daje mu życie Boże i wzywa go do szczerego nawrócenia, sprawionego i podtrzymanego przez łaskę, które prowadzi go do osiągnięcia dojrzałej postawy Chrystusa. Szczególny związek łączy chrzest z Wielkim Postem, jako czasem dobrym do przeżycia zbawiającej łaski. Ojcowie Soboru Watykańskiego II wezwali wszystkich Pasterzy Kościoła do używania „obficiej elementów chrzcielnych właściwych dla liturgii wielkopostnej” (konstytucja *Sacrosanctum Concilium*, nr 109). W istocie, Kościół od zawsze łączy Wigilię Paschalną z celebracją chrztu: w tym sakramencie realizuje się owa wielka tajemnica, przez którą człowiek umiera dla grzechu, uzyskuje udział w nowym życiu w zmartwychwstałym Chrystusie i otrzymuje tego samego Ducha Bożego, który wskrzesił Chrystusa

z martwych (por. Rz 8, 11). Ten darmowy dar powinien być zawsze w nas ożywiany, a Wielki Post daje nam drogę analogiczną do katechumenatu, który dla chrześcijan starożytnego Kościoła, podobnie jak dla katechumenów dzisiejszych, jest niezastąpioną szkołą wiary i życia chrześcijańskiego: oni naprawdę przeżywają chrzest jako akt decydujący dla całej ich egzystencji.

2. Aby wejść na poważnie na drogę wiodącą do Wielkiej Nocy i przygotować się do świętowania Zmartwychwstania Pańskiego – najradośniejszego i najuroczystsze święta całego roku liturgicznego – coś może być bardziej stosowne niż pozwolić się prowadzić Słowu Bożemu? Dlatego Kościół, w tekstach ewangelicznych kolejnych niedziel Wielkiego Postu, prowadzi nas do szczególnie intensywnego spotkania z Panem, zapraszając nas do przebiegnięcia na nowo etapów chrześcijańskiego wtajemniczenia: dla katechumenów w perspektywie otrzymania sakramentu odrodzenia, dla ochrzczonych w perspektywie nowych i decydujących kroków w naśladowaniu Chrystusa i w jeszcze głębszym darze dla Niego.

Pierwsza niedziela wielkopostnej drogi ukazuje naszą sytuację człowieka na tej ziemi. Zwycięska walka z pokusami, która rozpoczyna misję Jezusa, jest zaproszeniem do uświadomienia sobie własnej ułomności, aby przyjąć łaskę, która uwalnia z grzechu i wlewa nową siłę w Chrystusie jako drodze, prawdzie i życiu (por. Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych, nr 25). Jest stanowczym wezwaniem, by przypomnieć, jak wiara chrześcijańska implikuje, na wzór Chrystusa i w jedności z Nim, walkę „z władcami tego świata pogrążonego w ciemnościach” (Ef 6, 12), w którym diabeł działa i nie ustaje, także i dzisiaj, w kuszeniu człowieka, który chce zbliżyć się do Pana: Chrystus wychodzi z niej zwycięski, aby otworzyć nasze serce na nadzieję i prowadzić nas do zwyciężania pokus zła.

Ewangelia o Przemienieniu Pańskim stawia przed naszymi oczami chwałę Chrystusa, która antycypuje zmartwychwstanie i która zwiastuje przeobótwienie człowieka. Wspólnota chrześcijańska uświadamia sobie, że jest prowadzona, jak apostołowie Piotr, Jakub i Jan, „osobno, na wysoką górę” (Mt 17, 1), aby przyjąć na nowo w Chrystusie, jako synowie w Synu, dar łaski Bożej: „To jest mój Syn umiłowany, w którym sobie upodobałem. Słuchajcie Go” (w. 5). Jest to zaproszenie do oddalenia się od codziennego szumu, aby zanurzyć się w obecności Boga: On chce przekazać nam każdego dnia słowo, które przenika do głębin naszego ducha, gdzie rozróżnia dobro od zła (por. Hbr 4, 12) i umacnia wolę pójścia za Panem.

Prośba Jezusa do Samarytanki: „Daj mi pić” (J 4,7), która przekazana zostaje w liturgii trzeciej niedzieli, wyraża uczucie Boga do każdego człowieka i pragnie wzbudzić w naszym sercu pragnienie daru „wody, który tryska ku życiu wiecznemu” (w. 14): jest to dar Ducha Świętego, który czyni z chrześcijan „prawdziwych czcicieli”, którzy modlą się do Ojca „w duchu i prawdzie” (w. 23). Tylko ta woda może ugasić nasze pragnienie dobra, prawdy i piękna! Tylko ta woda, dana nam przez Syna, nawadnia pustynie niespokojnej i nienasyconej duszy, dopóki ta „nie spocznie w Bogu”, zgodnie ze słynnymi słowami świętego Augustyna.

„Niedziela niewidomego od urodzenia” ukazuje Chrystusa jako światłość świata. Ewangelia stawia każdemu z nas pytanie: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?” „Wierzę, Panie!” (J 9, 35. 38),

stwierdza z radością niewidomy od urodzenia, stając się głosem każdego wierzącego. Cud uzdrowienia jest znakiem, że Chrystus, razem ze wzrokiem, pragnie otworzyć nasze spojrzenie wewnętrzne, aby nasza wiara stawała się coraz głębsza i abyśmy mogli rozpoznać w Nim naszego jedyne Zbawiciela. On rozświeca wszystkie ciemności życia i prowadzi człowieka do życia jako „syn światłości”.

Gdy piątej niedzieli zostaje nam ogłoszone wskrzeszenie Łazarza, jesteśmy postawieni przed ostatnią tajemnicą naszej egzystencji: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem... Wierzysz w to?” (J 11, 25-26). Dla wspólnoty chrześcijańskiej jest to moment szczerego złożenia, wraz z Martą, całej nadziei w Jezusie z Nazaretu: „Tak, Panie, ja wierzę, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który przychodzi na świat” (w. 27). Współdziałanie z Chrystusem w tym życiu przygotowuje nas do pokonania granicy śmierci, aby żyć bez końca w Nim. Wiara w zmartwychwstanie umarłych i nadzieja na życie wieczne otwierają nasze spojrzenie na ostateczny sens naszej egzystencji: Bóg stworzył człowieka dla zmartwychwstania i dla życia, i ta prawda nadaje autentyczny i definitywny wymiar ludzkiej historii, ich życiu osobistemu i ich życiu społecznemu, kulturze, polityce, ekonomii. Pozbawiony światła wiary cały wszechświat zostaje zamknięty w grobie bez przyszłości, bez nadziei.

Wielkopostna droga znajduje swoje spełnienie w Triduum Paschalnym, szczególnie Wielkiej Wigilii Świętej Nocy: odnawiając przyrzeczenia chrzcielne, ponownie wyznajemy, że Chrystus jest Panem naszego życia, tego życia, które Bóg nam podarował, gdy zostaliśmy odrodzeni „z wody i z Ducha Świętego”, i potwierdzamy nasze mocne postanowienie, by odpowiadać działaniu łaski, aby stawać się Jego uczniami.

3. Nasze zanurzenie w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa przez sakrament chrztu każdego dnia nas pobudza, by uwolnić nasze serce od ciężaru rzeczy materialnych, od egoistycznego przywiązania do „ziemi”, które nas zubaża i które przeszkadza nam w byciu dyspozycyjnymi i otwartymi na Boga i na bliźniego. W Chrystusie Bóg objawił się jako miłość (por. 1 J 4, 7-10). Krzyż Chrystusa, „słowo Krzyża” objawia zbawczą moc Boga (por. 1 Kor 1, 18), która się daje, aby wywyższyć człowieka i przynieść mu zbawienie: miłość w jej najbardziej radykalnej formie (por. encyklika *Deus caritas est*, 12). Poprzez tradycyjne praktyki postu, jałmużny i modlitwy, wyrazy zaangażowania w nawrócenie, Wielki Post uczy żyć w świecie coraz bardziej radykalną miłością Chrystusa.

Post, który może mieć różne motywacje, nabiera dla chrześcijanina znaczenia głęboko religijnego: czyniąc nasz stół uboższym, uczymy się pokonywać egoizm, aby żyć w logice daru i miłości; znosząc pozbawienie czegoś – i to nie tylko zbytecznego – uczymy się odwracać spojrzenie od naszego „ja”, aby odkryć Kogoś obok nas i rozpoznać Boga w obliczach tylu naszych braci. Dla chrześcijanina post nie powoduje zamknięcia się, ale otwiera bardziej na Boga i na potrzeby ludzi, a także sprawia, że miłość do Boga staje się także miłością do bliźniego (por. Mk 12, 31).

Na naszej drodze znajdujemy się przed pokusą posiadania, chciwością pieniędzy, która usidla prymat Boga w naszym życiu. Żądza posiadania prowokuje przemoc, nadużycia władzy i śmierć; dlatego Kościół, szczególnie w czasie wielkopostnym, wzywa do praktykowania jałmużny, to znaczy zdolności do

dzielenia się. Natomiast bałwochwalcze słuzenie dobrom materialnym nie tylko oddala od drugiej osoby, ale odziera człowieka, czyni go nieszczęśliwym, łudzi go, nie urzeczywistniając tego, co obiecuje, ponieważ umieszcza rzeczy materialne na miejscu Boga, jedyne go źródła życia. Jak pojąć ojcowską dobroć Boga, jeśli serce jest pełne siebie samego i swoich własnych projektów, którymi łudzimy się, że możemy zapewnić sobie bezpieczną przyszłość? Pokusa polega na myśleniu tak jak bogacz w przypowieści: „Duszo moja, do twej dyspozycji masz wiele dóbr na wiele lat...” Znamy osąd Pana: „Głupcze, tej właśnie nocy zażądają od ciebie twojego życia...” (Łk 12, 19-20). Praktykowanie jałmużny jest wezwaniem do prymatu Boga i do uwagi skierowanej na bliźniego, aby na nowo odkryć naszego dobrego Ojca i przyjąć Jego miłosierdzie.

W całym okresie wielkopostnym Kościół daje nam ze szczególną obfitością Słowo Boże. Rozważając i przyjmując je, aby żyć nim na co dzień, uczymy się drogocennej i niezastąpionej formy modlitwy, ponieważ uważne słuchanie Boga, który stale mówi do naszego serca, karmi drogę wiary, którą rozpoczęliśmy w dniu chrztu. Modlitwa pozwala nam również zdobyć nowe pojęcie czasu: w istocie, bez perspektywy wieczności i transcendencji, odmierza on po prostu nasze kroki w stronę horyzontu, który nie ma przyszłości. W modlitwie znajdujemy natomiast czas dla Boga, by poznać, że „Jego słowa nie przeminają” (por. Mk 13, 31), by wejść w tę intymną wspólnotę z Nim, „której nikt nie będzie mógł nam odebrać” (por. J 16, 22) i która otwiera nas na nadzieję, która nie zwodzi, na życie wieczne.

Podsumowując, wielkopostna droga, na której jesteście zaproszeni do kontemplowania tajemnicy Krzyża, polega na „upodobnieniu się do śmierci Chrystusa” (Flp 3, 10), aby przeżyć głębokie nawrócenie naszego życia: pozwolić się przemienić przez działanie Ducha Świętego, jak święty Paweł na drodze do Damaszku; ukierunkować w zdecydowany sposób naszą egzystencję według woli Boga; uwolnić się od naszego egoizmu, pokonując instynkt panowania nad innymi i otwierając się na miłość Chrystusa. Okres wielkopostny jest dogodnym momentem, aby na nowo uznać naszą słabość, przyjąć, ze szczerą rewizją życia, odnawiającą łaskę sakramentu pokuty i podążać w zdecydowany sposób w stronę Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, poprzez osobowe spotkanie z naszym Odkupicielem oraz przez post, modlitwę i jałmużnę, droga nawrócenia w kierunku Wielkiej Nocy prowadzi nas do odkrycia na nowo naszego chrztu. Odnawiamy w tym Wielkim Poście przyjmowanie łaski, którą Bóg dał nam w owym momencie, aby oświecała i prowadziła wszystkie nasze działania. Jesteśmy powołani, by przeżywać każdego dnia to, co ten sakrament oznacza i realizuje, w coraz hojniejszym i autentycznym naśladowaniu Chrystusa. W tej naszej drodze zawieramy nas samych Dziewicy Maryi, która zrodziła Słowo Boże w wierze i w ciele, aby zanurzyć się jak Ona w śmierci i zmartwychwstaniu jej Syna Jezusa i aby mieć żyć wieczne.

Watykan, 4 listopada 2010 r.

Oreǳie Benedykta XVI na Wielki Post 2012

„Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków” (Hbr 10, 24)

Bracia i siostry!

Wielki Post ponownie daje nam sposobność do refleksji nad tym, co stanowi centrum życia chrześcijańskiego – nad miłością. Jest to bowiem odpowiedni czas, abyśmy z pomocą Słowa Bożego i sakramentów odnowili naszą drogę wiary, zarówno osobistą, jak i wspólnotową. Jest to droga pod znakiem modlitwy i dzielenia się, milczenia i postu, w oczekiwaniu na radość paschalną.

W tym roku chciałbym przedstawić parę myśli w świetle krótkiego tekstu biblijnego, zaczerpniętego z Listu do Hebrajczyków: „Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków” (Hbr 10, 24). To zdanie występuje w perykopie, w której natchniony pisarz zachęca do pokładania ufności w Jezusie Chrystusie jako Najwyższym Kapłanie, który wyjednał nam przebaczenie i dostęp do Boga. Owocem przyjęcia Chrystusa jest życie według trzech cnót teologicznych: należy przystępować do Pana „z sercem prawym, z wiarą pełną” (w. 22), by trwać niewzruszenie w nadziei, którą wyznajemy (por. w. 23), troszcząc się nieustannie wraz z braćmi o „miłość i dobre uczynki” (por. w. 24). Mówi się też, że dla umocnienia tej ewangelicznej postawy ważne jest, by uczestniczyć w spotkaniach liturgicznych i modlitewnych wspólnoty, mając na względzie cel eschatologiczny: pełną jedność w Bogu (por. w. 25). Skupię się na wersecie 24, który w paru słowach przekazuje cenną i zawsze aktualną naukę na temat trzech aspektów życia chrześcijańskiego; są nimi troska o bliźniego, wzajemność i osobista świętość.

1. «Troszczmy się» – odpowiedzialność za brata

Pierwszym elementem jest wezwanie do tego, by „się troszczyć” – występuje tu grecki czasownik *katanoein*, który oznacza uważnie obserwować, być uważnym, przyglądać się w sposób świadomy, dostrzegać pewną rzeczywistość. Spotykamy go w Ewangelii, kiedy Jezus mówi uczniom, by „przypatrzyli się” ptakom na niebie, które Boża Opatrzność otacza gorliwą troską, choć się nie trudzą (por. Łk 12, 24) i zachęca, by „dostrzec”, że mamy belkę we własnym oku, zanim zobaczymy drzazgę w oku brata (por. Łk 6, 41). Znajdujemy go również w innym fragmencie Listu do Hebrajczyków, jako zachętę, by „zwrócić uwagę na Jezusa” (por. Hbr 3, 1), Apostoła i Arcykapłana naszego wyznania. A zatem czasownik rozpoczynający wezwanie, o którym mówimy, zachęca, by patrzeć na drugiego człowieka, przede wszystkim

na Jezusa, i by troszczyć się o siebie nawzajem, by nie okazywać dystansu, obojętności wobec losu braci.

Tymczasem często dominuje postawa przeciwna: obojętność, brak zainteresowania, które rodzą się z egoizmu, maskowanego przez pozorne poszanowanie „sfery prywatnej”. Także dzisiaj z mocą rozbrzmiewa głos Pana, który wzywa każdego z nas do troszczenia się o bliźniego. Także dzisiaj Bóg nas prosi, abyśmy byli „stróżami” naszych braci (por. Rdz 4, 9), abyśmy tworzyli relacje nacechowane wzajemną troskliwością, zabieganiem o dobro drugiego i o jego pełne dobro. Wielkie przykazanie miłości bliźniego nakazuje i apeluje, by mieć świadomość, że jest się odpowiedzialnym za tego, kto tak jak ja jest stworzeniem i dzieckiem Bożym: fakt, że jesteśmy braćmi w człowieczeństwie, a często także w wierze, winien nas skłaniać do dostrzegania w bliźnim prawdziwego *alter ego*, nieskończenie umiłowanego przez Pana. Jeżeli zaprawiamy się w tym braterskim patrzeniu, wówczas solidarność, sprawiedliwość, a także miłosierdzie i współczucie w naturalny sposób rodzą się w naszym sercu. Sługa Boży Paweł VI twierdził, że współczesny świat cierpi przede wszystkim z powodu braku braterstwa: „Ludzkość jest ciężko chora. Przyczyną tej choroby jest nie tylko zmniejszenie się zasobów naturalnych i ich chciwe zgromadzenie przez niewielu, ile raczej rozkład braterskiej więzi zarówno między ludźmi, jak i między narodami” (encyklika *Populorum progressio* [26 marca 1967 r.], nr 66).

Troska o bliźniego oznacza, że pragniemy jego czy jej dobra pod każdym względem: fizycznym, moralnym i duchowym. Wydaje się, że współczesna kultura przestała rozróżniać dobro i zło, tymczasem trzeba z mocą podkreślać, że dobro istnieje i zwycięża, ponieważ Bóg „jest dobry i czyni dobro” (por. Ps 119, 68). Dobrem jest to, co rodzi, chroni i promuje życie, braterstwo i wspólnotę. Odpowiedzialność za bliźniego oznacza zatem pragnienie i czynienie dobra drugiego człowieka, z nadzieją, że i on otworzy się na logikę dobra; interesować się bratem znaczy otworzyć oczy na jego potrzeby. Pismo Święte ostrzega przed niebezpieczeństwem, jakim jest zatwardziałość serca, wywołana przez swego rodzaju „duchową znieczulicę”, która czyni ślepyimi na cierpienia drugiego człowieka.

Evangelista Łukasz przytacza dwie przypowieści Jezusa, ukazujące dwa przykłady takiej właśnie sytuacji, która może zapanować w sercu człowieka. W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie kapłan i lewita obojętnie „przechodzą obok” człowieka napadniętego i obrabowanego przez zbójców (por. Łk 10, 30-32), natomiast w przypowieści o bogaczu człowiek opływający w dobra nie zwraca uwagi na ubogiego Łazarza, który umiera z głodu pod jego drzwiami (por. Łk 16, 19). W obydwu przypadkach mamy do czynienia z przeciwieństwem „troszczenia się”, patrzenia z miłością i współczuciem. Co nie pozwala humanitarnie i z miłością patrzeć na brata? Często bogactwo materialne i dostatek, a także stawianie na pierwszym miejscu własnych interesów i własnych spraw. Nigdy nie powinniśmy być niezdolni do „miłosierdzia” nad cierpiącym człowiekiem; nigdy nie mogą tak bardzo pochłaniać nas nasze sprawy i nasze problemy, że nasze serce stanie się głuche na wołanie ubogiego. Natomiast właśnie pokora serca i własne doświadczenie cierpienia mogą wzbudzić we wnętrzu człowieka współczucie i empatię: „Sprawiedliwy zajmuje się sprawami ubogich, grzesznik nie ma [dla nich] zrozumienia” (Prz 29, 7). Tym samym zrozumiałe staje się błogosławieństwo „tych, którzy się smucą” (Mt 5, 4), to znaczy tych, którzy potrafią zapomnieć o sobie

i wzruszyć się cierpieniem drugiego człowieka. Spotkanie z drugim i otwarcie serca na jego potrzeby są sposobnością do zbawienia i szczęśliwości.

„Troszczenie się” o brata oznacza również, że dbamy o jego dobro duchowe. W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na pewien aspekt życia chrześcijańskiego, który jak mi się wydaje, popadł w zapomnienie – upomnienie braterskie z myślą o zbawieniu wiecznym. Dzisiaj na ogół podchodzi się z dużą wrażliwością do kwestii opieki i miłości w kontekście dobra fizycznego i materialnego innych, natomiast niemal całkowicie pomija się milczeniem duchową odpowiedzialność za braci. Inaczej jest w Kościele pierwszych wieków i we wspólnotach cechujących się prawdziwie dojrzałą wiarą, którym na sercu leży nie tylko cielesne zdrowie brata, ale także zdrowie jego duszy, ze względu na jego ostateczne przeznaczenie. W Piśmie Świętym czytamy: „Strofuj mądrego, a będzie cię kochał. Ucz mądrego, a będzie mądrzejszy, oświecaj prawego, a zwiększy swą umiejętność” (Prz 9, 8-9). Sam Chrystus mówi, żeby upominać brata, który grzeszy (por. Mt 18, 15). Czasownik oznaczający upomnienie braterskie – *elenchein* – to ten sam, który odnosi się do prorockiej misji chrześcijan, jaką jest piętnowanie pokolenia tych, którzy ulegają złu (por. Ef 5, 11). Tradycja Kościoła zaliczyła „upominanie grzeszników” do dzieł miłosierdzia duchowego.

Ważną rzeczą jest ocalenie tego aspektu miłości chrześcijańskiej. Nie należy milczeć w obliczu zła. Mam tu na myśli postawę tych chrześcijan, którzy przez szacunek dla człowieka lub po prostu z wygodnictwa dostosowują się do powszechnie panującej mentalności, zamiast przestrzegać swych braci przed tymi sposobami myślenia i postępowania, które są sprzeczne z prawdą i nie prowadzą do dobra. Upomnienie chrześcijańskie nie jest jednak nigdy formułowane w duchu potępienia czy oskarżenia; wypływa zawsze z miłości i miłosierdzia i rodzi się z prawdziwej troski o dobro brata. Apostoł Paweł pisze: „Gdyby komuś przydarzył się jakiś upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łągodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę. Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie” (Ga 6, 1). W naszym świecie, przesyconym indywidualizmem, trzeba odkryć na nowo, jak ważne jest upomnienie braterskie, aby razem podążać do świętości. Nawet „prawy siedmiokroć upadnie” (Prz 24, 16) – mówi Pismo Święte – a wszyscy jesteśmy słabi i niedoskonalni (por. 1 J 1, 8). Wielką przysługą jest zatem pomaganie i akceptowanie pomocy w postrzeganiu w prawdzie samych siebie, aby doskonalić własne życie i postępować bardziej prawidłowo drogą Pana. Zawsze potrzebne jest spojrzenie, które miłuje i koryguje, zna i uznaje, rozeznaje i przebacza (por. Łk 22, 61), jak Bóg uczynił i czyni w stosunku do każdego z nas.

2. «O siebie wzajemnie» – dar wzajemności

To „czuwanie” nad innymi jest sprzeczne z mentalnością, w której sprowadza się życie do wymiaru jedynie ziemskiego, nie postrzega go w perspektywie eschatologicznej i akceptuje dowolny wybór moralny w imię wolności jednostki. Społeczeństwo takie jak dzisiaj nasze może stać się obojętne zarówno na cierpienia fizyczne, jak i duchowe i moralne potrzeby życia. Tak nie powinno być we wspólnocie chrze-

ścijańskiej! Apostoł Paweł zachęca, by dążyć do tego, co „służy sprawie pokoju i wzajemnemu zbudowaniu” (Rz 14, 19), starając się o to, „co dla bliźniego dogodne – dla jego dobra, dla zbudowania” (Rz 15, 2), nie szukając własnej korzyści, „lecz dobra wielu, aby byli zbawieni” (1 Kor 10, 33). To wzajemne upominanie i zachęcanie w duchu pokory i miłości winno być częścią życia wspólnoty chrześcijańskiej.

Uczniowie Pana, zjednoczeni z Chrystusem przez Eucharystię, żyją w jedności, która łączy ich niczym członki jednego ciała. To oznacza, że bliźni należy do mnie, jego życie, jego zbawienie wiążą się z moim życiem i moim zbawieniem. Sięgamy tutaj bardzo głębokiego aspektu wspólnoty: nasze życie i życie innych są współzależne, zarówno w dobru, jak i w złu; tak grzech, jak i uczynki miłości mają również wymiar społeczny. W Kościele, mistycznym ciele Chrystusa, występuje ta wzajemność: wspólnota nieustannie pokutuje i błaga o przebaczenie grzechów swoich synów, ale też nieustannie weseli się i cieszy świadectwami cnót i miłości, które w niej się pojawiają. „Żeby poszczególne członki troszczyły się o siebie nawzajem” (1 Kor 12, 25), pisze św. Paweł, ponieważ jesteśmy jednym ciałem. Miłość do braci, której jeden z wyrazów stanowi jałmużna – typowa praktyka wielkopostna, wraz z modlitwą i postem – jest zakorzeniona w tej wspólnej przynależności. Także przez konkretną troskę o najuboższych każdy chrześcijanin może wyrazić swoją przynależność do jednego ciała, którym jest Kościół. Wzajemna troska to także uznanie dobra, które Pan w nich czyni, i dziękowanie razem z nimi za cuda łaski, jakich dobry i wszechmogący Bóg nieustannie dokonuje w swoich synach. Kiedy chrześcijanin dostrzega w bliźnim działanie Ducha Świętego, może się z tego jedynie radować i chwalić za to Ojca niebieskiego (por. Mt 5, 16).

3. «By się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków» – wspólna droga do świętości

To wyrażenie z Listu do Hebrajczyków (Hbr 10, 24) zachęca nas do tego, byśmy mieli na uwadze powszechne powołanie do świętości, nieustanne postępowanie w życiu duchowym, byśmy dążyli do większych charyzmatów oraz coraz wznioślejszej i bardziej owocnej miłości (por. 1 Kor 12, 31 – 13, 13). Wzajemna troska ma pobudzać do konkretnej, coraz większej miłości, „niczym światło poranne, które wschodzi i wzrasta aż do południa” (por. Prz 4, 18), w oczekiwaniu na dzień, który nie zna zmięczenia w Bogu. Czas, który jest nam dany w życiu, jest cenny, abyśmy odkrywali i spełniali dobre uczynki w miłości Boga. Dzięki temu Kościół rośnie i się rozwija, aby osiągnąć pełną doskonałość Chrystusa (por. Ef 4, 13). W tej dynamicznej perspektywie wzrostu mieści się nasze wezwanie, byśmy się wzajemnie pobudzali do osiągnięcia pełni miłości i dobrych czynów.

Niestety, wciąż istnieje pokusa, by się nie angażować, tłumić Ducha, odmawiać „wykorzystywania talentów”, które nam zostały dane dla naszego dobra i dobra bliźniego (por. Mt 25, 25n). Wszyscy otrzymaliśmy bogactwa duchowe czy materialne przydatne do tego, by wypełniać Boży plan, dla dobra Kościoła i dla naszego zbawienia (por. Łk 12, 21b; 1 Tm 6, 18). Mistrzowie duchowości przypominają, że w życiu wiary ten, kto nie czyni postępów, cofa się. Drodzy bracia i siostry, weźmy sobie do serca wciąż

aktualne wezwanie, by dążyć do „wysokiej miary życia chrześcijańskiego” (por. Jan Paweł II, list apostolski *Novo millennio ineunte* [6 stycznia 2001 r.], nr 31). Kościół w swej mądrości, uznając i ogłaszając błogosławionymi i świętymi niektórych przykładnych chrześcijan, ma na celu także wzbudzanie pragnienia, by naśladować ich cnoty. Św. Paweł napomina: „w okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie” (Rz 12, 10).

W świecie, który wymaga od chrześcijan odnowionego świadectwa miłości Pana i wierności Mu, wszyscy winni czuć potrzebę prześcigania się w miłości, w usługiwaniu i w dobrych uczynkach (por. Hbr 6, 10). To napomnienie ma szczególną moc w okresie przygotowania do świąt wielkanocnych.

Życząc świętego i owocnego Wielkiego Postu, zawierzam was wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny i z serca udzielam wszystkim Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 3 listopada 2011 r.

Orędzie Benedykta XVI na Wielki Post 2013

„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16)

Drodzy Bracia i Siostry!

Obchody Wielkiego Postu w kontekście Roku Wiary stanowią dla nas cenną sposobność do medytowania nad relacją między wiarą a miłością – między wiarą w Boga, w Boga Jezusa Chrystusa, i miłością, która jest owocem działania Ducha Świętego i prowadzi nas drogą poświęcenia się Bogu i innym ludziom.

1. Wiara jako odpowiedź na miłość Boga

Już w mojej pierwszej encyklice przedstawiłem parę elementów, pozwalających dostrzec ścisły związek między tymi dwiema cnotami teologicznymi – wiarą i miłością. Wychodząc od fundamentalnego stwierdzenia apostoła Jana: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!” (1 J 4, 16), przypomniałem, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. (...) Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 10), miłość nie jest już tylko «przykazaniem», ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi” (*Deus caritas est*, 1). Wiara stanowi owo osobiste przylgnięcie – obejmujące wszystkie nasze władze – do objawienia bezinteresownej i „żarliwej” miłości, jaką Bóg żywi do nas, a która w pełni objawia się w Jezusie Chrystusie. Spotkanie z Bogiem-Miłością, który odwołuje się nie tylko do serca, ale także do umysłu: „Poznanie Boga żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a «zgoda» naszej woli na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju; miłość nigdy nie jest «skończona» i spełniona” (tamże, 17).

Dlatego wszyscy chrześcijanie, a w szczególności „osoby prowadzące działalność charytatywną”, potrzebują wiary, takiego „spotkania z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego, tak aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym niejako z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość” (tamże, 31a). Chrześcijanin to osoba zdobyta przez miłość Chrystusa, dlatego też przynaglany przez tę miłość – *caritas Christi urget nos* (2 Kor 5, 14) – jest otwarty w głęboki i konkretny sposób na miłość bliźniego (por. tamże, 33). Taka po-

stawa rodzi się przede wszystkim ze świadomości, że jesteśmy kochani przez Pana, że nam przebacza, a nawet służy Pan, który pochyła się, aby umyć nogi apostołom, i ofiarowuje samego siebie na krzyżu, aby przyciągnąć ludzkość do miłości Bożej.

„Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas, i tym samym budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! (...) Wiara, która jest świadoma miłości Boga, objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony pobudza do miłości. Jest ona światłem – w gruncie rzeczy jedynym – które wciąż na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania” (tamże, 39). To wszystko pozwala nam zrozumieć, że zasadniczą postawą wyróżniającą chrześcijan jest właśnie „miłość oparta na wierze i przez nią kształtowana” (por. tamże, 7).

2. Miłość jako życie w wierze

Całe życie chrześcijańskie jest odpowiadaniem na miłość Boga. Pierwszą odpowiedzią jest właśnie wiara jako przyjęcie, pełne zdumienia i wdzięczności, niesłuchanej inicjatywy Bożej, która nas poprzedza i przynagla. I „tak” wiary wyznacza początek świetlanej historii przyjaźni z Panem, która wypełnia całe nasze życie i nadaje mu sens. Bóg jednak nie zadowala się tym, że przyjmujemy Jego darmową miłość. Nie ogranicza się do miłowania nas, ale chce nas przyciągnąć do siebie, przemienić w sposób tak głęboki, abyśmy mówili za św. Pawłem: „teraz (...) już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Kiedy pozostawiamy miejsce dla miłości Boga, zostajemy do Niego upodobnieni, stajemy się uczestnikami Jego miłości. Otwarcie się na Jego miłość oznacza, że pozwalamy, aby On w nas żył i nas prowadził do kochania razem z Nim, w Nim i tak jak On; tylko wówczas nasza wiara staje się prawdziwie wiarą, która „działa przez miłość” (Ga 5, 6), a On trwa w nas (por. 1 J 4, 12).

Wiara to poznanie prawdy i przyłgnięcie do niej (por. 1 Tm 2, 4); miłość to „poruszanie się” w prawdzie (por. Ef 4, 15). Przez wiarę nawiązuje się przyjaźń z Panem; przez miłość żyje się tą przyjaźnią i ją pielęgnuje (por. J 15, 14 n). Wiara skłania nas do przyjęcia przykazania Pana i Nauczyciela; miłość daje nam błogosławieństwo wprowadzania go w czyn (por. J 13, 13-17). W wierze zostajemy zrodzeni jako dzieci Boże (por. J 1, 12 n.); miłość sprawia, że w konkretny sposób trwamy w tym synostwie Bożym, przynosząc owoc Ducha Świętego (por. Ga 5, 22). Wiara pozwala nam rozpoznać dary, które dobry i wielkoduszny Bóg nam powierza; miłość sprawia, że owocują (por. Mt 25, 14-30).

3. Nierozerwalny związek między wiarą a miłością

W świetle tego, co zostało powiedziane, okazuje się jasno, że nie możemy nigdy rozdzielać czy wręcz przeciwstawiać wiary i miłości. Obydwie te cnoty teologiczne są ze sobą ściśle związane, i błędem

byłoby upatrywanie między nimi sprzeczności lub „dialektyki”. Z jednej strony bowiem ograniczeniem jest postawa, która kładzie tak silny akcent na pierwszeństwo i decydującą rolę wiary, że nie docenia – i niemal je lekceważy – konkretnych uczynków miłości, sprowadzając ją do ogólnikowego humanitaryzmu. Z drugiej jednak, ograniczeniem jest również utrzymywanie przesadnej wyższości miłości i jej działania, i myślenie, że uczynki zastępują wiarę. Dla zachowania zdrowego życia duchowego trzeba wystrzegać się zarówno fideizmu, jak i moralizującego aktywizmu.

Życie chrześcijańskie to nieustanne wchodzenie na górę spotkania z Bogiem, aby później zejść, niosąc miłość i siłę, które z niego się rodzą, aby służyć naszym braciom i siostram z taką samą miłością jak Bóg. W Piśmie Świętym widzimy, że zapał apostołów do głoszenia Ewangelii, które wzbudza wiarę, jest ściśle związany z miłosierną troską o to, by służyć ubogim (por. Dz 6, 1-4). W Kościele kontemplacja i działanie, których jakby symbolem są ewangeliczne postaci sióstr Marii i Marty, muszą współistnieć i się uzupełniać (por. Łk 10, 38-42). Priorytetem jest zawsze relacja z Bogiem, a prawdziwe ewangeliczne dzielenie się winno być zakorzenione w wierze (por. katecheza podczas audyencji generalnej z 25 kwietnia 2012 r.). Pojawia się bowiem niekiedy tendencja do ograniczania „miłości bliźniego” do solidarności lub zwykłej pomocy humanitarnej. Trzeba natomiast pamiętać, że największym dziełem miłości jest właśnie ewangelizacja, czyli „posługa Słowa”. Nie ma bardziej dobroczynnego, a zatem bardziej miłosiernego działania na rzecz bliźniego niż łamanie chleba Słowa Bożego, dzielenie się z nim Dobrą Nowiną Ewangelii, wprowadzanie go w relację z Bogiem: ewangelizacja jest największą i pełną promocją osoby ludzkiej. Jak pisze sługa Boży Papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*, właśnie głoszenie Chrystusa jest pierwszym i zasadniczym czynnikiem rozwoju (por. nr 16). To pierwotna prawda o miłości Boga do nas, którą się żyje i głosi, otwiera nasze życie na przyjęcie tej miłości i umożliwia integralny rozwój ludzkości i każdego człowieka (por. encyklika *Caritas in veritate*, 8).

W istocie wszystko bierze początek z Miłości i zmierza do Miłości. Darmową miłość Boga poznaliśmy za pośrednictwem przesłania Ewangelii. Jeżeli przyjmujemy ją z wiarą, zyskujemy ten pierwszy i niezbędny kontakt z boskością, który może „rozkočać nas w Miłości”, abyśmy później trwali i wzrastali w tej Miłości, i z radością przekazywali ją innym.

Odnośnie do relacji między wiarą a uczynkami miłości, słowa z Listu św. Pawła do Efezjan chyba najlepiej wyrażają ich wzajemne powiązanie: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg (...) przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2, 8-10). Widać z tego, że cała inicjatywa zbawcza pochodzi od Boga, od Jego łaski, od Jego przebaczenia przyjętego w wierze; ale ta inicjatywa bynajmniej nie ogranicza naszej wolności i naszej odpowiedzialności, lecz sprawia, że zyskują autentyczność i ukierunkowanie na dzieła miłosierdzia. Te ostatnie nie są owocem głównie wysiłku człowieka i powodem do chluby, ale rodzą się z samej wiary, wypływają z łaski, którą Bóg daje w obfitości. Wiara bez uczynków jest jak drzewo bez owoców: te dwie cnoty wynikają z siebie nawzajem. Wielki Post zachęca nas właśnie, poprzez tradycyjne wskazania odnośnie do życia

chrześcijańskiego, abyśmy umacniali wiarę przez uważniejsze i dłuższe słuchanie Słowa Bożego oraz udział w sakramentach, a zarazem, byśmy wzrastali w miłości, w miłości do Boga i do bliźniego, także poprzez konkretne zalecenia postu, pokuty i jałmużny.

4. Pierwszeństwo wiary, prymat miłości

Jak każdy dar Boży, wiara i miłość doprowadzają na nowo do działania jednego i tego samego Ducha Świętego (por. 1 Kor 13), tego Ducha, który w nas woła: „Abba, Ojczy!” (Ga 4, 6), i który każe nam mówić: „Panem jest Jezus!” (1 Kor 12, 3), i „Maranatha!” (1 Kor 16, 22; Ap 22, 20).

Wiara, będąca darem i odpowiedzią, pozwala nam poznać prawdę Chrystusa jako Miłości wcielonej i ukrzyżowanej, pełne i doskonałe przyłgnięcie do woli Ojca i nieskończone miłosierdzie Boże w stosunku do bliźniego; wiara zaszczepia w sercu i w umyśle mocne przekonanie, że właśnie ta Miłość jest jedyną rzeczywistością, która odnosi zwycięstwo nad złem i nad śmiercią. Wiara wzywa nas do patrzenia w przyszłość z cnotą nadziei, w ufnym oczekiwaniu, aż zwycięstwo miłości Chrystusa osiągnie swoją pełnię. Miłość bliźniego ze swej strony wprowadza nas w miłość Bożą, objawioną w Chrystusie, sprawia, że w sposób osobisty i egzystencjalny włączamy się w całkowite i bezwarunkowe oddanie się Jezusa Ojcu i braciom. Duch Święty, wlewając w nas miłość, czyni nas uczestnikami oddania samego Jezusa: synowskiego oddania Ojcu i braterskiego każdemu człowiekowi (por. Rz 5, 5).

Relacja między tymi dwiema cnotami jest analogiczna do tej, jaka zachodzi między dwoma fundamentalnymi sakramentami Kościoła – chrztem i Eucharystią. Chrzest (*sacramentum fidei*) poprzedza Eucharystię (*sacramentum caritatis*), ale jest na nią, która stanowi pełnię drogi chrześcijańskiej, ukierunkowany. W analogiczny sposób wiara poprzedza miłość, ale okazuje się autentyczna tylko wtedy, gdy miłość jest jej uwieńczeniem. Wszystko bierze początek w pokornym przyjęciu wiary („dowiedzenia się, że jesteśmy kochani przez Boga”), ale punktem dojścia musi być prawda miłości („umiejętność kochania Boga i bliźniego”), która pozostaje na zawsze, jako pełnia wszystkich cnót (por. 1 Kor 13, 13).

Drodzy bracia i siostry, w tym okresie Wielkiego Postu, w którym przygotowujemy się do obchodów wydarzenia krzyża i zmartwychwstania, przez które Miłość Boża odkupiła świat i oświeciła historię, życzę wam wszystkim, abyście przeżywali ten cenny czas, ożywiając wiarę w Jezusa Chrystusa, aby wejść w krąg Jego miłości do Ojca i do każdego brata i siostry, których spotykamy w naszym życiu. Zanoszę w tej intencji modlitwę do Boga, prosząc o błogosławieństwo Pana dla każdego z was i dla każdej wspólnoty!

Watykan, 15 października 2012 r.

Oreǳie Franciszka na Wielki Post 2014

„Stał się ubogim, aby wzbogacić nas swoim ubóstwem” (2 Kor 8, 9)

Drodzy Bracia i Siostry!

W czasie Wielkiego Postu chcę podzielić się z wami kilkoma refleksjami, które mogą wam być pomocne na drodze nawrócenia osobistego i wspólnotowego. Punktem wyjścia niech będą słowa św. Pawła: „Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9). Apostoł zwraca się do chrześcijan Koryntu, zachęca ich, aby szczerze dopomogli wiernym w Jerozolimie, którzy są w potrzebie. Co mówią nam, współczesnym chrześcijanom, te słowa św. Pawła? Co znaczy dla nas dzisiaj wezwanie do ubóstwa, do życia ubogiego w rozumieniu ewangelicznym?

1. Łaska Chrystusa

Słowa te mówią nam przede wszystkim, jaki jest styl Bożego działania. Bóg nie objawia się pod postaciami światowej potęgi i bogactwa, ale słabości i ubóstwa: „będąc bogatym, dla was stał się ubogim...”. Chrystus, odwieczny Syn Boży, mocą i chwałą równy Ojcu, stał się ubogi; wszedł między nas, stał się bliski każdemu z nas; obnażył się, „ogołocił”, aby stać się we wszystkim podobny do nas (por. Flp 2, 7; Hbr 4, 15). Wcielenie Boże to wielka tajemnica! Ale źródłem tego wszystkiego jest Boża miłość, miłość, która jest łaską, ofiarnością, pragnieniem bliskości, i która nie waha się poświęcić i złożyć w darze samej siebie dla dobra umiłowanych stworzeń. Kochać znaczy dzielić we wszystkim los istoty kochanej. Miłość czyni podobnym, ustanawia równość, obala mury i usuwa dystans. To właśnie Bóg uczynił dla nas. Jezus przecież „ludzkimi rękami wykonywał pracę, ludzkim umysłem myślał, ludzką wolą działał, ludzkim sercem kochał. Zrodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, podobny do nas we wszystkim z wyjątkiem grzechu” (Sobór Watykański II, Konstytucja duszpastasterska *Gaudium et spes*, 22).

Jezus stał się ubogi nie dla ubóstwa samego w sobie, ale – jak pisze św. Paweł – po to, „aby was ubóstwem swoim ubogacić”. To nie jest gra słów czy tylko efektowna figura retoryczna! Przeciwnie, to synteza Bożej logiki, logiki miłości, logiki Wcielenia i Krzyża. Bóg nie chciał, by zbawienie spadło na nas z wysoka, niczym jałmużna udzielona przez litościwego filantropa, który dzieli się czymś, co mu zbywa. Nie taka jest miłość Chrystusa! Kiedy Jezus zanurza się w wodach Jordanu i przyjmuje chrzest z rąk Jana

Chrzyciela, nie dlatego to czyni, że potrzebuje pokuty czy nawrócenia; czyni to, aby stanąć pośród ludzi potrzebujących przebaczenia, pośród nas grzeszników, i wziąć na swoje barki brzemię naszych grzechów. Taką wybrał drogę, aby nas pocieszyć, zbawić, uwolnić od naszej nędzy. Zastanawiają nas słowa Apostoła, że zostaliśmy wyzwoleni nie przez bogactwo Chrystusa, ale przez Jego ubóstwo. A przecież św. Paweł dobrze zna „niezglębione bogactwo Chrystusa” (Ef 3, 8), „dziedzica wszystkich rzeczy” (por. Hbr 1, 2).

Czym zatem jest ubóstwo, którym Jezus nas wyzwala i ubogaca? Jest nim właśnie sposób, w jaki Jezus nas kocha, w jaki staje się naszym bliźnim, niczym dobry Samarytanin, który pochyla się nad półżywym człowiekiem, porzuconym na skraju drogi (por. Łk 10, 25 nn). Tym, co daje nam prawdziwą wolność, prawdziwe zbawienie i prawdziwe szczęście, jest Jego miłość współczująca, tkliwa i współuczestnicząca. Chrystus ubogaca nas swoim ubóstwem przez to, że staje się ciałem, bierze na siebie nasze słabości, nasze grzechy, udzielając nam nieskończonego miłosierdzia Bożego. Ubóstwo Chrystusa jest Jego największym bogactwem: Jezus jest bogaty swoim bezgranicznym zaufaniem do Boga Ojca, swoim bezustannym zawierzeniem Ojcu, bo zawsze szuka tylko Jego woli i Jego chwały. Jest bogaty niczym dziecko, które czuje się kochane, samo kocha swoich rodziców i ani na chwilę nie wątpi w ich miłość i czułość. Bogactwo Jezusa polega na tym, że jest Synem. Jedyna w swoim rodzaju więź z Ojcem to najwyższy przywilej tego ubogiego Mesjasza. Jezus wzywa nas, byśmy wzięli na siebie Jego „słodkie jarzmo”, to znaczy byśmy wzbogacili się Jego „bogatym ubóstwem” albo „ubogim bogactwem”, byśmy wraz z Nim mieli udział w Jego Duchu synowskim i braterskim, stali się synami w Synu, braćmi w pierwotnym Bracie (por. Rz 8, 29).

Znane jest powiedzenie, że jedyny prawdziwy smutek to nie być świętym (L. Bloy); moglibyśmy też powiedzieć, że istnieje jedna tylko prawdziwa nędza: nie żyć jak synowie Boga i bracia Chrystusa.

2. Nasze świadectwo

Moglibyśmy pomyśleć, że taka „droga” ubóstwa była odpowiednia dla Jezusa, my natomiast, którzy przychodzimy po Nim, możemy zbawić świat odpowiednimi środkami ludzkimi. Tak nie jest. W każdym czasie i miejscu Bóg nadal zbawia ludzi i świat poprzez ubóstwo Chrystusa, bo On staje się ubogi w sakramentach, w Słowie i w swoim Kościele, który jest ludem ubogich. Bogactwo Boga nie może się udzielać poprzez nasze bogactwo, ale zawsze i wyłącznie poprzez nasze ubóstwo, osobiste i wspólnotowe, czerpiące moc z Ducha Chrystusa.

Na wzór naszego Nauczyciela jesteśmy jako chrześcijanie powołani do tego, aby dostrzegać różne rodzaje nędzy trapiącej naszych braci, dotykać ich dłońmi, brać je na swoje barki i starać się je łagodzić przez konkretne działania. Nędza to nie to samo co ubóstwo; nędza to ubóstwo bez wiary w przyszłość, bez solidarności, bez nadziei. Możemy wyróżnić trzy typy nędzy. Są to: nędza materialna, nędza moralna i nędza duchowa.

Nędza materialna to ta, którą potocznie nazywa się biedą i która dotyka osoby żyjące w warunkach niegodnych ludzkich istot, pozbawione podstawowych praw i dóbr pierwszej potrzeby, takich jak żywność, woda, higiena, praca, szanse na rozwój i postęp kulturowy. W obliczu takiej nędzy Kościół spieszy ze swoją posługą, ze swoją diakonią, by zaspokajać potrzeby i leczyć rany oszpecające oblicze ludzkości. W ubogich i w ostatnich widzimy bowiem oblicze Chrystusa; miłując ubogich i pomagając im, miłujemy Chrystusa i Jemu służymy. Nasze działanie zmierza także do tego, aby na świecie przestano deptać ludzką godność, by zaniechano dyskryminacji i nadużyć, które w wielu przypadkach leżą u źródeł nędzy. Kiedy władza, luksus i pieniądz urastają do rangi idoli, stawia się je ponad nakazem sprawiedliwego podziału zasobów. Trzeba zatem, aby ludzkie sumienia nawróciły się na drogę sprawiedliwości, równości, powściągliwości i dzielenia się dobrami.

Nie mniej niepokojąca jest nędza moralna, która czyni człowieka niewolnikiem nałogu i grzechu. Ileż rodzin żyje w udreće, bo niektórzy ich członkowie – często młodzi – popadli w niewolę alkoholu, narkotyków, hazardu czy pornografii! Iluż ludzi zagubiło sens życia, pozbawionych zostało perspektyw na przyszłość, utraciło nadzieję! I iluż ludzi zostało wepchniętych w taką nędzę przez niesprawiedliwość społeczną, przez brak pracy, odbierający godność, jaką cieszy się żywiciel rodziny, przez brak równości w zakresie prawa do wykształcenia i do ochrony zdrowia. Takie przypadki nędzy moralnej można słusznie nazwać zaczątkiem samobójstwa. Ta postać nędzy, prowadząca także do ruiny ekonomicznej, wiąże się zawsze z nędzą duchową, która nas dotyka, gdy oddalamy się od Boga i odrzucamy Jego miłość. Jeśli sądzimy, że nie potrzebujemy Boga, który w Chrystusie wyciąga do nas rękę, bo wydaje się nam, że jesteśmy samowystarczalni, wchodzimy na drogę wiodącą do klęski. Tylko Bóg prawdziwie zbawia i wyzwala.

Ewangelia to prawdziwe lekarstwo na nędzę duchową: zadaniem chrześcijanina jest głosić we wszystkich środowiskach wyzwajające orędzie o tym, że popełnione zło może zostać wybaczone, że Bóg jest większy od naszego grzechu i kocha nas za darmo i zawsze, że zostaliśmy stworzeni dla komunii i dla życia wiecznego. Bóg wzywa nas, byśmy byli radosnymi głosicielami tej nowiny o miłosierdziu i nadziei! Dobrze jest zaznać radości, jaką daje głoszenie tej dobrej nowiny, dzielenie się skarbem, który został nam powierzony, aby pocieszać strapione serca i dać nadzieję wielu braciom i siostram pogrążonym w mroku. Trzeba iść śladem Jezusa, który wychodził naprzeciw ubogim i grzesznikom niczym pasterz szukający zaginionej owcy, wychodził do nich przepełniony miłością. Zjednoczeni z Nim, możemy odważnie otwierać nowe drogi ewangelizacji i poprawy ludzkiej kondycji.

Drodzy bracia i siostry, niech w tym czasie Wielkiego Postu cały Kościół będzie gotów nieść wszystkim, którzy żyją w nędzy materialnej, moralnej i duchowej, gorliwe świadectwo o orędziu Ewangelii, którego istotą jest miłość Ojca miłosiernego, gotowego przygarnąć w Chrystusie każdego człowieka. Będziemy do tego zdolni w takiej mierze, w jakiej upodobnimy się do Chrystusa, który stał się ubogi i ubogacił nas swoim ubóstwem. Wielki Post to czas ogołocenia: dobrze nam zrobi, jeśli się zastanowimy, czego możemy się pozbawić, aby pomóc innym i wzbogacić ich naszym ubóstwem. Nie zapominajmy, że praw-

dziwe ubóstwo boli: ogołocenie byłoby bezwartościowe, gdyby nie miało wymiaru pokutnego. Budzi moją nieufność jałmużna, która nie boli.

Duch Święty, dzięki któremu jesteśmy „jakby ubodzy, a jednak wzbogacający wielu, jako ci, którzy nic nie mają, a posiadają wszystko” (2 Kor 6, 10), niech utwierdza nas w tych postanowieniach, niech umacnia w nas wrażliwość na ludzką nędzę i poczucie odpowiedzialności, abyśmy stawali się miłosierni i spełniali czyny miłosierdzia. W tej intencji będę się modlił, aby każdy wierzący i każda społeczność kościelna mogli owocnie przeżyć czas Wielkiego Postu, proszę was też o modlitwę za mnie. Niech Chrystus wam błogosławi, a Matka Boża ma was w swojej opiece.

Watykan, 26 grudnia 2013 r.
w święto św. Szczepana, diakona i pierwszego męczennika

Oreǳie Franciszka na Wielki Post 2015

„Umacniajcie serca wasze” (Jk 5, 8)

Drodzy Bracia i Siostry!

Wielki Post jest czasem odnowy dla Kościoła, wspólnot i poszczególnych wiernych. Przede wszystkim jednak jest „czasem łaski” (por. 2 Kor 6, 2). Bóg nie prosi nas o nic, czego by nam wcześniej nie dał: „My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19). Nie jesteśmy Mu obojętni. Zależy Mu na każdym z nas, zna nas po imieniu, troszczy się o nas i nas szuka, kiedy Go opuszczamy. Interesuje się każdym z nas; Jego miłość nie pozwala Mu być obojętnym na to, co nam się przydarza. Jednak bywa tak, że kiedy my mamy się dobrze i żyje się nam wygodnie, oczywiście zapominamy o innych (Bogu nie zdarza się to nigdy), nie obchodzą nas ich problemy, ich cierpienia i krzywdy, jakich zaznają..., wtedy nasze serce popada w obojętność – gdy ja mam się względnie dobrze i żyję wygodnie, zapominam o ludziach, którzy nie mają się dobrze. Ta egoistyczna postawa obojętności przybrała dziś rozmiary światowe, tak iż możemy mówić o globalizacji obojętności. Jest to problem, któremu jako chrześcijanie musimy stawić czoło.

Kiedy lud Boży nawraca się na Jego miłość, znajduje odpowiedzi na te pytania, które nieustannie stawia mu historia. Jednym z najpilniejszych wyzwań, któremu chcę poświęcić uwagę w tym Oreǳiu, jest globalizacja obojętności.

Obojętność wobec bliźniego i wobec Boga jest realną pokusą także dla nas, chrześcijan. Dlatego potrzebujemy słuchać w każdym Wielkim Poście nawoływania proroków, którzy podnoszą głos i nas przebudzają.

Bóg nie jest obojętny na świat – kocha go do tego stopnia, że daje swojego Syna dla zbawienia każdego człowieka. Przez wcielenie, życie ziemskie, śmierć i zmartwychwstanie Syna Bożego otwiera się definitywnie brama między Bogiem a człowiekiem, między niebem a ziemią. A Kościół jest niczym ręka, która trzyma tę bramę otwartą poprzez głoszenie Słowa, sprawowanie sakramentów, dawanie świadectwa wiary, która działa przez miłość (por. Ga 5, 6). Jednakże świat ma tendencję do zamykania się w sobie i zamykania tej bramy, przez którą Bóg wchodzi w świat, a świat w Niego. Dlatego ręka, którą jest Kościół, nie powinna nigdy się dziwić, że jest odpychana, miażdżona i raniona.

A zatem lud Boży potrzebuje odnowy, aby nie zobojętniał i nie zamknął się w sobie. Chciałbym wam zaproponować do rozważenia pod kątem tej odnowy trzy passusy.

1. „Gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki” (1 Kor 12, 26) – Kościół

Miłość Boża, która przełamuje to śmiertelne zamknięcie w sobie, jakim jest obojętność, jest nam ukazywana przez Kościół poprzez jego nauczanie, a przede wszystkim poprzez jego świadectwo. Można jednak dawać świadectwo jedynie o czymś, czego wcześniej doświadczyliśmy. Chrześcijanin to człowiek, który pozwala Bogu, aby go przyobłócił w swoją dobroć i swoje miłosierdzie, aby go przyobłócił w Chrystusa, żeby stał się tak jak On sługą Boga i ludzi. Przypomina nam o tym dobrze liturgia Wielkiego Czwartku przez obrzęd umywania nóg. Piotr nie chciał, żeby Jezus umył mu nogi, potem jednak zrozumiał, że Jezus nie chce jedynie dać przykładu, jak powinniśmy umywać sobie nawzajem nogi. Tę posługę może pełnić tylko ktoś, kto wcześniej pozwolił, by Chrystus umył mu nogi. Jedynie ten ma z Nim „udział” (J 13, 8) i dzięki temu może służyć człowiekowi.

Wielki Post jest czasem sprzyjającym temu, aby pozwolić Chrystusowi, by nam usłużył, a przez to stać się takim jak On. Dzieje się to, kiedy słuchamy Słowa Bożego i kiedy przyjmujemy sakramenty, w szczególności Eucharystię. W niej stajemy się tym, co przyjmujemy: ciałem Chrystusa. W tym ciele nie ma miejsca na obojętność, która jakże często zdaje się opanowywać nasze serca. Bowiem człowiek, który jest Chrystusowy, należy do jednego ciała, a w Nim nie jest się obojętnym jedni wobec drugich. „Tak więc gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki; podobnie gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współradują się wszystkie członki” (1 Kor 12, 26).

Kościół jest *communio sanctorum*, ponieważ mają w nim udział święci, ale także dlatego, że jest komunią rzeczy świętych: miłości Bożej, objawionej nam w Chrystusie, i wszystkich Jego darów. Wśród nich jest także odpowiedź tych, którzy pozwalają, aby ich dosięgnęła ta miłość. W tym świętych obcowaniu i w tym uczestnictwie w rzeczach świętych nikt nie posiada tylko dla siebie, lecz to, co ma, jest dla wszystkich. A ponieważ jesteśmy złączeni w Bogu, możemy zrobić coś także dla tych, którzy są daleko, dla tych, do których o własnych tylko siłach nie moglibyśmy nigdy dotrzeć, bowiem z nimi i za nich modlimy się do Boga, abyśmy wszyscy otworzyli się na Jego zbawcze dzieło.

2. „Gdzie jest brat twój?” (Rdz 4, 9) – Parafie i wspólnoty

To, co zostało powiedziane odnośnie do Kościoła powszechnego, trzeba zastosować w życiu parafii i wspólnot. Czy w tych rzeczywistościach kościelnych daje się doświadczyć przynależności do jednego ciała? Ciała, które zarazem otrzymuje i dzieli się tym, co Bóg pragnie ofiarować? Ciała, które zna i troszczy się o swoje najsłabsze członki, ubogie i małe? Czy też chronimy się w miłość uniwersalną, która angażuje się daleko w świecie, zapominając o Łazarzu, który siedzi przed naszymi zamkniętymi drzwiami? (por. Łk 16, 19-31).

Aby przyjąć i w pełni owocnie wykorzystać to, co Bóg nam daje, trzeba pokonać granice Kościoła

widzialnego w dwóch kierunkach.

Po pierwsze, jednocząc się w modlitwie z Kościołem w niebie. Kiedy ziemski Kościół się modli, powstaje wspólnota wzajemnej służby i dobra, która dociera aż przed oblicze Boga. Ze świętymi, którzy znaleźli swoją pełnię w Bogu, stanowimy część tej wspólnoty, w której obojętność zostaje przezwyciężona przez miłość. Kościół niebieski nie jest tryumfujący dlatego, że odwrócił się plecami do cierpień świata i sam zaznaje radości. Raczej święci mogą już kontemplować i radować się z faktu, że dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa pokonali ostatecznie obojętność, zatwardziałość serca i nienawiść. Dopóki to zwycięstwo miłości nie ogarnie całego świata, święci wędrują z nami jeszcze jako pielgrzymi. Św. Teresa z Lisieux, doktor Kościoła, przekonana, że radość w niebie ze zwycięstwa miłości ukrzyżowanej nie jest pełna, dopóki choćby tylko jeden człowiek na ziemi cierpi i się skarży, pisała: „Bardzo liczę na to, że nie będę beczynna w niebie, moim pragnieniem jest nadal pracować dla Kościoła i dla dusz” (List 254 z 14 lipca 1897 r.).

My również mamy udział w zasługach i radości świętych, a oni uczestniczą w naszej walce i w naszym pragnieniu pokoju i pojednania. Ich radość ze zwycięstwa zmartwychwstałego Chrystusa jest dla nas źródłem siły, aby przezwyciężyć liczne formy obojętności i zatwardziałości serca.

Z drugiej strony, każda wspólnota chrześcijańska jest powołana do przekraczania progu, który pozwala jej wejść w relację z otaczającym ją społeczeństwem, z ubogimi i dalekimi. Kościół ze swej natury jest misyjny, nie zasklepiony na samym sobie, ale posłany do wszystkich ludzi.

Tą misją jest cierpliwe dawanie świadectwa o Tym, który chce doprowadzić do Ojca całą rzeczywistość i każdego człowieka. Misja jest tym, czego miłość nie może przemilczeć. Kościół idzie za Jezusem Chrystusem drogą, która go prowadzi do każdego człowieka, aż po krańce ziemi (por. Dz 1, 8). W ten sposób możemy zobaczyć w naszym bliźnim brata i siostrę, za których Chrystus umarł i zmartwychwstał. Wszystko, co otrzymaliśmy, otrzymaliśmy także dla nich. I podobnie to, co ci bracia posiadają, jest darem dla Kościoła i dla całej ludzkości.

Drodzy bracia i siostry, jakże pragnę, aby miejsca, w których wyraża się Kościół, w szczególności nasze parafie i nasze wspólnoty, stały się wyspami miłosierdzia na morzu obojętności!

3. „Umacniajcie serca wasze!” (Jk 5, 3) – Poszczególny wierny

Również jako pojedyncze osoby mamy pokusę obojętności. Mamy przesyt wstrząsających wiadomości i obrazów, które nam opowiadają o ludzkim cierpieniu, i zarazem czujemy całą naszą niemożność działania. Co zrobić, aby nie dać się wciągnąć w tę spiralę przerażenia i bezsilności?

Po pierwsze, możemy modlić się we wspólnocie Kościoła ziemskiego i niebieskiego. Nie lekceważmy siły modlitwy wielu! Inicjatywa *24 ore per il Signore* – „24 godziny dla Pana” – która, jak ufam, będzie podjęta w całym Kościele, także na szczeblu diecezjalnym, w dniach 13 i 14 marca, ma być wyra-

zem tej potrzeby modlitwy.

Po drugie, możemy pomagać poprzez gesty miłosierdzia, docierając zarówno do bliskich, jak i dalekich dzięki licznym organizacjom charytatywnym Kościoła. Wielki Post jest czasem sprzyjającym temu, aby okazać to zainteresowanie drugiemu, poprzez znak, choćby mały, ale konkretny, naszego udziału w powszechnym człowieczeństwie.

I po trzecie, cierpienie drugiego stanowi wezwanie do nawrócenia, bowiem potrzeba, w jakiej znajduje się brat, przypomina mi o słabości mojego życia, o mojej zależności od Boga i od braci. Jeżeli pokornie będziemy prosić o łaskę Bożą i pogodzimy się z tym, że nasze możliwości są ograniczone, wówczas zaufamy w nieskończone możliwości, jakie kryją się w miłości Bożej. I będziemy mogli oprzeć się diabelskiej pokusie, która skłania nas do wierzenia, że sami możemy się zbawić i zbawić świat.

Chciałbym was wszystkich prosić, abyśmy dla przezwyciężenia obojętności i naszych pretensji do wszechmocy przeżywali ten czas Wielkiego Postu jako drogę formacji serca, jak wyraził się Benedykt XVI (por. encyklika *Deus caritas est*, 31). Mieć serce miłosierne to nie znaczy mieć serce słabe. Kto chce być miłosierny, musi mieć serce mocne, stałe, niedostępne dla kusiciela, a otwarte na Boga. Serce, które pozwala przeniknąć się Duchowi i daje się prowadzić na drogi miłości, które wiodą do braci i siostr. W gruncie rzeczy serce ubogie, czyli takie, które zna swoje ubóstwo i poświęca się dla drugiego.

Dlatego, drodzy bracia i siostry, pragnę modlić się razem z wami do Chrystusa w tym Wielkim Poście: „*Fac cor nostrum secundum cor tuum*” – „Uczyń serca nasze według serca Twego” (suplikacja z Litanii do Najświętszego Serca Jezusa). Wówczas będziemy mieli serce mocne i miłosierne, czujne i szczodre, które nie daje się zamknąć w sobie i nie wpada w wir globalizacji obojętności.

Wyrażając to pragnienie, zapewniam o mojej modlitwie o to, aby każdy człowiek wierzący i każda wspólnota kościelna owocnie przebyli tę drogę wielkopostną, i proszę was o modlitwę za mnie. Niech Pan wam błogosławi, a Matka Boża niech was otacza opieką.

Watykan, 4 października 2014 r.
w święto św. Franciszka z Asyżu

Oreǳie Franciszka na Wielki Post 2016

„Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9, 13)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Maryja, ikona Kościoła, który ewangelizuje, bo jest ewangelizowany

W bulli ogłaszającej Jubileusz napisałem: „Niech Wielki Post w Roku Jubileuszowym będzie przeżywany jeszcze bardziej intensywnie, jako ważny moment, by celebrować miłosierdzie Boga i go doświadczać” (*Misericordiae vultus*, 17). Przez wezwanie do słuchania Słowa Bożego oraz inicjatywę „24 godziny dla Pana” pragnąłem podkreślić prymat modlitewnego słuchania Słowa Bożego, zwłaszcza prorockiego. Miłosierdzie Boże jest bowiem przesłaniem skierowanym do świata, ale każdy chrześcijanin jest powołany do tego, by sam go doświadczył. Dlatego w czasie Wielkiego Postu roześlę Misjonarzy Miłosierdzia, aby byli dla wszystkich żywym znakiem Bożego przebaczenia i bliskości.

Po przyjęciu od archanioła Gabriela Dobrej Nowiny Maryja w *Magnificat* profetycznie sławi miłosierdzie, z którym Bóg Ją wybrał. Tym samym zaręczona z Józefem Dziewica z Nazaretu stała się doskonałą ikoną Kościoła, który ewangelizuje, bo sam był i jest nieustannie ewangelizowany za sprawą Ducha Świętego, który zapłodnił Jej dziewicze łono. W tradycji prorockiej miłosierdzie – jak wskazuje etymologia tego słowa – ma ścisły związek z matczynym łonem (*rahamim*) i z dobrocią wielkoduszną, wierną i współczującą (*hesed*), praktykowaną w związkach małżeńskich i w rodzinie.

2. Przymierze Boga z ludźmi: historia miłosierdzia

Tajemnica Bożego Miłosierdzia objawia się w dziejach przymierza między Bogiem i Izraelem. Bóg jest bowiem zawsze bogaty w miłosierdzie, w każdych okolicznościach gotowy otoczyć swój lud wielką czułością i współczuciem, zwłaszcza w najbardziej dramatycznych momentach, gdy niewierność zrywa przymierze i trzeba je na nowo ustanowić, w sposób bardziej stabilny, w sprawiedliwości i prawdzie. Jest to prawdziwy dramat miłości, w którym Bóg odgrywa rolę zdradzonego Ojca i męża, a Izrael – niewiernych syna/córki i małżonki. Właśnie obrazy z życia rodzinnego – jak w Księdze Ozeasza (por. Oz 1-2) – pokazują, jak bardzo Bóg pragnie związać się ze swoim ludem.

Ten dramat miłości osiągnął swój szczyt w Synu, który stał się człowiekiem. Jego Bóg napenił swoim bezgranicznym miłosierdziem, czyniąc z Niego „wcielone Miłosierdzie” (por. *Misericordiae vultus*, 8). Jako człowiek Jezus z Nazaretu jest w pełni synem Izraela. Uosabia owo doskonałe słuchanie Boga, które jest wymagane od każdego Żyda w *Szema Jisrael*, jeszcze dzisiaj stanowiące sedno przymierza Boga z Izraelem: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie. Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 4-5). Syn Boży jest Oblubieńcem czyniącym wszystko, by zdobyć miłość swojej Oblubienicy, z którą łączą Go więzy bezwarunkowej miłości, uwidoczniającej się w wiecznych zaślubinach z nią.

To jest pulsujące serce kerygmatu apostołskiego, w którym Boże miłosierdzie ma centralne i fundamentalne miejsce. On jest „piękmem zbawczej miłości Boga objawionej w Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał” (por. *Evangelii gaudium*, 36), głównym orędziem, „do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić podczas katechezy” (tamże, 164). Miłosierdzie zatem „wyraża zachowanie Boga w stosunku do grzesznika, ofiarując mu jeszcze jedną możliwość skruchy, nawrócenia i wiary” (*Misericordiae vultus*, 21), a tym samym odbudowania relacji z Nim. W Jezusie ukrzyżowanym Bóg pragnie dotrzeć do grzesznika, który odszedł najdalej, tam właśnie, gdzie się zagubił i od Niego oddalił. Robi to z nadzieją, że zdoła poruszyć zatwardziałe serce swojej Oblubienicy.

3. Uczynki miłosierdzia

Miłosierdzie Boże zmienia serce człowieka i pozwala mu doświadczyć wiernej miłości, sprawiając, że i on staje się zdolny do miłosierdzia. Wciąż nowym się cudem jest, że miłosierdzie Boże może opromienić życie każdego z nas, pobudzając nas do miłości bliźniego i tego, co tradycja Kościoła nazywa uczynkami miłosierdzia względem ciała i duszy. Przypominają nam one o tym, że nasza wiara wyraża się w konkretnych, codziennych uczynkach, które mają pomagać naszemu bliźniemu w zaspokajaniu potrzeb jego ciała i duszy i na podstawie których będziemy sądzeni: karmienie, nawiedzanie, pocieszanie, pouczanie.

Dlatego pragnąłem, „aby chrześcijanie zastanowili się podczas Jubileuszu nad uczynkami miłosierdzia względem ciała i względem duszy. Będzie to sposób na obudzenie naszego sumienia, często uśpionego w obliczu dramatu ubóstwa, a także na wchodzenie coraz głębiej w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani przez Boże miłosierdzie” (*Misericordiae vultus*, 15). Bowiem to w człowieku ubogim ciało Chrystusa „staje się znów widoczne w umęczonych, poranionych, ubiczowanych, niedożywionych, uciekinierach..., abyśmy mogli Go rozpoznać, dotknąć i troskliwie Mu pomóc” (tamże). Jest niebywała i skandaliczna tajemnica przedłużającego się w dziejach cierpienia niewinnego Baranka, krzaku gorejącego bezinteresowną miłością, przed którym można tylko, jak Mojżesz, zdjąć z nóg sandały (por. Wj 3, 5); a tym bardziej, gdy ubogim jest brat lub siostra w Chrystusie, cierpiący z powodu swojej wiary.

W obliczu tej miłości potężnej jak śmierć (por. Pnp 8, 6) najędźniejszym ubogim jest ten, kto nie chce przyznać, że nim jest. Wydaje mu się, że jest bogaty, a w rzeczywistości jest najuboższy z ubogich. A to dlatego, że jest niewolnikiem grzechu, który każe mu używać swego bogactwa i władzy nie po to, by służyć Bogu i bliźnim, ale by zagłuszyć w sobie głęboką świadomość, że i on w rzeczywistości jest tylko ubogim żebrakiem. Im większym bogactwem i władzą dysponuje, tym większe może się stać jego kłamliwe zaślepienie. Dochodzi do tego, że nie chce nawet widzieć ubogiego Łazarza, żebrzącego u drzwi jego domu (por. Łk 16, 20-21), który jest figurą Chrystusa żebrzącego w ubogich o nasze nawrócenie. Łazarz stanowi możliwość nawrócenia, którą Chrystus nam daje, a której być może nie widzimy. Temu zaślepieniu towarzyszy pełne pychy delirium wszechmocy, w którym rozlegają się złowieszczo szatańskie słowa: „będziecie jak Bóg” (Rdz 3, 5), będące źródłem każdego grzechu. To delirium może przyjąć formę społeczną i polityczną, jak pokazały systemy totalitarne XX w. i jak pokazują dzisiaj ideologie promujące jedyną słuszną myśl oraz techno-naukę, dążące do tego, by Bóg stał się nieistotny, a człowiek został sprowadzony do masy, którą można posługiwać się w sposób instrumentalny. Obecnie mogą to pokazywać także struktury grzechu związane z modelem fałszywego rozwoju, opartego na kulcie pieniądza, który zobojętnia na los ubogich bogatsze osoby i społeczeństwa, które zamykają przed nimi drzwi, odmawiając nawet ich zobaczenia.

Dla wszystkich zatem Wielki Post w tym Roku Jubileuszowym jest sprzyjającym czasem, by wreszcie móc wyjść z wyobcowania poprzez słuchanie Słowa Bożego oraz uczynki miłosierdzia. Poprzez uczynki względem ciała dotykamy ciała Chrystusa w braciach i siostrach, którzy potrzebują, by ich nakarmić, odziać, przyjąć do domu i nawiedzić, a poprzez uczynki duchowe – dawanie rad, pouczanie, darowanie uraz, upominanie i modlitwę, obcujemy bardziej bezpośrednio z naszą własną grzesznością. Z tego powodu uczynków względem ciała i względem ducha nigdy nie należy od siebie oddzielać. Bowiem właśnie wtedy, gdy dotyka w ubogim człowieku ciała Chrystusa Ukrzyżowanego, grzesznik może otrzymać w darze uświadomienie sobie, że on sam jest biednym żebrakiem. Na tej drodze także „pyszniący się”, „władcy”, „bogacze”, o których mówi *Magnificat*, mają możliwość spostrzeżenia, że są niezastuleni miłowanymi przez Chrystusa ukrzyżowanego, który umarł i zmartwychwstał również dla nich.

Tylko ta miłość może zaspokoić pragnienie nieskończonego szczęścia i miłości, które człowiek usiłuje osiągnąć, łudząc się, że je znajdzie w kulcie wiedzy, bogactwa i władzy. Jest jednak zawsze niebezpieczeństwo, że coraz szczelniej zamykając się na Chrystusa, który w ubogich i potrzebujących wciąż puka do drzwi ich serc, pyszni, możni i bogaci skazają sami siebie na tę wieczną otchłań samotności, którą jest piekło. Dlatego dla nich i dla nas wszystkich na nowo rozbrzmiewają pełne bólu słowa Abrahama: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!” (Łk 16, 29). Słuchanie Słowa i wprowadzanie go w życie przygotowuje nas w najlepszy sposób do świętowania ostatecznego zwycięstwa nad grzechem i nad śmiercią zmartwychwstałego Oblubieńca, Tego, który pragnie oczyścić swą Oblubienicę, która oczekuje na Jego przybycie.

Nie zmarnujmy tego czasu Wielkiego Postu, który sprzyja nawróceniu! Prośmy o to przez macierzyńskie wstawiennictwo Dziewicy Maryi, która jako pierwsza, w obliczu wielkiego Bożego miłosierdzia, jakim Bóg Ją darmo obdarował, uniżyła się (por. Łk 1, 48) mówiąc, że jest pokorną służebnicą Pańską (por. Łk 1, 38).

Watykan, 4 października 2015 r.
w święto św. Franciszka z Asyżu

Oreǳie Franciszka na Wielki Post 2017

Słowo jest darem. Druga osoba jest darem

Drodzy Bracia i Siostry!

Wielki Post to nowy początek, to droga prowadząca do bezpiecznego celu: Paschy Zmartwychwstania, zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Okres ten zawsze kieruje ku nam stanowczą zachętę do nawrócenia: chrześcijanin jest wezwany, by powrócił do Boga „całym swym sercem” (Jl 2, 12), aby nie zadowalał się życiem przeciętnym, ale wzrastał w przyjaźni z Panem. Jezus jest wiernym przyjacielem, który nas nigdy nie opuszcza, bo nawet kiedy grzeszymy, czeka cierpliwie na nasz powrót do Niego, a wraz z tym oczekiwaniem, ukazuje swoje pragnienie przebaczenia (por. Homilia podczas Mszy św., 8 stycznia 2016).

Wielki Post jest czasem sprzyjającym zintensyfikowaniu życia duchowego poprzez święte środki, jakie oferuje nam Kościół: post, modlitwę i jałmużnę. U podstaw wszystkiego jest Słowo Boże, do którego słuchania i bardziej pilnego rozważania jesteśmy w tym okresie zachęcani. Chciałbym zwłaszcza zatrzymać się tutaj nad przypowieścią o bogaczu i Łazarzu (por. Łk 16, 19-31). Pozwólmy się zainspirować tą tak znamieną kartą, która daje nam klucz do zrozumienia, jak działać, aby osiągnąć prawdziwe szczęście i życie wieczne, zachęcając nas do szczerego nawrócenia.

Druga osoba jest darem

Przypowieść rozpoczyna się od przedstawienia dwóch głównych bohaterów, ale to człowiek ubogi jest opisany bardziej szczegółowo: jest on w stanie rozpaczliwym i nie ma siły, aby się podnieść, leży u bramy bogacza i je okruszyny, które spadają z jego stołu, całe jego ciało jest pokryte ranami, a psy przychodzą je lizać (por. ww. 20-21).

Obraz jest więc ponury, a człowiek jest powalony na obie łopatki i poniżony. Scena okazuje się jeszcze bardziej dramatyczna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ubogi nazywa się Łazarz: jest to imię pełne obietnic, które dosłownie oznacza „Bóg pomaga”. Zatem nie jest to osoba anonimowa, ma wyraźne określone rysy i ukazuje się jako człowiek, z którym należy łączyć jakąś historię osobistą. Chociaż dla bogacza jest on jakby niewidoczny, dla nas staje się znany i niemal bliski, staje się obliczem; a jako takie – darem, bezcennym bogactwem, istotą chcianą, kochaną, zapamiętaną przez Boga, nawet jeżeli jej konkretna kondycja jest sytuacją odrzucenia przez ludzi (por. Homilia na Mszy św., 8 stycznia 2016).

Łazarz uczy nas, że druga osoba jest darem. Właściwa relacja z ludźmi polega na uznaniu z wdzięcznością ich wartości. Również ubogi przy bramie bogacza nie jest irytującą przeszkodą, ale wezwaniem do pokuty i przemiany swojego życia. Pierwszą zachętą, jaką kieruje ta przypowieść, jest wezwanie do otwarcia drzwi naszego serca na drugą osobę, ponieważ każdy człowiek jest darem, czy jest to ktoś nam bliski, czy też obcy biedak. Wielki Post jest czasem sprzyjającym otwarciu drzwi każdemu potrzebującemu i rozpoznaniu w nim, czy też w niej, oblicza Chrystusa. Każdy z nas spotyka ich na swojej drodze. Każde życie, które napotykamy, jest darem i zasługuje na akceptację, szacunek, miłość. Słowo Boże pomaga nam otworzyć nasze oczy, aby przyjąć życie i je umiłować, zwłaszcza gdy jest słabe. By jednak móc to uczynić, trzeba potraktować poważnie także to, co Ewangelia mówi nam o bogaczu.

Grzech nas zaślepia

Przypowieść bezlitośnie podkreśla sprzeczności, w których znajduje się bogacz (por. w. 19). Człowiek ten, w przeciwieństwie do ubogiego Łazarza nie ma imienia, jest określony jedynie jako „bogacz”. Jego bogactwo przejawia się w noszonych ubraniach, przesadnym luksusie. Purpura była rzeczywiście bardzo ceniona, bardziej niż srebro i złoto, i dlatego była zastrzeżona dla bogów (por. Jr 10, 9) i królów (por. Sdz 8, 26). Bisior był specjalnym rodzajem tkaniny, która sprawiała, że ubiór nabierał niemal sakralnego charakteru. Zatem bogactwo tego człowieka było przesadne, również dlatego, że okazywane było codziennie, rutynowo: „dzień w dzień świetnie się bawił” (w. 19). Dostrzega się w nim dramatycznie zepsucie grzechu, które dokonuje się w trzech następujących po sobie etapach: umiłowanie pieniędzy, próżność i pycha (por. Homilia podczas Mszy św., 20 września 2013).

Apostoł Paweł powiedział, że „korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy” (1 Tm 6, 10). Jest ona głównym powodem korupcji i źródłem zawiści, konfliktów i podejrzeń. Może dojść do tego, że pieniądz może nad nami zapanować tak bardzo, iż stanie się tyrańskim bożkiem (por. Adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, 55). Zamiast być narzędziem, które nam służy, by czynić dobro i realizować solidarność z innymi, pieniądz może podporządkować nas i cały świat egoistycznej logice, która nie pozostawia miejsca dla miłości i stanowi przeszkodę dla pokoju.

Przypowieść ukazuje nam ponadto, że chciwość bogacza czyni go próżnym. Jego osobowość spełnia się w pozorach, w pokazywaniu innym, na co może sobie pozwolić. Pozory jednak maskują wewnętrzną pustkę. Jego życie jest uwięzione w zewnętrznosci, najbardziej powierzchownym i ulotnym wymiarze egzystencji (por. tamże, 62).

Najniższym szczeblem tego upadku moralnego jest pycha. Bogacz ubiera się jak by był królem, udaje zachowanie Boga, zapominając, że jest po prostu śmiertelnikiem. Dla człowieka zdemoralizowanego umiłowaniem bogactwa nie ma nic oprócz własnego „ja”, i dlatego jego spojrzenie nie dostrzega otaczających go osób. Owocem przywiązania do pieniędzy jest zatem pewien rodzaj ślepoty: bogacz nie widzi głodnego biedaka, poranionego i leżącego w swym upokorzeniu.

Patrząc na tę osobę możemy zrozumieć, dlaczego Ewangelia tak wyraźnie potępia miłość pieniędzy: „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6, 24).

Słowo jest darem

Ewangelia o bogaczu i ubogim Łazarzu pomaga nam dobrze przygotować się na zbliżające się Święta Paschalne. Liturgia Środy Popielcowej zaprasza nas do przeżycia doświadczenia podobnego, do tego, jakie w sposób bardzo dramatyczny było udziałem bogacza. Kapłan, nakładając popiół na głowę, powtarza słowa: „Pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Rzeczywiście, zarówno bogacz, jak i ubogi umierają, a zasadnicza część przypowieści ma miejsce w zaświatach. Obie postacie nagle odkrywają, że „nic nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy [z niego] wynieść” (1 Tm 6, 7).

Również nasze spojrzenie otwiera się na zaświaty, gdzie bogacz prowadzi długi dialog z Abrahamem, którego nazywa „Ojcem” (Łk 16, 24. 27), wykazując, że należy do ludu Bożego. Ten szczegół czyni jego życie jeszcze bardziej niespójnym, ponieważ do tej pory nic nie powiedziano na temat jego relacji z Bogiem. W istocie w jego życiu nie było miejsca dla Boga, bo jego jedynym bogiem był on sam.

Dopiero pośród udręk zaświatów bogacz rozpoznał Łazarza i chciałby, aby biedak ulżył jego cierpieniom przez odrobinę wody. Gesty, o które prosi Łazarza są podobne do tych, których bogacz sam mógł dokonać, ale których nigdy nie dopełnił. Abraham jednak wyjaśnia jemu: „za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz” (w. 25). W zaświatach zostaje przywrócona pewna sprawiedliwość i cierpienia życiowe są równoważone przez dobro.

Przypowieść idzie dalej i tak przedstawia przesłanie dla wszystkich chrześcijan. Bogacz bowiem, który ma braci jeszcze żyjących, prosi Abrahama, aby posłał do nich Łazarza, aby ich przestrzec. Lecz Abraham odparł: „Mają Mojżesza i Proroków; niechże ich słuchają” (w. 29). A wobec sprzeciwów bogacza dodał: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą” (w. 31).

W ten sposób ukazuje się prawdziwy problem bogacza: źródłem jego nieszczęść jest nie słuchanie Słowa Bożego. To go doprowadziło do tego, że już nie kochał Boga, a zatem gardził innymi. Słowo Boże jest żywą siłą, zdolną do wzbudzenia nawrócenia ludzkiego serca i do ponownego ukierunkowania człowieka ku Bogu. Konsekwencją zamknięcia serca na dar przemawiającego Boga jest zamknięcie serca na dar brata.

Drodzy bracia i siostry, Wielki Post jest czasem sprzyjającym odnowieniu siebie w spotkaniu z Chrystusem żyjącym w Jego Słowie, w sakramentach i w bliźnim. Pan – który podczas czterdziestu dni spędzonych na pustyni zwyciężył podstępny kusiciela – wskazuje nam drogę, którą trzeba pójść. Niech Duch Święty prowadzi nas do podjęcia prawdziwej pielgrzymki nawrócenia, by odkryć na nowo dar Słowa

Bożego, by zostać oczyszczonymi z grzechu, który nas zaślepia i służyć Chrystusowi obecnemu w braciach potrzebujących. Zachęcam wszystkich wiernych do wyrażenia tej duchowej odnowy poprzez uczestnictwo w Kampaniach Wielkopostnych, promowanych przez wiele organizacji kościelnych, w różnych częściach świata, aby rozwijać kulturę spotkania w jednej rodzinie ludzkiej. Módlmy się za siebie nawzajem, abyśmy uczestnicząc w zwycięstwie Chrystusa umieli otworzyć nasze drzwi dla osób słabych i ubogich. Wówczas będziemy mogli w pełni żyć i świadczyć o radości paschalnej.

W Watykanie, 18 października 2016 r.
w święto św. Łukasza Ewangelisty

Oreǳie Franciszka na Wielki Post 2018

„PoniewaŹ wzmoŹe się nieprawość, ostygnie miłość wielu” (Mt 24, 12)

Drodzy Bracia i Siostry!

Ponownie zbliŹa się Pascha Pana! Aby nas do niej przygotować, BoŹa Opatrzność daje nam kaŹdego roku Wielki Post, „sakramentalny znak naszego nawrócenia” (Mszał rzymski, I Niedziela Wielkiego Postu, kolekta), który zapowiada i urzeczywistnia moŹliwość nawrócenia się do Pana całym sercem i całym Źyciem.

RównieŹ w tym roku – przez to przesłanie – pragnę pomóc całemu Kościołowi w przeŹywaniu z radością i w prawdzie tego czasu łaski; a inspiruję się w tym słowami Jezusa z Ewangelii Mateusza: „PoniewaŹ wzmoŹe się nieprawość, ostygnie miłość wielu” (Mt 24, 12).

To zdanie zawarte jest w mowie dotyczącej końca czasów, wygłoszonej w Jerozolimie, na Górze Oliwnej, właŹnie tam, gdzie rozpocznie się męka Pana. Jezus, odpowiadając na pytanie uczniów, zapowiada wielkie udręki i opisuje sytuację, w jakiej moŹe znaleŹć się wspólnota wierzących: w obliczu bolesnych wydarzeń pewni fałszywi prorocy wielu wprowadzą w błąd, tak iŹ grozić będzie wygaśnięcie w sercach miłości, która jest istotą całej Ewangelii.

Fałszywi prorocy

Słuchamy tego fragmentu i zastanawiamy się: jakie postaci przybierają fałszywi prorocy?

Przypominają oni „zaklinaczy węży”, to znaczy wykorzystują ludzkie emocje, aby zniewalać ludzi i prowadzić ich tam, gdzie chcą. IleŹ dzieci BoŹych daje się zwieŹć powabom trwającej parę chwil przyjemności, którą bierze się za szczęście! IluŹ mężczyzn i ile kobiet Źyje jakby pod urokiem iluzji pieniądza, który w rzeczywistości czyni ich niewolnikami zysku lub niegodziwych interesów! IleŹ osób Źyje, sądząc, Źe same sobie wystarczają, i padają ofiarą samotności!

Inni fałszywi prorocy to „szarlatani”, którzy proponują łatwe i natychmiastowe sposoby zaradzenia cierpieniom, środki, które okazują się jednak zupełnie nieskuteczne – jakŹe wielu młodym ludziom proponowane jest fałszywe remedium w postaci narkotyków, relacji „jednorazowego uŹytku”, zarobków łatwych, ale nieuczciwych! Jak wielu jest wciąż zaplątanych w sieć Źycia całkowicie wirtualnego, w którym relacje wydają się łatwiejsze i szybkie, a potem okazują się dramatycznie pozbawione sensu! Ci oszuści,

proponujący rzeczy bez wartości, odbierają natomiast to, co jest najcenniejsze, jak godność, wolność i zdolność kochania. To pokusa próżności prowadzi nas do tego, że puszymy się jak paw... i potem się ośmieszamy; a ze śmieszności nie ma powrotu. Nic dziwnego: od zawsze diabeł, który jest „kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8, 44), przedstawia zło jako dobro, a fałsz jako prawdę, aby zmylić serce człowieka. Dlatego każdy z nas jest wezwany do tego, by w swoim sercu rozeznawał i badał, czy jest zagrożony przez kłamstwa tych fałszywych proroków. Trzeba się nauczyć nie zatrzymywać na poziomie bezpośrednim, powierzchownym, ale rozpoznawać to, co zostawia w nas dobry i trwalszy ślad, bowiem pochodzi od Boga i służy rzeczywiście naszemu dobru.

Zimne serce

Dante Alighieri w swoim opisie piekła wyobraża diabła siedzącego na lodowym tronie („Cesarz, władający nad krainą nędzy, / Z lodu wysterczał do połowy łona”); mieszka on w mrozie stłumionej miłości. Zastanówmy się zatem: w jaki sposób stygnie w nas miłość? Jakie sygnały wskazują nam, że miłość w nas może wygasnąć?

Tym, co gasi miłość, jest przede wszystkim chciwość pieniądza, będąca „korzeniem wszelkiego zła” (1 Tm 6, 10); jej następstwem jest odrzucenie Boga, a zatem szukania pociechy w Nim – wolimy nasze przygnębienie niż pokrzepienie Jego Słowa i sakramentów (por. rozważanie przed modlitwą Anioł Pański, 7 grudnia 2014 r.). To wszystko przeradza się w przemoc, obracającą się przeciwko tym, których uważamy za zagrożenie dla naszych „pewników”, jak nienarodzone jeszcze dziecko, chory starzec, gość będący przejazdem, cudzoziemiec, a także bliźni, który nie odpowiada naszym oczekiwaniom.

Również świat stworzony jest milczącym świadkiem tego oziębienia miłości; ziemia jest zatruta przez odpady, wyrzucane niedbale i dla interesu; morza, które także są zanieczyszczone, muszą, niestety, kryć szczątki licznych rozbitków przymusowych migracji; niebiosa – które w zamysle Boga wyśpiewują Jego chwałę – są poorane przez maszyny, które zrzucają narzędzia śmierci.

Miłość stygnie również w naszych wspólnotach; w adhortacji apostoelskiej *Evangelii gaudium* starałem się opisać najbardziej ewidentne oznaki tego braku miłości. Są nimi: egoistyczna gnuśność, jałowy pesymizm, pokusa izolowania się i angażowania w nieustanne bratobójcze wojny, mentalność światowa, która skłania do zajmowania się tylko tym, co pozorne, osłabiając w ten sposób zapał misyjny (nn. 76-109).

Co robić?

Jeżeli zauważamy w sobie i wokół nas opisane przed chwilą oznaki, to właśnie Kościół, nasza matka i nauczycielka, wraz z niekiedy gorzkim lekarstwem prawdy proponuje nam w tym okresie Wielkiego Postu słodki środek – modlitwę, jałmużnę i post.

Gdy poświęcamy więcej czasu na modlitwę, pozwalamy naszemu sercu odkryć ukryte kłamstwa, którymi zwodzimy samych siebie (por. Benedykt XVI, encyklika *Spe salvi*, 33), by ostatecznie szukać pociechy w Bogu. On jest naszym Ojcem i chce, abyśmy mieli życie.

Praktykowanie jałmużny uwalnia nas od chciwości i pomaga nam odkryć, że drugi człowiek jest moim bratem – to, co mam, nie jest nigdy tylko moje. Bardzo bym chciał, żeby jałmużna stała się dla wszystkich prawdziwym, autentycznym stylem życia! Bardzo bym chciał, abyśmy, jako chrześcijanie, brali przykład z Apostołów i widzieli w możliwości dzielenia się z innymi naszymi dobrami konkretne świadectwo komunii, jaką żyjemy w Kościele. Odnośnie do tego posłużę się napomnieniem św. Pawła, kiedy zachęcał Koryntian do zbiórki na rzecz wspólnoty w Jerozolimie: „To przyniesie pożytek wam” (2 Kor 8, 10). Dotyczy to w sposób szczególny Wielkiego Postu, kiedy to liczne organizacje przeprowadzają zbiórki dla Kościołów i społeczności znajdujących się w trudnych sytuacjach. Jak bardzo bym chciał, abyśmy również w naszych codziennych relacjach, za każdym razem, kiedy brat prosi nas o pomoc, pomyśleli, że jest to wezwanie Bożej Opatrzności: każda jałmużna jest sposobnością, aby uczestniczyć w Opatrzności Boga względem Jego dzieci; a jeżeli On dziś posługuje się mną, abym pomógł bratu, to czyż jutro nie zatroszczy się także o moje potrzeby – On, który nie daje się prześcignąć w hojności? (por. Pius XII, encyklika *Fidei donum*, III).

Post, na koniec, odbiera siłę naszej przemocy, rozbraja nas i stanowi wielką okazję do wzrastania. Z jednej strony pozwala nam doświadczyć tego, co odczuwają ludzie, którym brakuje nawet tego, co niezbędnie potrzebne, i których na co dzień dręczy głód; z drugiej strony wyraża stan naszego ducha, złaknięego dobroci i spragnionego życia Bożego. Post nas przebudza, powoduje, że stajemy się bardziej wrażliwi na Boga i na bliźniego, budzi na nowo wolę posłuszeństwa Bogu, który jako jedyny zaspokaja nasz głód.

Chciałbym, aby mój głos dotarł poza granice Kościoła katolickiego, aby osiągnął was wszystkich, mężczyzn i kobiety dobrej woli, otwartych na słuchanie Boga. Jeżeli tak jak my jesteście zasmuceni szerszeniem się niegodziwości w świecie, jeżeli niepokoi was lodowacenie paraliżujące serca i działania, jeżeli widzicie, że słabnie poczucie wspólnego człowieczeństwa, przyłączcie się do nas, byśmy razem błagali Boga, by razem z nami pościć i razem dawać, ile możecie, żeby pomóc braciom!

Płomień Paschy

Zachęcam przede wszystkim członków Kościoła, aby z zapalem podjęli drogę wielkopostną, czerpiąc wsparcie z jałmużny, postu i modlitwy. Jeżeli niekiedy wydaje się, że miłość gaśnie w wielu sercach, nie jest tak w sercu Boga! On daje nam wciąż nowe okazje, abyśmy mogli znów zacząć kochać.

Dobrą okazją będzie, również w tym roku, inicjatywa „24 godziny dla Pana”, która jest zachętą do tego, by sakrament pojednania był sprawowany w kontekście adoracji eucharystycznej. W 2018 r. odbędzie się ona w piątek 9 i w sobotę 10 marca, a inspiracją do niej będą słowa z Psalmu 130, 4:

„Ty udzielasz przebaczenia”. W każdej diecezji przynajmniej jeden kościół pozostanie otwarty przez 24 godziny bez przerwy, co stworzy sposobność do modlitwy adoracyjnej i do spowiedzi sakramentalnej.

W noc Zmartwychwstania Pańskiego będziemy na nowo przeżywać sugestywny rytuał zapalenia paschału: światło, odpalone od „nowego ognia”, stopniowo rozproszy mrok i oświetli zgromadzenie liturgiczne. „Niech światło Chrystusa, chwalebnie zmartwychwstałego, rozproszy ciemności naszych serc i umysłów”, abyśmy wszyscy mogli na nowo przeżyć doświadczenie uczniów z Emaus – słuchanie Słowa Pana i karmienie się Chlebem eucharystycznym sprawi, że nasze serce będzie mogło znów płonąć wiarą, nadzieją i miłością.

Błogosławię wam z serca i modłę się za was. Nie zapominajcie modlić się za mnie.

Watykan, 1 listopada 2017 r.
w uroczystość Wszystkich Świętych